POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. WYDZIAŁ HISTORYCZNO-FILOZOFICZNY
Rozprawy. Serja II. Tom XXXVIII (Ogólnego zbioru t. 63). Nr. 6.

Ks. WŁADYSŁAW CHOTKOWSKI

# REDUKCJE MONASTERÓW BAZYLJAŃSKICH W GALICJI

Wydz. Bibl. Prawnicza
1806091891

SEMINARJUM HISTORYCZNO-PRAWNE
INW: 2668
DZ: V-257
UNIW. JAGIEL.

Staatsbibliothek
Krakau

KRAKÓW
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁODŹ — POZNAŃ
1922.




Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

Ks. Władysław Chotkowski.

# Redukcje Monasterów Bazyljańskich w Galicji.

## ROZDZIAŁ I.

### Prowizoryczny stan Bazyljanów w Galicji za rządów Marji Teresy.[1])

Pierwszy rozbiór Polski zastał cerkiew grecko-kat. w opłakanem rozdwojeniu pomiędzy episkopatem i pomiędzy klerem t. zw. białym tj. świeckim, a czarnym tj. zakonnym, czyli Bazyljanami, bo tylko ten jeden zakon istniał w cerkwi.

Metropolita „całej Rusi", Wołodkowicz, toczył długoletni spór ze swoimi sufraganami, Młodowskim i Leonem Szeptyckim, który był jego koadjutorem z prawem następstwa i właśnie roku 1772 otrzymał jurysdykcję nad całą Ukrainą, w miejsce zasuspendowanego metropolity, a w 6 lat później (1778), po jego śmierci, objął jego godność. Przebieg tego zatargu opowiedzieliśmy obszernie na innem miejscu[2]). Ulubieniec króla Stanisława i w. kanclerza, biskupa Młodziejowskiego, potrafił sobie władyka lwowski, Leon Szeptycki, zaskarbić łaski dworu wiedeńskiego postępowaniem, które było felonją wobec Polski. Gubernatorzy galicyjscy wydawali o nim sądy bardzo niepochlebne, że uchodzi za intryganta,

[1]) Skrócenia: Ar. Vat. (Archiwum watykańskie), Allg. Ar. (Allgemeines Archiv w ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu), St. Ar. (Haus, Hof- u. Staatsarchiv w ministerstwie spraw zagranicznych), Ar. MWO (tajne archiwum ministerstwa wyznań i oświecenia w Wiedniu), Mz. Cz. (Muzeum Czartoryskich), fl. (floren, złoty reński) kr. (Kreuzer), C. M. (konwencyjna moneta), W. W. (Wiener Währung), złp. (złoty polski), gr. p. (grosz polski). — Z powodu obecnych trudności wyjazdu nie mogłem jeszcze raz sprawdzić, czy został wyczerpany cały materjał archiwów wiedeńskich.

[2]) Historja polityczna Kościoła w Galicji za rządów Marji Teresy, Kraków 1909, Tom II p. 399—432.

prowadzi życie zbytkowne a zdziera z duchowieństwa nadmierne podatki, natomiast pisarze ruscy nie mają słów na jego pochwały. Przyczyna leży w tem, że władyka Szeptycki toczył, przez całe 30 lat swego pasterzowania we Lwowie, proces z Bazyljanami o cerkiew i monaster św. Jura, a co ważniejsza, że on pierwszy zamierzył utworzyć tamże gr.-kat. kapitułę na wzór polskich kapituł. Przez to samo dążył do odebrania Bazyljanom przywileju, na mocy którego tylko zakonnik mógł być władyką gr.-kat. Przywilej ten przełamano też zaraz, przy wyborze jego następcy, Bielańskiego (1781), który nawet nie chciał prosić w Rzymie o dyspensę od ślubów zakonnych, mimo propozycji nuncjusza wiedeńskiego Visconti. Proces Szeptyckiego z Bazyljanami toczył się w Rzymie przez lat 25 (1749—1774) i nie mógł być załatwiony dla tego, że sprawy były zawikłane, „affari complicati", jak się wyraził tenże nuncjusz Visconti [1]), lecz zatarg ten przyczynił się do powiększenia tej nienawiści, jaką pałało w Galicji „białe" duchowieństwo gr.-kat. do „czarnego", z którą pisarze ruscy wcale się nie tają.

Znalazła ona też wyraz w tym ujemnym sądzie, jaki wydał władyka Bielański o monasterach Bazyljanów, uznając je prawie wszystkie za godne zniesienia, o czem później będzie mowa.

Powody i przyczyny tej nienawiści omawialiśmy na innem miejscu [2]), tutaj dodamy tylko, że ogólnej ciemnoty i braku wykształcenia pomiędzy duchowieństwem gr.-kat. w Galicji nie można poczytywać za winę Bazyljanom, którzy mimo licznych szkół przez nich utrzymywanych, w niczem się do podniesienia oświaty kleru gr.-kat. nie przyczynili: a to z tej prostej przyczyny, że w Galicji szkół licznych nie mieli. Natomiast było ich winą, że, zajmując sami wyłącznie stolice biskupie, nigdy o założeniu seminarjum duchownego żaden z nich nie pomyślał. Mogli to zrobić biskupi polscy, dlaczego nie mógł zrobić nawet metropolita, chociaż dochody jego starczyły na utrzymanie licznej milicji kozaków? [3])

Przedewszystkiem jednak należy mieć to na uwadze, że Unja Brzeska była wymarzonem arcydziełem politycznem Zygmunta III, lecz była zaczęta od chorągiewki na dachu, a nie miała rzeczywistego fundamentu i oparcia, ani na ciemnym ludzie, ani na świeckiem duchowieństwie żonatem, ani na duchowieństwie zakonnem, skoro monastery Bazyljanów doszły do takiego rozprzężenia w XVI wieku, że hegumeni z kobietami w nich mieszkali. Władyka Hipacy Pociej był też początkowo przeciwny zbyt pospiesznemu zawieraniu Unji i szukał następnie, zostawszy metro-

[1]) Ar. Vat. Germania 387. Cifre di Sig. Card. Visconti Nunzio in Vienna. Tom IV. Vienna 6 Gennaro 1774.

[2]) Hist. polit. Kościoła w Galicji. Tom. II. str. 433—434.

[3]) Hist. polit. Kościoła w Galicji. Tom II. str. 396.

politą, oparcia dla niej w zakonie Bazyljanów. Tę myśl podjął i przeprowadził jego następca, Józef Weljamin Rutski, zwany w Rzymie „Atanazym Rusi“, bo zorganizował i zreformował zakon przy pomocy takich zakonników, jak św. Jozafat Kuncewicz. Nadał zakonowi nową regułę, na wzór Towarzystwa Jezusowego, i wciągnął w zakres jego działalności wychowanie młodzieży w szkołach klasztornych. Odrodzenia dokonał, przyjmując Karmelitów Bosych, zaczem się stało, że następnie Polacy tworzyli połowę Bazyljanów i uczynili zakon zupełnie „rzymskim“, jak się wyraził Siemaszko w Pamiętnikach[1]). Dlatego doradzał carowi Mikołajowi, żeby z ośmdziesięciu monasterów zniósł 60 i zostawił tylko 20, a w nich jeszcze odłączył Polaków od Rusinów. Zamiary metropolity Rutskiego wytworzenia choćby pewnej części duchowieństwa gr.-kat. bezżennego spełzły na niczem, jak wszelkie próby tego rodzaju jego następców, w tym celu podejmowane.

Organizacja monasterów bazyljańskich w jedną prowincję pod jednym protoarchimandrytą tj. jenerałem, którym był sam metropolita Rutski, stanowiła zasadniczą różnicę pomiędzy monasterami unickiemi a schizmatyckiemi, dawała też wielką siłę Unji, lecz pamiętać trzeba że organizacja ta nie obejmowała monasterów na Czerwonej Rusi, a to z tego powodu, że diecezje lwowska i przemyska dopiero w XVIII w. do Unji przystąpiły. Ściśle mówiąc, było sześć tych diecezyj tj.: lwowska i halicka z częścią kamienieckiej; przemyska z samborską i sanocką, a nadto części diecezyj: chełmskiej, bełzkiej i łuckiej, które objęte zostały granicami Galicji.

Dopiero synod Zamoyski (roku 1720) powziął mądrą uchwałę, żeby monastery diecezyj: lwowskiej, przemyskiej, chełmskiej, łuckiej i włodzimirskiej złączyły się w jedną prowincję „koronną“, obok drugiej „litewskiej“. W 23 lat później, na jeneralnej kapitule w Dubnie (1743), za metropolity Atanazego Szeptyckiego, wybrany został jeden protoarchimandryta (jenerał) dla obydwóch prowincyj, jako jednej kongregacji. Benedykt XIV bulą: „Inter plures“ (1744) zatwierdził tę organizację, ale po 28 latach rozerwał ją rozbiór Polski.

Sama jednak organizacja prowincyj koronnej, dokonana przez metropolitę Leona Kiszkę na synodzie Zamoyskim, nie była taką reformacją zakonu, jakiej dokonał Rutski trzydziestoletniem usilnem staraniem. Monastery Bazyljanów przyjęły wprawdzie Unję z Rzymem, z wyjątkiem tylko jednego, który trwał przy schizmie, lecz zachodzi pytanie, czy się odrodziły i zapomniały wielowiekowych nawyknień schizmatyckich. Wątpliwości te nasuwa to, co opowiemy o monasterze w Krecho-

[1]) Zapiski Josifa Mitropolita Litowskago. Petersburg 1883. Tom I. str. 32 — 44 i str. 387 i nast. Por. Chotkowski. Dzieje Zniweczenia św. Uniji na Białorusi i Litwie w świetle pamiętników Siemaszki. Kraków 1898 str. 35—36.

wie i opactwie w Żółkwi. Jeszcze większą wątpliwość nasuwa żonate duchowieństwo gr.-kat. świeckie i lud wiejski, a ostatnie lata, mianowicie w czasie europejskiej wojny i chwilowego zajęcia Galicji przez Rosjan, wykazały przerażające objawy słabości Unji. Wiadomo też, że właśnie kanonicy gr.-kat. kapituły lwowskiej, t. zw. Świętojurcy, i liczni duchowni galicyjscy służyli rządowi rosyjskiemu za narzędzie do zniweczenia Unji na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

Charakterystyczny jest też objaw, że z chwilą „rewindykacji" Galicji wszyscy Rusini zwracają się do cesarzowej Austrji, z pominięciem Stolicy ap. Czyni to pierwszy władyka lwowski Leon Szeptycki w sporze z Bazyljanami. W ślady jego idzie metropolita Wołodkowicz i wytacza w Wiedniu na sufraganów swoich skargi, których jedynie kompetentne forum należało do króla polskiego. Wreszcie Bazyljanie udają się z błagalnemi prośbami do Marji Teresy, żeby nadała nową organizację ich zakonowi. Tę dziwną wiernopoddańczość możnaby poniekąd tłumaczyć tą okolicznością, że cesarzowa postawiła jako zasadę, żeby cerkiew była pod każdym względem równouprawniona z kościołem w Galicji. Ponieważ zaś Rusini wysyłali do Wiednia liczne zażalenia na rzekome krzywdy, doznawane od Lachów, przeto wydała nawet reskrypt do biskupów Galicji, żeby władykom i duchownym gr.-kat. nie wyrządzali żadnej krzywdy (28 lipca 1774). Do takich krzywd zaliczali Rusini nawet to, że ich duchowni nazywani są w Galicji „popami", chociaż taką nazwę mają do dziś dnia w całej Słowiańszczyźnie [1]).

Sprawa organizacji zakonu Bazyljanów wlokła się przez cały czas panowania Marji Teresy. W chwili pierwszego rozbioru był jenerałem zakonu O. Porfiry Skarbek Ważyński, a prowincjałem koronnej prowincji O. Onufry Bratkowski. Już r. 1773 zjeżdżają się przełożeni Bazyljanów na jeneralną kapitułę i uchwalają prosić Marję Teresę o nową organizację zakonu. W myśl tej uchwały wysyła prowincjał O. Bratkowski (1774) memorjał do Wiednia z siedmiu prośbami, a między niemi domaga się i tego, żeby zakon był wyjęty z pod władzy biskupiej. Widocznie nie wiedzieli Bazyljanie nic o tem, że już w lipcu t. r. wydany był dekret do galicyjskiego gubernatora hr. Auersperga, nakazujący poddanie zakonu pod jurysdykcję władyków i utworzenie tylu prowincyj, ile było diecezyj gr. kat.

W ślad za prowincjałem wysłał protoarchimandryta O. Porfiry Skarbek Ważyński taką samą suplikę i, „leżąc z całym zakonem u świętych nóg" cesarzowej, prosił, żeby mu pozwoliła osiąść we Lwowie i rządzić całym zakonem Bazyljanów [2]). Chciał więc porzucić

[1]) Historja polit. Kościoła w Galicji. Tom II. str. 373.

[2]) Historja polit. Kościoła w Galicji. Tom II. str. 358 i nast.

Polskę, a przenieść się do Galicji. W odpowiedzi na tę prośbę odesłano jenerała po rezolucję do gubernatora dekretem 31 listopada 1774, wszelako pismo to nie doszło widocznie rąk O. Ważyńskiego, bo jeszcze po 6 latach udawał się do gubernatora z prośbą o pozostawienie zakonu w jednej kongregacji („Belassung in einem Körper“) [1]). Gubernator hr. Brigido wezwał O. Ważyńskiego na ustną rozmowę, lecz tenże wyjechał był właśnie na kapitułę do Torokania i dlatego przepraszał gubernatora, że się nie stawił na wezwanie.

Na wspomnianą kapitułę w Torokaniu zjechali się Bazyljanie (1780) właśnie dlatego, że nie mogli się doczekać organizacji, o którą Marję Teresę prosili, i uchwalili utworzenie czterech prowincyj z czterema prowincjałami i jednym jenerałem tj. litewskiej, białoruskiej, polskiej i galicyjskiej. Prowincjałem galicyjskiej prowincji wybrany został ponownie O. Bratkowski, przełożony monasteru w Dobromilu. Był to jednak rachunek bez gospodarza zrobiony, bo wiemy, że w kancelarji nadwornej było już r. 1774 postanowione utworzenie dwóch prowincyj galicyjskich, stosownie do liczby gr.-kat. diecezyj. Wszelako uchwały tej nie przeprowadzono i sprawa wlokła się jeszcze 6 lat, dlatego, że początkowo nawiązano nawet rokowania z Rzymu, lecz następnie ich zaniechano, zwłaszcza że postanowione zostało zniesienie bardzo wielkiej liczby monasterów, zwłaszcza małych.

Nie wiedząc nic o tem, że Marja Teresa już zadekretowała łączenie, czyli t. zw. koncentrację wszystkich małych monasterów, wystosował prowincjał O. Bratkowski (r. 1774) prośbę, żeby pozwoliła mu znieść trzy małe monastery, t. j. Dereźnica, Liszna i Łętnia, a założyć jeden większy w Drohobyczu. Prośba ta przychodziła jakby na zamówienie i dlatego wydała Marja Teresa dekret, żeby hr. Auersperg niezwłocznie dał pozwolenie, bez dalszego sprawozdania. W dwa lata poźniej prosił O. Bratkowski o zniesienie monasteru w Łukawicy celem powiększenia majątku monasteru w Czortkowie. Spełniono chętnie jego prośbę, z tą tylko różnicą, że monaster w Łukawicy zniesiono, lecz majątek jego zabrano do kasy rządowej, t. zw. „Stiftungsfond“.

Wspomniany poprzednio dekret M. Teresy (r. 1774) nakazywał łączenie małych monasterów bazyljańskich, tak, żeby było przynajmniej po dziesięciu zakonników w jednym monasterze. Wszelako nieznana była w kancelarji nadwornej liczba monasterów w Galicji, w czem nic dziwnego, skoro nawet u historyków kościelnych ruskich nie ma pod tym względem jednego zdania. Przypomnieć tu trzeba, że bulla Benedykta XIV „Inter plures“ (1744), zatwierdzająca uchwały kapituły jeneralnej w Dubnie w sprawie organizacji zakonu Bazyljanów, przepisywała,

[1]) Allg. Ar. Geistl. Abth. Acta 46 nr. 36 ad Acta 16 September 1780.

żeby istniały monastery, mieszczące przynajmniej po ośmiu zakonników. Z tego powodu zniesiono w ruskiej prowincji 25 monasterów, a 59 monasterów złączono z innemi, tak, że ze stu dwudziestu dwóch monasterów tejże prowincji zostało tylko trzydzieści ośm[1]). Natomiast protoarchimandryta (jenerał) Bazyljanów, Ważyński, podał ich liczbę, w znanej prośbie do tronu (1774), na czterdzieści i dwa. W tym samym roku (1774) naliczyło gubernium lwowskie 41 monasterów tj. 34 męskich a 7 żeńskich. Stebelski wspomina dwukrotnie o nowej organizacji zakonu r. 1744, lecz liczby monasterów nie podaje[2]). Natomiast Don Guépin, w monografji św. Jozafata, naliczył w prowincji litewskiej (r. 1774) siedmdziesiąt i trzy monastery (645 osób zakonnych), a w prowincji ruskiej monasterów sześćdziesiąt i dziewięć (599 osób zakonnych)[3]). W urzędowym spisie monasterów, wygotowanym przez gubernium, roku 1777, wymieniono w diecezji lwowskiej 36 monasterów męskich (osób 239) i 4 panieńskie (osób 23), a w diecezji przemyskiej 22 monastery męskie (osób 153) i 5 żeńskich (osób 43). Naliczono więc 58 monasterów męskich (osób zakonnych 398) i panieńskich 9 (w tem 66 zakonnic)[4]). Dopiero po 11 latach (1787) ustalono liczbę monasterów, o czem niżej będzie mowa.

To rozmaite liczenie spowodowane było z jednej strony tem, że referent gubernialny do spraw duchownych, Knop, przekręcał niemiłosiernie nazwy miejscowości i mieszał jedne z drugiemi, ale ważniejszy powód wynikał z tego, że niektóre monastery były to tylko mizerne drewniane chaty, a przebywało w nich po dwóch, lub nawet po jednym tylko pustelniku, którzy opuszczali te ubogie pustelnie, kiedy bieda ich wyganiała[5]). Dlatego też społeczne i kościelne znaczenie monasterów nie może iść w porównanie z klasztorami obrządku łacińskiego. Wiemy bowiem, że w monasterach panieńskich były Bazyljanki, które czytać nie umiały[6]). Tak samo i wykształcenie Bazyljanów nie było jednolite, a znaczenie tem mniejsze, że mieściły się przeważnie zdala od miast, po lasach i zaroślach, niedostępnych dla ogółu ludności. Przeto ich strata mniej przynosiła szkody cerkwi, niż utrata klasztorów kościołowi.

Wielka liczba monasterów bazyljańskich w Galicji irytowała wi-

---

[1]) Pełesz, Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom. Wien 1880. T. II. str. 740.

[2]) Stebelski X. Ignacy, Dwa wielkie światła czyli żywot śś. Ewefrozyny i Parascewii, wyd. II. Lwów 1866. Tom II. Chronologja str. 284 i 287.

[3]) Guépin, Dom Alphonse, Saint Josaphat, archevêque de Polock, Poitiers, Paris 1874. Tom II. str. 519—523.

[4]) Hist. polit. Kościoła w Galicji. Tom II. str. 512—513.

[5]) Hist. polit. Kościoła w Galicji. Tom II. str. 387.

[6]) Hist. polit. dawnych klasztorów panieńskich w Galicji, Kraków 1905, str. 148.

docznie gubernatora hr. Brigido, bo spieszył się z ich znoszeniem prawie jeszcze bardziej, niż z klasztorami obrządku łacińskiego. Referentem kancelarji nadw. w sprawie bazyljańskich monasterów był hofrat Haan i jego inwencją jest to, że znoszenie ich nazywał stale „redukcją". Tę nazwę zastosowaliśmy też do znoszenia monasterów.

Gubernjum lwowskie posłało już na początku roku 1780, a więc jeszcze za życia Marji Teresy, wniosek o zniesienie dziesięciu małych monasterów, między któremi był monaster Laszek (Laszki), chociaż nie był bardzo mały, bo miał ośmiu zakonników. Na to otrzymało gubernjum odpowiedź, że monaster ten jeszcze zostanie tymczasowo niezniesiony. Natomiast polecono zakazać zakonnikom warzenia piwa w swoim browarze, dlatego, że to prawo propinacji przysługiwało tylko dominium, jako „Herrschafts-Regale". Ponieważ zaś zakonnicy sprzedawali piwo w czasie odpustów, przeto pozostawiono im ten przywilej, pod warunkiem jednak, żeby piwo brali z dominium. Równocześnie przysłano z Wiednia formularze do zeznań podatkowych (Vermögens-Bekenntnisse), wedle których miały monastery męskie i panieńskie robić fasje po niemiecku albo po łacinie i przesłać je w przeciągu dwóch miesięcy do lwowskiej buchalterji, która miała fasje odsyłać do Wiednia wraz z opinją swoją. Przy fasjach tych popełnili Bazyljanie w Bilczem (Bilczach) wielkie przestępstwo, bo mieli w monasterze zapasy tabaki, a tych nie podali. Na prośbę protoarchimandryty Ważyńskiego zgodziła się jednak administracja tabacznych składów na zniżenie kary, wymierzonej na Bazyljanów, o czem kancelarja nadworna zawiadomiła gubernjum w maju t. r. (1780)[1].

Mówiliśmy poprzednio, że sam prowincjał Bazyljanów, O. Bratkowski, prosił o zniesienie trzech monasterów w Dereźnicy, Liszni i Letniej (r. 1774), oraz koncentrację monasteru w Łukowicy z monasterem w Czortkowie (1776), przyczem się pokazało, że monaster w Łukowicy sam na własną rękę opróżnił, czego mu na przyszłość surowo zakazano. Do tych czterech zniesionych monasterów przybył w ostatnim roku panowania Marji Teresy piąty monaster ś. Jura, który wyrokiem sądowym (27 kwietnia 1779) został zniesiony. Wszelako Bazyljanie potrafili się tam utrzymać przy swojej własności jeszcze 38 lat i dopiero 1812 r. musieli ustąpić.

Nienawiść do Bazyljanów po władyce Leonie Szeptyckim przejął jego następca na lwowskiem biskupstwie. Piotr Bielański, który wbrew ustawom cerkwi został władyką ze świeckiego księdza i nawet nie chciał prosić Propagandy o dyspensę od ślubów zakonnych. Bielański

[1] Allg. Ar. G. Abth. Acta 51. 32. d. 19 Februar 1780. — Acta 51. 10. Decret a. d. galiz. Guber. Wien 17 Juni 1780. — Acta 72. 20. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 27 Maii 1780.

przedłożył też (r. 1783) plan koncentracji czternastu monasterów diecezji lwowskiej (Concentrations-Schema), który miał służyć za podstawę do przyszłej regulacji prowincji zakonnych. Władyka Bielański trzymał się przytem ściśle przepisanych przez rząd rubryk (Rubriquen der Systemal-Verfassung) i uwzględniał przyszłą regulację parafji, przy której zakonnicy mieli być używani do pracy parafialnej. Przedewszystkiem domagał się władyka koncentracji dwóch monasterów we Lwowie, tj. przeniesienia Bazyljanów od św. Jura do monasteru św. Onufrego, powołując się na to, że wyrok sądu mieszanego (r. 1779) już ten monaster, ze wszystkiemi przyległościami (mit allen Appertinentiis), przyznał biskupowi i kapitule, (która notabene wcale jeszcze nie istniała).

Lwowska filjalna komisja duchowna, której powierzono sprawę znoszenia klasztorów, aprobowała we wszystkiem propozycje władyki Bielańskiego jako zgodne z najwyższemi zamiarami. Tak samo aprobował je referent nadwornej komisji duchownej „opat Brzeznowski“ (X. Rautenstrauch), wszelako z opróżnieniem monasteru św. Jura, w którym było czternastu zakonników, radził się jeszcze nie spieszyć, aż do uregulowania dotacji kapituły. Wiemy już, że z uregulowaniem tej dotacji nie było rządowi spieszno i że Bazyljanie także się nie spieszyli z opuszczeniem tegoż monasteru.

Przesyłając plan koncentracji monasterów w swojej diecezji, obiecał władyka Bielański, że niebawem nadeśle spis Bazyljanów, którzy zamierzali emigrować „za kordon“, tj. do Rzeczypospolitej. Wywołało to złośliwą uwagę hofrata X. Rautenstraucha, że Bazyljanom pewnie jest niemiły „lepszy porządek“, zaprowadzony w Galicji. Wszelako wydał polecenie lwowskiemu gubernjum, żeby baczyło na wartość osób emigrujących i „żeby nie wypuszczano z Galicji najlepszych subjektów, któreby mogły być przydatne dla przyszłej regulacji parafij i żeby nie wypuszczono zbyt wielu zakonników, tembardziej, że liczba Bazyljanów w Galicji i tak jest niezbyt wielka“. Wreszcie zauważył X. hofrat, że wszelki związek z obcymi przełożonymi prowincji jest już wprawdzie zerwany, wszelako możnaby na to pozwolić, żeby kapituła prowincji odbywała się co cztery lata we Lwowie, w miesiącu wrześniu, zamiast tego, że dawniej odbywała się w Rzeczypospolitej (im Republikanischen)[2].

---

[1]) Proces Szeptyckiego z Bazyljanami i sprawę założenia Kapituły zob. Historja polit. Kościoła w Galicji. Tom II. str. 432 i n.

[2]) Ar. M. W. O. Acta Gener. 102. F. 2. Konv. 13 Signn. 222 ex Septembri 783. G. S. Bericht Galiz. geistl. Filial Commision Lemberg 29 Junii 783 Joseph Brigido, Joseph Graf O Donel, Refer. Canonicus Kicki R. Lat., Canonicus Andzielowicz R. Gr. Cath. — Zur. Geistl. Hof. Commission vom 23 Julii 783 Ref. Consil. aul. Praelatus de Braunau. An das Galiz. Guber. Wien 21 September 783.

Plan znoszenia monasterów w Galicji wygotowany został dopiero po 10 latach, bo 8 września 1787 datowane było 48 dekretów, wysłanych do Lwowa, decydujących o ich zniesieniu lub istnieniu. Każdy z tych dekretów zajmuje osobny półarkusz papieru [1]). Najprzód wymieniono 42 monastery, skazane na zniesienie, i to w alfabetycznym porządku, jak następuje: Bielcza, Bielin (Bielina Wielka) Biesiada, Chrystynopol, Czortków, Domaszów, Derewacz (filja ś. Jura), Gródek. Hoszów, Jasienica, Dereźnica, Lisznia, Laszki, Ławrów, Letnia, Łukawica (Łuka), Lwów (ad s. Onuphrium), Lwów (ad s. Joannem), Pacyków, Pytrycz, Podhorce, Pohonia, Topolnica, Trembowla, Uhorniki, Ulaszkowce, Uniów, Sokolec, Struszów, Swaryczów, św. Spas, Szczepłoty, Werchrata, Wolica, Wysokie Wyżne, Wicyń, Zadarów, Zamość, Zawałów, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew.

Następnie wymieniono sześć monasterów, które miały pozostać i oznaczono stałą liczbę osób zakonnych, jaka miała przebywać w każdym z tych monasterów. Wymieniamy je kolejno, podając „numerus fixus“ w nawiasie: Buczacz (10), Dobromil (12), Drohobycz (13), Krasnopuszcza (8), Krechów (12), Lwów przy katedrze (12).

Powyższy spis monasterów nie jest jednakże ani dokładny, ani ścisły, albowiem wymieniono tu cztery monastery, które już nie istniały od lat dziesięciu, a natomiast opuszczono cztery: Babianka, Buczyna, Czernielica, Lona. Były to jednak tylko małe rezydencje, bez znaczenia i bez wartości dla funduszu religijnego, tak samo, jak dla cerkwi. Natomiast większy interes dla funduszu religijnego przedstawiały dwa opactwa Bazyljanów w Uniowie i Żółkwi.

## ROZDZIAŁ II.

## Opactwa Bazyljanów w Uniowie i Żółkwi.

Monastery Bazyljanów doznawały widocznie większych względów w Wiedniu, niż klasztory galicyjskie. Wiadomo bowiem, że już patent okupacyjny (1772) nakazywał klasztorom sporządzenie inwentury majątków, a dekret w trzy lata potem wydany (18 sierpnia 1775) ponawiał ten nakaz i przepisywał, żeby wszystkie klasztory przedłożyły dokumenta fundacyjne. Celem ich zbadania ustanowioną została osobna komisja fundacyjna. Wiemy też, że nadania królów polskich, które obciążały dobra królewskie, albo uznawano za nieważne, albo też zmniejszano dowolnie. Dominikanów w Bochni, którzy mieli za wielki wymiar soli,

[1]) Ar. M. W. O. Acta Gener. 102 F. 2. Sign. 240 ex September 787 G. S. Dekret a. d. Galiz. Guber. Wien 8 September 1787.

przesiedlono do Jarosławia, Bernardynom w Sokalu zabrano grunty: Okopek i Zawonie, Paulinom na Skałce zabrano grunt we wsi Dębnikach pod Krakowem [1]).

Nic podobnego nie działo się z monasterami. Dopiero Józef II przypomniał sobie dekret matki i patentem 16 lutego 1781 r. nakazał Bazyljanom przedłożyć wszystkie przywileje i nadania celem ich zatwierdzenia. Dotyczyło to przedewszystkiem dwóch opactw w Uniowie i Żółkwi. Opatem w Uniowie był znany nam już prowincjał, O. Bratkowski; spełniając nakaz, przesłał do gubernjum przywileje monasteru z prośbą o ich zatwierdzenie. Zbadaniem ich zajęła się „filjalna komisja duchowna" lwowska, a referat objął radca guber. Józef Knop.

Przywileje opactwa były trojakie. Pierwsze odnosiły się do dziedzicznego posiadania trzech włości: Uniów, Młynowce, Jaktorów, które przynosiły 8521 złp. 27 gr. p. na utrzymanie przełożonego i 9—10 czerńców. Na to przedłożone były dokumenty donacyjne królów polskich z r. 1554, 1581 i 1634, oraz zapisy w księgach katastralnych. Lwowska izba obrachunkowa oświadczyła, że prawo własności nie potrzebuje dalszego zatwierdzenia. Ponieważ zaś opat płacił dominikalnego podatku przeszło 70 fl., przeto fiskus sądził, że tenże miałby prawo do zasiadania w izbie panów w galicyjskich stanach — a to na mocy patentu ces. (20 stycznia 1782, §. 5.), zwłaszcza, że używał mitry (infuły). Wszelako z tą mitrą nie była rzecz zupełnie pewna i wyjaśniona, bo O. Bratkowski nie przedłożył żadnego dokumentu na dowód, że ma przywilej używania odznak biskupich (pontifikaljów). Dlatego też urząd fiskalny lwowski wyrażał się ostrożnie i nazywał go mniemanym opatem (sein sollende Abt.). Sprawę tę należało więc pierwej dokładnie zbadać. Natomiast żądanie drugie O. Bratkowskiego, tj. żeby zatwierdzone zostały przywileje (r. 1542 i 1592), nadające czerncom w Uniowie prawo wolnego wyboru opata, uznano odrazu za przeciwne zwierzchniczemu prawu cesarza (dem Landesfürstlichen Gerechtsamen) jako patrona. Również nie zyskał zatwierdzenia trzeci przywilej, nadany r. 1669 przez króla Michała, na mocy którego monaster w Uniowie utrzymywał drukarnię. Odmowę uzasadniono tem, że drukarnią nie zajmowali się zakonnicy sami, tylko pracowali dla zarobku ludzie świeccy, a we fasji nie wykazano też żadnych dochodów. Właściwą jednak przyczynę podano w odpowiedzi, danej gubernatorowi, mianowicie, że Józef II zamierzał wydać rozporządzenie w sprawie wszystkich drukarń w Galicji, przeto taka klasztorna drukarnia mogłaby stanąć na zawadzie.

Z kwestją prawa opata do mitry w Uniowie łączyła się druga, daleko ważniejsza, bo dotycząca egzystencji opactwa. Wydobyto bowiem

[1]) Hist. polit. Kościoła w Galicji. Tom II. str. 311—323, 335—340, 342.

sprawozdanie gubernjalne, w którem omawiano formę dyplomu nominacyjnego dla władyki Bielańskiego (20. XI. 1779), a tam zachodził jego tytuł „opat Uniowa". Z tego więc wynikało, że opactwo to jest właściwie wcielone do biskupstwa gr.-kat. we Lwowie, a więc po śmierci Bratkowskiego powinno służyć na powiększenie dotacji tegoż biskupstwa, przyczem musiałby władyka zmniejszyć podatek, pobierany od duchowieństwa ruskiego, t. zw. cathedraticum. Władyka Bielański otrzymał przeto polecenie, żeby dokumentnie wyjaśnił: czy opat w Uniowie ma prawo do pontifikaljów i czy opactwo to nie przynależy do gr.-kat. biskupstwa lwowskiego?

Ani jednego ani drugiego żądania nie mógł jednak władyka Bielański spełnić, bo odnośnych dokumentów w kryłosie (konsystorzu) nie znaleziono. Nadesłał więc tylko formularz instytucji O. Bratkowskiego na koadjutora z prawem następstwa na opactwie w Uniowie (z dnia 6. III. 1773). W formularzu tym zachodziła wzmianka, że opat ma prawo do używania pontyfikaljów, więc ostatecznie uznała filjalna komisja duchowna lwowska, że przywilej ten opiera się na dawnym zwyczaju i może być zatwierdzony przez cesarza. Przytem jednak zauważyli ci panowie we Lwowie, że opat Bratkowski otrzymał wprawdzie nadanie opactwa od króla Stanisława r. 1772, wszelako dekret instytucji wystawiony został dopiero 6 marca 1773, tj. po „rewindykacji" Galicji. Przeto musi być nadanie to zatwierdzone przez cesarza, że nadto musi cesarskiemu kolatorowi być wykonana przysięga homagjalna, przepisana w cesarstwie biskupom i opatom. Nie dodano wprawdzie, że musi być też zapłacona taksa, lecz to się rozumiało samo przez się.

Co się tyczy przynależności opactwa do lwowskiego biskupstwa, powoływał się wprawdzie Bielański na przywilej Zygmunta Starego, lecz nie posiadał dokumentu inkorporacyjnego, a nawet przyznawał, że od czasów władyki Makarego Tuczapskiego (1548), który notabene nie był Bazyljaninem[1]), dawane było rzeczone opactwo przez królów polskich albo władykom lwowskim, którzy byli Bazyljaninami, albo innym dygnitarzom z zakonu Bazyljanów. Z tego wywniosko wała komisja filjalna tylko tyle, że opactwo to należy uważać za beneficium patronatu królewskiego i że cesarz może je nadać zakonnemu lub świeckiemu księdzu. Sprawę tę oddała nadworna kancelarja do referatu hofratowi Rautenstrauchowi, a jego „votum", żeby nic nie zatwierdzać, tylko Bratkowskiego mianować — z łaski — opatem, przyjął Józef II (13 listopada 1783). Na mocy tego wystawione zostało po łacinie „Confirmationsdiploma", w uroczystej formie i posłane do Lwowa. Dyplom ten układał hofrat Jan Wacław Margelik. Niezwłocznie też, wezwany do guber-

[1]) Stebelski, Dwa wielkie światła. Tom III str. 150.

njum, stawił się O. Bratkowski, przysiągł, podpisał własnoręcznie i przypieczętował formułę przysięgi homagialnej (20 stycznia 1784), którą odesłano do Wiednia.

Ta uroczystość miała jednak zakończenie nieprzyjemne, bo kazano opatowi zapłacić 350 fl. taksy. Była to suma na owe czasy ogromna i dlatego O. Onufry wystosował do Józefa II pokorną prośbę (supplex libellus), w której wywodził, że już raz zapłacił taksę, kiedy mu król polski (Rex Poloniarum) nadał opactwo, a teraz każą mu płacić drugi raz tak wielką sumę, na którą zdobyć się nie może. Musi bowiem ze szczupłych dochodów opactwa płacić rocznie podatku dominikalnego „255 fl. rhen. et 36 cruciferos", utrzymywać zakonników i spłacać długi, zaciągnięte przez poprzedników. Przeto, tak wysokiej taksy zapłacić nie mogąc, prosił o darowanie zupełne, albo choćby częściowe, a w najgorszym razie o rozłożenie na trzy raty. Do tej prośby dodał O. Bratkowski jeszcze jedną, tj. żeby mu wolno było przyjąć dla podeszłego wieku, miał bowiem 63 lata, koadjutora, na którego proponował „bardzo zacnego" O. Atanazego Pohoreckiego, szlachcica (de parentibus nobilibus ortum).

Nadzw. komisja duchowna oświadczyła się stanowczo przeciwko przybraniu koadjutora, ale godziła się na to, żeby taksę rozłożyć na raty. W tym samym duchu wypadło przedłożenie nadw. kancelarji, a Józef II zadecydował, żeby opatowi dać trzyletni termin (Frist) z łaski. Przytem kazał mu oświadczyć, że może sobie przybrać pomocnika, wszelako bez prawa następstwa [1]). Termin był dobrze obliczony, bo w trzech latach zdążył opat taksę zapłacić, a czwartego roku już opactwo miało być zniesione. Wiemy, że było wymienione r. 1786 pomiędzy monasterami, skazanemi na zniesienie, i już było wszystko do tego przygotowane,

[1]) Ar. M. W. O. Acta 100. Konw. 9 Sign. 468 ex 1733. Sign. 474 ex Novembri 1783. G. S. N. 1497 Bericht galiz. Filial Commision. Lemberg 3 September 783. Brigido Jos. Knop Refer. Kicki Can. lat. rit., Angelowicz Can. rit. gr. — Vidit Gubernium Lemberg 19 September 1783 Joseph Brigido, Math. Ertel. Allerunterth. Vertrag der B. Oe. Hofkanzley, Hofkammer und Banco Deputation, Wien 30 October 1783 Kollowrat, Abt. v. Braunau. In margine: „Ich begenehmige das Einrathen der Kanzley. Joseph mpp. — Zur Sitzung vom 24 November 1783 ad nr. 146. An das galiz. Guber. Wien 13 November 1783 Praeiat de Braunau. An das galiz. Guber. Wien 24 November 1783. Ad mandatum Joannes Venceslaus à Margelik. — Konw. 11 Sign. 329 ex Februario 784 G. S. Bericht galiz. Guber. Lemberg 9 Horning 1784 Jos. Brigido. Al. Gr. Ugarte, Jos. Knop Refer. — Na formule przysięgi położyli podpisy z pieczęcią: gubernator hr. Brigido, hr. O Donel. Referent Knop podpisał trzeci, ale pieczęci nie przyłożył. — Konw. 12. Sign. 584 ex Julio 784. — Allerunterth. Vortrag. geistlich. Hofkommission Wien 20 Julius 784. — Allerunterth. Vortrag Ver. B. Oe. Hofkanzley Wien 22 Julius 1784. In margine. Resol. Aug. podp. Joseph mpp. An das galiz. Guber. Wien 29 July 1784. An das Lemberger Taxamt, Wien 29 July 1784.

kiedy gubernjum otrzymało dekret (12 grudnia 1788), żeby ze zniesieniem obydwóch opactw, t. j. Uniowa i Żółkwi, jeszcze zaczekało, póki nie nastąpi zmiana z opatami, mianowicie z powodu małego ich majątku. Sprawę tę należy wyjaśnić.

Znoszenia opactw nie zamierzył wcale Józef II i dlatego wspaniałe opactwa w Górnych i Dolnych Rakuzach do dziś dnia istnieją. Z reguły nazywają tam opatów „prałatami". Józef II pozwalał nawet na wybór opatów-komendarzy i przyznawał im prawo, tak samo jak opatom, należenia do stanu prałatów (Praelatenstand) i do zasiadania w sejmach krajowych, czyli t. zw. stanach. Wyznaczył nawet osobne wynagrodzenie przeorom tych konwentów, w których mieli być ustanowieni opaci komendarze[1]). Mówiliśmy też poprzednio, że opatowi Bratkowskiemu przyznano prawo zasiadania w stanach galicyjskich, a prawdopodobnie miał je też drugi opat gr. kat. w Żółkwi. Skoro więc gubernjum galicyjskie otrzymało spis monasterów bazyljańskich, skazanych na zniesienie, a między temi były oba opactwa w Uniowie i Żółkwi, nie wiedziało, co począć i jak sobie postąpić, bo był to pierwszy przypadek zniesienia opactw w Galicji, przyczem opatom i zakonnikom nie wyznaczono wcale osobnej pensji, pomijając to, że właśnie był opat w Uniowie zapłacił ostatnią ratę taksy za godność opacką — a miał teraz odejść z niczem.

Dochody opactwa w Uniowie podano na 2951 fl., lecz rozchodu było 3450 fl., przyczem podano we fasji koszty utrzymania opata na 1200 fl. Gubernium nie wiedziało więc, co począć? Sądziło, że wypadałoby dać opatowi przynajmniej 500 fl. rocznej pensji i wolne mieszkanie w jednym z monasterów (bez jurysdykcji). Gorzej było z opatem w Żółkwi, bo tam było tylko 907 fl. dochodu rocznego, lecz opat utrzymywał siebie i swoją służbę z własnego majątku. Co gorsza — Bratkowskiego dałoby się może umieścić gdzie na probostwie, i przez to oszczędzić wydatków funduszowi religijnemu, lecz gorzej było z opatem w Żółkwi, który był złożony chorobą (hektische Krankheit), więc nie mogło być mowy o tem, żeby mógł objąć probostwo. Zachodziła przytem jeszcze jedna nieprzyjemna okoliczność, że temu opactwu w Żółkwi „podarował" Józef II., dyplomem własnoręcznie podpisanym (22 września 1783), ciało Parthenjusza, za to, że zakonnicy oddali do Bukowiny „rzekomego świętego" Jana Nowego (selig seyn sollenden). Gubernjum proponowało więc, żeby ciało to przeniesione zostało do monasteru w Kre-

[1]) Ar. M. W. O. Acta Gener. A. F. 102. Konv. 11 Sign. 564 ex Majo 1786. Circulare vom 27 Maji 786. — Konv. 14 Sign. 263 ex Februar 1787. Cirkulare an sämmtliche Landesstellen mit Ausnahme N. Ö. Görz und Triest, Wien 12 Febr. 1787. „Den Prioren derjenigen Stifter, bey welchen Abbée commend. angestellt wird, wird jährlich 200 fl. Belohnung bewilligt".

chowie, tak, aby pamięć, jeszcze świeża, „podarunku cesarskiego“ nie zaginęła.

Referent gubernjalny Lacroix nie znał dokładnie tej sprawy relikwij, o której w sprawozdaniu pisał. Omawialiśmy ją obszernie na innem miejscu, powtórzymy ją więc tylko krótko dla związku. Relikwje Jana Nowego przywiózł król Jan III z wyprawy na Wołoszę r. 1682 jako łup wojenny i podarował monasterowi w Żółkwi, który był wówczas jeszcze w schizmie. Dopiero w 18 lat później przyjął Unję, kiedy władyka lwowski Józef Szumlański ogłosił przystąpienie do Unji z całą diecezją (1700). Mimo to czczono w Żółkwi relikwje Jana Nowego, chociaż synod Zamoyski (1720) do świętych go nie zaliczył. Minęło lat 92, kiedy czernce schizmatyckiego monasteru w Suczawie zgłosili się do gubernatora hr. Hadika o zwrot tychże relikwij.

Gubernator zasięgnął opinji władyki lwowskiego, Leona Szeptyckiego. Odpowiedź władyki jest smutnem świadectwem, wystawionem Unji, bo dowodzi, jak wątłe były jej podstawy u ludu i kleru. Władyka stwierdzał bowiem, że lud miał w wielkiej czci tego (schizmatyckiego) świętego i gdyby go teraz wydano z powrotem do Suczawy, to pielgrzymowałby jawnie lub potajemnie do Suczawy i brał udział w nabożeństwach schismatyckich czernców.

Ówczesny opat w Żółkwi, Józef Dzikowski, był również przeciwny wydaniu tych relikwij Jana Nowego i wysłał do Marji Teresy prośbę o dyplom konfirmacyjny tj. autentyk relikwij, zabezpieczający monasterowi wieczyste ich posiadanie. Wszelako gubernator, hr. Auersperg, był przeciwny wystawieniu takiego cesarskiego dyplomu, przeto skończyło się na tem, że sam gubernator wystawił Bazyljanom łaciński dokument, zabezpieczający im posiadanie relikwij (1775). Mimo to wydali te relikwje Jana Nowego monasterowi w Suczawie, i to dobrowolnie, nawet niewiadomo, kiedy. Natomiast prosili Józefa II o autentyk na drugie relikwje, również schizmatyckiego świętego Partenjusza, oraz o pozwolenie cesarskie, żeby mogły być publicznie czczone. Autentyk ten wystawił Józef II 22 września 1783 [1]). Nazwano go dyplomem donacyjnym (Donations Diploma) i z tego wnioskował referent gubernjalny, Lacroix, że cesarz relikwje te podarował monasterowi w Żółkwi.

Nadmienić tu jeszcze trzeba, że Józef II wydał (27. XII. 1787) przepis, żeby relikwje ze zniesionych kościołów klasztornych, zaopatrzonych w autentyki, były przez konsystorze przechowywane w osobnych schowaniach, natomiast relikwje, niezaopatrzone w autentyk, miały gubernje po cichu, bez rozgłosu niszczyć. wszelako do tej czynności miał być przybrany delegat ordynarjusza. Propozycja gubernjalna nie była

[1]) Historja polit. Kościoła w Galicji. Tom. II. str. 471 – 474.

więc zupełnie zgodna z przepisami ces., lecz uwzględniała wyjątkowy przypadek w Żółkwi.

Referent kancelarji nadw., hofrat Haan, miał dużo zimnej krwi i trzymał się tej zasady, że z redukcjami monasterów ruskich nie trzeba się spieszyć, a to głównie z obawy, żeby fundusz religijny nie miał stąd więcej szkody, niż korzyści, bo bazyljańskie monastery były wszystkie bardzo biedne, przeto nie przynosiły nic zysku, z któregoby się dało płacić pensje zakonnikom. Prawda — wywodził p. hofrat — że oba opactwa bazyljańskie w Uniowie i w Żółkwi przeznaczone zostały na redukcję, lecz nigdzie nie powiedziano, żeby wszystkie monastery zostały naraz zniesione. Przeciwnie, polecono, żeby gubernjum postępowało wolno i wedle lokalnych stosunków. Gdyby się przeto naraz zniosło oba te opactwa, trzebaby opatom wyznaczyć osobne pensje — i to najmniej po 500 fl., albo 650 fl., jak proponuje gubernjum, lecz w takim razie zostałoby dla reszty zakonników tak mało dochodów, że z tego wyżyć nie mogliby i fundusz religijny musiałby płacić na ich utrzymanie. Albowiem, we wspólności żyjąc, są tacy ludzie z małego zadowoleni, lecz skoro zostaną z klasztoru wydaleni, narzekają na skąpstwo rządu, jeśli nie dostaną po 200, lub 300 fl., przytem żądają opaci conajmniej po 700 do 800 fl. pensji. Tak n. p. w Uniowie żyje 11 zakonników z dochodów, które wynoszą 2.900 fl., a właściwie tylko 2.000 fl. Gdyby się więc to zgromadzenie rozwiązało, trzebaby opatowi wyznaczyć pensję i wtedyby powstał deficyt na utrzymanie reszty zakonników. Najlepiej przeto będzie czekać cierpliwie, aż obaj opaci w Uniowie i w Żółkwi umrą, zwłaszcza, że opat w Żółkwi jest schorzały, a tymczasem liczba zakonników jeszcze się zmniejszy i wtedy koncentrację i redukcję będzie można przeprowadzić z korzyścią dla funduszu religijnego [1]).

Gubernjum otrzymało skutkiem tego dekret żeby się nie spieszyło ze zniesieniem tych opactw. — Przewidywania p. hofrata ziściły się też częściowo, bo opat Bratkowski umarł już po dwóch latach (15 lutego 1790). Natomiast Dzikowski żył, mimo choroby, dłużej i było z nim więcej kłopotu. Tymczasem niecierpliwiło się gubernjum lwowskie, bo było przekonane, że skoro monaster jest skazany na zniesienie, to też powinien być niezwłocznie zniesiony. Dlatego kazał gubernator spisać inwenturę monasteru w Uniowie, a lwowska buchalterja wyrachowała, że im dłużej będzie monaster istniał, tem mniej zyska fundusz religijny, bo utrzymanie trzynastu zakonników kosztuje więcej, niż przynoszą dochody. Zaczem rosną długi, które — wedle doniesienia starostwa — już

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 19 Sign. 123 ex Decembri 1788. Bericht galiz. Gubern. Lemberg 23 October 1788 Brigido, Margelik, Refer. Sekretär Lacroix. — Zur Sitzung vom 18 November 1788 Refer. Hofr. v. Haan. — An das galiz. Guber. Wien 12 Dezember 1788. Hann.

wynoszą 3.640 fl. 46 kr. — i ani mowy nie ma o tem, żeby można brać przewyżkę dochodów, co świeżo przepisał nadw. dekret (2. VI. 1789). Pokazało się wprawdzie, że w Uniowie było naprawdę tylko jedenastu czerncow, lecz hr. Brigido nakazał starostwu w Złoczowie, żeby wszelkiemi przymusowemi środkami zmusiło opata do zapłacenia zaległości podatkowych i jak najostrzej (auf das härteste) nagliło do restauracji budynków gospodarczych, zwłaszcza że dobra klasztorne miały na to dosyć drzewa. Starostwo proponowało też wydzierżawienie wsi klasztornej Jaktorowa drogą licytacji, bo z dzierżawy chciało zapłacić zaległe podatki, lecz starosta nie wiedział, że wieś tę pozwoliło gubernjum, właśnie przed rokiem, wydzierżawić Janowi Lutyńskiemu, i to na trzy lata, przyczem zastrzegło, że wolno będzie wypowiedzieć dzierżawę rychlej, jeśliby monaster został zniesiony. Lutyński płacił dzierżawy 1.186 fl. 54 kr. rocznie, przeto gubernator polecił staroście, żeby położył rękę na tej sumie dzierżawnej i przedewszystkiem brał z niej to, co potrzebne na opłacenie podatków i służebności (unterthänige Ersatzposten). Pokazało się też, po bliższem rozpatrzeniu, że dochody monasteru starczyły na utrzymanie jedenastu zakonników, licząc po 100 fl. na głowę, podczas gdy w innych monasterach nawet tyle nie było dochodu. W rezultacie więc przyszło gubernjum do tego przekonania, że opactwa w Uniowie nie potrzeba jeszcze znosić, bo nietylko ma dostateczne pomieszczenie, ale i wyżywienie dla jedenastu „indywidua", podczas gdy we wszystkich innych monasterach dochody na to nie starczą. Taką opinję wypowiadało sprawozdanie gubernjalne z 29 listopada 1789 [1]).

Majątek opactwa w Uniowie oszacowano na 41.904 fl. 36 kr., lecz po odciągnięciu długów zostawało czystego majątku 38.436 fl. 4 kr., dodawszy zaś kapitały zaległe było 39.575 fl. Przytem oszacowano trzy wsie klasztorne na 37.013 fl., a budynki na 880 fl. Konie i wozy ceniono na 36 fl., a kościelne aparaty na 1.755 fl. 41 kr. Bielizna i ubrania, znalezione w monasterze, miały wartość 42 kr.!

Tymczasem umarł opat Bratkowski (15 lutego 1790) a już 25 t. m. wniósł władyka lwowski, Bielański, prośbę do gubernatora i do cesarza, — który od pięciu dni już nie żył, — o zniesienie opactwa w Uniowie i zamienienie monasteru na dom dla deficjentów (emerytów). Nie czekał jednak na tę prośbę hr. Brigido, lecz, otrzymawszy od starosty w Złoczowie wiadomość o śmierci opata, nakazał mu, żeby zażądał od władyki w Przemyślu zamianowania komisarza duchownego i wyznaczył urzędnika z administracji domen, oraz komisarza starostwa, celem re-

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 34 Sign. 101 ex Februar. 1790. G. S. Bericht galiz. Guber. Lemberg 29 November 1789 Brigido, Sekretär La Croix, Refer. — Zur Sitzung vom 3 Hornung 1790 Refer. Hofr. v. Haan. — An das galiz. Guber. Wien 15 Februar 1790. Haan.

dukcji tego monasteru. Stało się to wszystko tak szybko, że już 10 kwietnia t. r. mógł hr. Brigido przesłać sprawozdanie do Wiednia. Wywodził, że śmierć opata nadarzyła właśnie taką stosowną okoliczność (schickliche Zeitpunkt) do zniesienia monasteru, na jaką kazano czekać. Zakonnicy zostali rozmieszczeni w monasterach: we Lwowie, Werechracie, Podhorcach i Pohoni, gdzie właśnie było tyle miejsc wolnych, tak że fundusz relig. nie będzie miał najmniejszego ciężaru (ohne geringste Belästigung des Religionsfonds). Przytem uzasadniał jeszcze gubernator potrzebę zniesienia opactwa w Uniowie tem, że monaster ten nie zajmował się wcale pracą parafjalną, ani też szkołami, a przeto, w myśl nadw. dekretu (3. I. 1780), należał do tych, które bez zwłoki powinny być zniesione. Co ważniejsza, uzasadniał gubernator zniesienie monasteru tym argumentem, że monaster gospodarstwo na swoich trzech wsiach prowadził bardzo niedbale, tak, że popadł w długi i groziło niebezpieczeństwo zupełnej ruiny, a co najciekawsze, przyznawał p. gubernator, że lasy klasztorne, odległe tylko o dwie mile od Lwowa, będą administracji dóbr państwowych bardzo przydatne i funduszowi religijnemu przyniosą znaczne korzyści, bo we Lwowie drzewo na opał bardzo potrzebne. Przy tem i majątek monasteru, obliczony na 38.436 fl., przypadnie funduszowi religijnemu.

Wszystko to wyłożywszy, prosił hr. Brigido o najw. decyzję: czy te jego zarządzenia zostaną zatwierdzone, czy też Bazyljanie mają wrócić do Uniowa i wybrać nowego opata? — Na to odpowiedział referent kancelarji nadw., hofrat Haan, że skoro już monaster został zniesiony, to przywracać go nie trzeba, lecz nadmienił przytem, że gubernjum nie powinno znosić klasztorów na własną rękę, tylko pierwej donieść i czekać na dalsze rozporządzenie. Była to lekka nagana, lecz takich było więcej, bo wiemy, że hr. Brigido bardzo był skory do znoszenia klasztorów i monasterów [1]). Następnego roku (1791) kazano administracji domen oszacować wieś Uniów, ponieważ miała służyć za dotację arcybiskupa ormiańskiego we Lwowie [2]). Sprawa ta wzięła jednak inny obrót; bo trzy wsie opactwa w Uniowie oddane zostały później na dotację arcybiskupa orm.-kat. we Lwowie.

Śmierć O. Bratkowskiego dała jaki taki pozór i pretekst do zniesienia opactwa w Uniowie, lecz mówiliśmy już, że O. Dzikowski w Żół-

---

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konv. 35 Sign. 111 ex Junio 790 G. S. Bericht galiz. Guber. Lemberg 10 April 1790. G. Z. 7997. Jos. Brigido, Lezzeni Refer. — Zur Sitzung von 4 Maii 790 Refer. Hofr. von Haan. — An das galiz. Guber. Wien 12 Juni 1790 Haan.

[2]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 42 Sign. 135 ex Junin 791 G. S. Bericht galiz. Staatsgüter Admin. die Abschätzung des Gutes Uniow zur Dotirung des armenischen Erzbischofs Wien 18 Juni 1791. Orig. in Actis N. 33. Armenisches Bisthum in Lemberg.

kwi nie spieszył się na tamten świat, chociaż był schorzały. Hr. Brigido niecierpliwił się tem bardzo, a chociaż znany nam dekret nadw. wyraźnie kazał na śmierć opata czekać, mimo to domagał się gubernator, żeby monaster w Żółkwi zamieniony został na kancelarję starosty i kasę powiatową, nadto na depozytorjum dla kościelnych aparatów i sreber, oraz na mieszkanie dla kilku urzędników. Zwykle taki powód wystarczał do zniesienia klasztoru, lecz tutaj brano wzgląd na osobę opata i dlatego wniosek gubernatora został odrzucony (20. I. 1789 Nr. 66). Tej odmowy widocznie się nie spodziewano we Lwowie, bo starosta i urzędnicy rozgościli się w monasterze już przed rokiem (1788). Upozorowano ten inkwaterunek tem, że starosta wynajął rezydencję opata na mieszkanie, a sam odstąpił części pewne monasteru urzędnikom. Był tylko jeden mankament w tej rzekomej dzierżawie, a mianowicie ten, że starosta nic nie płacił, a O. Dzikowski bezustannie pisał do gubernatora zażalenia i domagał się opróżnienia monasteru. Wszelako w Żółkwi nie było stosownego umieszczenia (schickliches Unterkommen) dla starosty i urzędników, przeto koniecznie trzeba było znieść opactwo.

Konieczność tej redukcji uzasadniało gubernjum właśnie tem, że monaster jest niezbędnie starostwu potrzebny, a więc wymaga tego ogólne dobro (gemeines Beste). Wszelako zachodziła ta trudność, że opat Dzikowski wybudował rezydencję opacką przy monasterze własnym kosztem, przeto tej rezydencji nie można było zabrać takiem samem prawem kaduka, jakiem zabierano monaster. Gubernjum proponowało więc, że wyznaczy czynsz, który starostwo będzie opatowi płacić od rezydencji, oczywiście niewielki (ein billiges Quantum). Opat miał być przeniesiony razem ze czterema zakonnikami do Krechowa i miał tam nadal pobierać dochody opactwa, ale tworzyć osobne zgromadzenie. Chodziło tylko o to, czy hegumen monasteru w Krechowie na to przystanie — i jak te dwa zgromadzenia tam się pogodzą?

Ten kłopot był jednak drugorzędny, gdyż wciąż liczono na rychły zgon opata. Po jego śmierci miał być majątek opactwa zabrany, a czterej czernce rozproszeni po innych monasterach — i to bez wszelakich kosztów dla funduszu religijnego. Przenosiny do Krechowa opata i zakonników miały się odbyć kosztem opata, lecz pierwej należałoby zrobić inwenturę, bo fundusz religijny rościł sobie pretensje do tego majątku. Zamierzano też sprzedać na licytacji wszelkie nieruchomości, a srebra i aparaty kościelne zabrać do powiatowego depozytu. Ciało Partenjusza mieli zakonnicy zabrać ze sobą do Krechowa. Tak proponował gubernator.

Część radców gubernjalnych przewidywała jednak, że takie przesiedlenie opata i zakonników musi wywołać nieprzyjemności i wrażenie

(Weitwendigkeiten und Aufsehen), nie mówiąc o przykrości, wyrządzonej opatowi: przeto gubernjum przedstawiło jeszcze drugą propozycję, tj. żeby opatowi postawić alternatywę: czy chce doprowadzić do zniesienia opactwa przez swój upór, czy też woli dobrowolnie, lecz tanio oddzierżawić swoją rezydencję na mieszkanie dla starosty i urzędników? Łatwo przewidzieć, że referent kancelarji nadw. hofrat Haan, który redagował dekret, nakazujący, żeby czekano cierpliwie na śmierć jednego i drugiego opata, teraz oświadczył się za tem, żeby nie wywoływano ponownego niezadowolenia pomiędzy duchowieństwem (neue Verdriesslichkeiten bei dem Clerus), lecz starano się grzecznie opata nakłonić do ustępstwa, przyczem p. hofrat pocieszał władze galicyjskie nadzieją, że z opatem niedługo będą miały kłopoty. Dodawał przytem, że w swoim czasie będzie mogło być ciało Partenjusza (der Leib des Parthenius) przeniesione do Krechowa[1]).

Opat Dzikowski umarł dopiero po dwóch latach (1793), lecz tymczasem stosunki tak się w Żółkwi zmieniły, że opactwo nie zostało zniesione.

Główną przyczyną, dla której gubernjum galicyjskie domagało się zniesienia opactwa, była potrzeba umieszczenia w monasterze urzędu starostwa. Przytem zamierzano jeszcze przebudować cerkiew tak, żeby ją przedzielić na dwa piętra. Wszelako cerkiew była w Żółkwi potrzebna z tego powodu, że było tam kilka parafij ruskich. Wedle planu regulacji parafji miała być utworzona tylko jedna parafja w Żółkwi, ale z tem była bieda, że Rusini mieli tylko małą cerkiewkę, a potrzebną była wielka. Lecz i na to znalazł p. starosta radę, bo proponował, żeby w kościele Dominikanów odbywało się nabożeństwo Rusinów, i to w pewnych godzinach — naprzemian z łacinnikami. Wyznaczono też nowego proboszcza, ks. Ślepkiewicza, i dwóch wikarjuszów na tę nową, złączoną parafję gr.-kat. w Żółkwi, a parafjanom kazano wybudować plebanję w ogrodzie klasztornym, jednakże poza klauzurą opackiego monasteru. Łatwiej jednak było nakazać, niż wybudować, bo parafjanie się nie spieszyli, a ks. Hieronim Radziwiłł, który, jako właściciel Żółkwi, należał do konkurencji, popadł w konkurs (Krida). Zawikłane te stosunki majątkowe utrudniły ściąganie należytości konkurencyjnych, lecz właśnie ten konkurs wywołał radykalną zmianę w stosunkach, bo administrator konkursowy, Józefowicz, wydzierżawił starostwu obszerne komnaty zamku w Żółkwi, gdzie i starosta i kasa powiatowa i urzędnicy znaleźli pyszne pomieszczenie, przeto rezydencja opacka stała się dla nich zbyteczną.

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 44 Sign. 344 ex Martio 791. Bericht galiz. Guber. Lemberg 3 Februar 1791. Gallenberg, Sekretär La Croix Refer. — Zur Sitzung vom 15 Maerz 1791 Nr. 334. Refer. Hofr. v. Haan. — An das galiz. Guber. Wien 30 März. 1791. Haan.

W takiej chwili umiera O. Dzikowski i guberjum otrzymuje dwie prośby, wręcz sobie przeciwne. Jedną nadesłano do gubernjum z kancelarji nadw. (29 stycznia 1794) z żądaniem opinji. Tę prośbę wniósł prowincjał Bazyljanów, O. Wiktor Starożyński, do tronu, żeby opactwa w Żółkwi, mimo śmierci opata, nie znoszono. Uzasadniał zaś tem, że monaster może objąć całą parafję ruską, złączoną z kilku małych, skoro dotąd spełniał w mieście duszpasterstwo, a co ważniejsza, oszczędzi funduszowi relig. wydatku na utrzymanie parocha i dwóch wikarych. Co więcej, obiecywał prowincjał, że dostarczy z nowicjatu zdatnych „subjektów", którzy będą mogli zastąpić świeckich nauczycieli w szkole normalnej w Żółkwi, przy której Bazyljanin był katechetą. W ten sposób, cały dochód opactwa, obliczony (wedle fasji r. 1782) na 907 fl., służyć będzie na utrzymanie osób, pracujących w parafji i szkole (Pfarr und Schulpersonal), na coby fundusz relig. daleko więcej wydawać musiał.

Druga prośba nadeszła do gubernjum od władyki przemyskiego, który domagał się ponownie tego, żeby cerkiew Bazyljanów w Żółkwi zamieniona została na parafjalną, a rezydencja opata przeznaczona na mieszkanie dla wikarjuszów i parocha, który się użalał, że niema gdzie z żoną mieszkać.

Gubernjum zażądało sprawozdania od starosty w Żółkwi, który przedstawił zmianę, jaka zaszła w stosunkach, wyżej opisaną, i godził się na wniosek władyki przemyskiego, żeby cerkiew Bazyljanów obrócić na parafjalną, a parocha umieścić w monasterze, albowiem wszelkie potrzebne reparacje wynosiłyby co najwięcej 197 fl. 7 kr., podczas gdy na budowę plebanji musiałby fundusz religijny wydać 2248 fl. 44 kr. — Dla objaśnienia trzeba tu dodać, że dobra Żółkwi zabrane zostały na własność funduszu religijnego i z tego powodu byłby ten fundusz musiał płacić większą część konkurencji. Rozpatrzywszy się jednak bliżej w prośbie prowincjała Bazyljanów, uznał p. starosta, że fundusz religijny zrobi na tem lepszy interes, jeśli opactwo nie zostanie zniesione. Obliczył bowiem, że paroch i jeden wikarjusz, dotąd opłacany (bisher passirter), już prawie tyle kosztują, ile dochody opactwa wynoszą, nie mówiąc nic o kosztach utrzymania cerkwi i obszernych budynków klasztornych. Drugi zaś wikary byłby koniecznie potrzebny, przeto 150 fl. rocznie trzebaby dołożyć. Niewiele też kładł starosta wagi na obietnice prowincjała, że Bazyljanie mogliby dostarczyć duchownych nauczycieli dla szkoły normalnej, a to z tej przyczyny, że monaster był na to zbyt ubogi. Wszelako upatrywał już w tem zysk kilkuset florenów rocznie, jeśliby Bazyljanie zobowiązali się utrzymywać zawsze jednego zakonnika, któryby pełnił obowiązki utrakwistycznego katechety w szkole normalnej. Trzeci wreszcie zysk byłby w tem, że możnaby sprzedać porozrzucane grunty dawniejszych parochów gr.-kat.

Z drugiej strony brał starosta i to w rachubę, że cerkiew tego monasteru była zawsze celem licznych pielgrzymek ruskiego ludu z tego powodu, że tam było pierwej przechowywane ciało Jana z Suczawy, a nanastępnie, „podarowane“ przez cesarza Józefa ciało Partenjusza. Przyznawał wreszcie, że proponowane przezeń pierwej odprawianie nabożeństwa grecko-kat. w kościele Dominikanów miałoby wiele niedogodności, już dla samej różnicy w kalendarzu. Rusini więc będą zadowoleni i Polacy unikną zatargów, nieuniknionych przy wspólności kościoła.

Gubernator galicyjski, hr. Mailath Szekeli, podzielał zupełnie zdanie starosty i proponował także zatrzymanie opactwa. Był nawet zatem, żeby nie sprzedawać drobnych gruntów po ruskich parochach w Żółkwi, tylko oddać je Bazyljanom za to, że obejmą po nich pracę parafjalną, wszelako domagał się tego, żeby monaster w Żółkwi był zobowiązany do dostarczania, bez żadnego wynagrodzenia, nauczycieli do szkoły normalnej. Obliczał przytem nowy zysk funduszu religijnego, iż nie będzie potrzebował płacić za trzy „subjekta“ w seminarjum jeneralnem, które Bazyljanie z Żółkwi sami będą musieli opłacać, żeby mieć potrzebne siły nauczycielskie dla szkoły normalnej. Na jedną jeszcze okoliczność zwracało gubernjum uwagę, a mianowicie na to, że po zniesieniu opactwa w Uniowie, pozostała tylko jedyna w Galicji godność opata w Żółkwi dla emulacji Bazyljanów, którzy w obecnych stosunkach mało mogą mieć nadziei, żeby godności biskupiej dostąpili. Cesarz miałby przytem możność wynagrodzenia zasłużonych — i to bez żadnych kosztów.

Wszystko dobrze się składało, zachodziły jednak trzy przeszkody, które trzeba było usunąć. Pierwsza była w tem, że dekret nadw. 21 XII. 1792 przepisał liczbę 16 monasterów, które miały pozostać, a opactwo w Żółkwi skazywał na zniesienie. Skoroby się więc opactwa nie zniosło, zostałoby monasterów siedmnaście. Lecz na to znalazła się łatwo rada, bo właśnie otrzymało gubernjum od administracji domen wniosek o zniesienie monasteru w Laszkach (Czernelicy) pod Jaworowem, którego czerncy naprzykrzali się administracji lasów kameralnych żądaniem 69 sosen i 5 kop łat na reparację podupadłych budynków. Wnioskowano więc, że najlepiej będzie monaster w Czernolicy skasować, rozległe grunty przyłączyć do dóbr kameralnych jaworowskich, a sześciu zakonników przesiedlić do innych monasterów. W ten sposób jeszczeby skarb miał zyski. Prawda, że monaster w Czernelicy miał być zatrzymany jako potrzebny do duszpasterstwa, ale możnaby się obyć bez niego, bo przecie są powiaty, jak n. p. tarnopolski i stryjski, w których niemasz ani jednego monasteru, a duszpasterstwo daje sobie bez nich radę. Prawda i to, że w powiecie żółkiewskim zostałyby trzy monastery, tj. w Żółkwi, Krechowie i Krystynopolu, lecz wszystkie trzy uznawano za pożyteczne i potrzebne. — Wszelako pozostawała jeszcze trzecia prze-

szkoda, i to najtrudniejsza, a to, że ks. Sklepkiewicz już był kanonicznie instytuowanym parochem w Żółkwi, przy cerkwi św. Trójcy, i mieszkał w najętem mieszkaniu, w mieście. Cerkiew była jednak za mała na wszystkie połączone parafje, przeto tak wielka parafja musiała być przeniesiona do cerkwi klasztornej. Monaster miał wprawdzie dostarczyć — za darmo — dwóch wikarych, lecz parocha z żoną nie można było w monasterze umieścić. Gubernator wywodził więc, że monaster powinien płacić mieszkanie parochowi, a ponieważ dom przezeń wynajęty chciał właściciel sprzedać, przeto powinniby Bazyljanie ten dom kupić, swoim kosztem restaurować, a skoro dom będzie niepotrzebny, mogliby go sprzedać. Jakiem prawem miał monaster robić te wydatki i z czego miał brać na to pieniądze? — o to głowa nie bolała gubernatora. Wszelako uznawał, że Bazyljanie najlepiejby zrobili, gdyby nakłonili ks. Sklepkiewicza do starania się o inne probostwo i zapłacili mu koszty przesiedlenia. Tak się też rzeczywiście stało, bo przeniesiony został do Turiwki.

Była tam wreszcie czwarta trudność w tem, że śp. opat Dzikowski zapisał rezydencję opacką, która była jego prywatną własnością, oraz kapitał 2.500 fl. i kilka książek, swojemu krewnemu Janickiemu, lecz z trudnością tą załatwił się gubernator krótko, bo pozwolił wydać książki, ale z reszty nie pozwolił nic dawać.

Propozycję gubernjalną uznał za słuszną referent kancelarji nadw., hofrat Haan, i gubernjum otrzymało dekret, polecający zatrzymanie opactwa w Żółkwi, a „redukcję“ monasteru w Laszkach (Czernelicy)[1]) Zaraz też rozpisało gubernjum konkurs na godność opata w Żółkwi. — Zgłosiło się niebawem aż siedmiu kompetentów, mianowicie 1) prowincjał Bazyljanów Wiktor Starożyński; 2) Juljan Zdziurzyński, hegumen monasteru s. Onufrego we Lwowie i prokurator prowincji; ten wysłał podanie wprost do cesarza. Trzeci był 3) Marcjan Tarnawski, katecheta i dyrygent szkoły w Buczaczu. Z kolei następowali: 4) Glycerius Dubicki, hegumen w Drohobyczu, 5) Doroteusz Michalski, hegumen w Buczaczu, 6) Inocenty Krzyżanowski, hegumen w Krechowie, i wreszcie 7) Hilarion Tarasowski, hegumen w Pohonji. Listę kompetentów posłało gubernjum władykom gr.-kat., tj. Bielańskiemu we Lwowie i Angelowiczowi w Przemyślu, żeby wspólnie ułożyli terno. Obaj zgodzili się na terno w następującym porządku: *primo loco* Starożyński, 2° Michalski, 3° Tarnawski. Gubernjum godziło się na to, żeby Starożyński był na pierwszem miejscu postawiony, ponieważ uznawało jego zasługi jako prokuratora prowincji około

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 47 Sign. 178 ex Julio 1795 G. S. Bericht gal. Guber. Lemberg 3 Julius 795 G. Z. 16419 Jos. Mailath. Sekret. La Croix Refer. Zur Sitzung vom 25 Julius 795. Refer. Hofr. v. Haan. An. d. galiz. Guber. Wien 25 Julius 795 Haan.

monasterów, a przedewszystkiem tę zasługę, że funduszowi religijnemu dużo przysporzył zysku przez to, że doniósł o kapitałach, które były własnością zagranicznych monasterów i mogły być zabrane! Na trzeciem miejscu stawiało gubernjum O. Michalskiego.

Sprawa ta toczyła się w osobnej komisji nadwornej, zwanej „dyrektorjum w kameralnych i publiczno-politycznych sprawach“, a referentem był hofrat Haan. Dyrektorjum to przedstawiło cesarzowi do nominacji na opata, Starożyńskiego, ponieważ piastował kilka godności (chargen) jako profesor teologji, jako wizytator zakonu, superior monasteru ś. Jura, a obecnie, od lat jedenastu, jako prowincjał zakonu. Zajmował się gorliwie szkołami (Schulfach) i ma różne zasługi. Franciszek I. zgodził się też na tę propozycję i gubernjum zostało o tem niezwłocznio zawiadomione. Tymczasem zaszła niemiła dywersja, albowiem p. Zofja Kazanowska wystąpiła z pretensją do prawa nominacji opata w Żółkwi, i to w imieniu swego syna z pierwszego małżeństwa, ks. Dominika Radziwiłła. Pani ta, z domu ks. Thurn-Taxis, udała się z tą sprawą wprost do cesarza i dowodziła, że dobra jej małoletniego syna Dominika, między któremi była Żółkiew, sprzedane zostały za cudze długi, mianowicie stryja, ks. Karola Radziwiłła, który, jako rodzony brat ojca Hieronima, był opiekunem Dominika, lecz jeszcze w czasie jego małoletności umarł. Dobra zaś sprzedane zostały bez prawnego zastępstwa pupila. Zresztą, żeby ułatwić sprawę, godziła się p. Kazanowska na to, aby Starożyński był opatem, skoro już został mianowany, lecz na przyszłość chciała warować prawo swojego syna, bo miała nadzieję, że wyprocesuje nieprawnie zabrane dobra.

Gubernator hr. Gaisruck przyznawał, że w innych krajach austrjackich mają prywatne osoby prawo patronatu i obsadzania opactw, lecz dowodził, że w Żółkwi prawo to ustało ze śmiercią opata, z tej przyczyny, że opactwo zostało zniesione. Skoro zaś Naj. Pan opactwa raczył przywrócić, przeto jest to nowa fundacja Naj. Pana (ein neues Stiftungswerk Euer Majestät), a przeto też i prawo nominacji przeszło na cesarza. — W odpowiedzi otrzymał gubernator rezolucję, że nominacja na duchowne godności jest wyłącznem prawem cesarza [1]).

Pani Kazanowska nie była jednak tak łatwowierna, jak w Wiedniu sądzono i poszła na drogę sądową, bo nie ulegało wątpliwości, że

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 48 Sign. 63 ex Junio 796. Allerunterth. Vertrag treugeh. Directorii in Cameralibus et publico-Politicis. Wien 14 Maii 1796 Oberster Directorialminister Gr. v. Lazansky, Vicepresid. Frhr. v. Degelmann. v. Haun Refer. — In Margine: Placet das Einrathen des Directorii Franz mpp. An das galiz. Guber. Wien 10 Junii 796. — Konv. 49 Sign. 71 ex Augusto 796. Bericht galiz. Guber. Lemberg 22 Julius 1796, Joh. Gaisruck, La Croix Refer. — Zur Sitzung 12 August 1796 Refer. Hofr. v. Haan. An das galiz. Guber. Wien 16 August 1796.

dziedzice Żółkwi mieli prawo mianowania opatów bazyljańskich tak samo jak mianowali prepozytów kolegjaty. Teraz zaś stało się prawo patrona tem pewniejsze przez to, że opat został parochem, i to jedynym, w miejsce poznoszonych mniejszych parafij gr.-kat., które dziedzic Żółkwi poprzednio obsadzał. — Wszelako proces w tej sprawie wlókł się bez końca i wyrok jeszcze nie zapadł po dwunastu latach, kiedy opat Starożyński umarł (9. III. 1808). Nie oglądając się też wcale na pretensje patrona, przedstawił metropolita gr.-kat. Angelowicz rządowi trzech kandydatów na opactwo w Żółkwi. Na pierwszem miejscu postawił znanego nam już Zdziurzyńskiego, na drugiem Arsenjusza Kadkiewicza, profesora wschodnich języków i studjum biblijnego w liceum lwowskiem, a na trzeciem miejscu prokuratora prowincji, który już poprzednio był kandydatem, Marcjana Tarnawskiego. Natomiast gubernjum postawiło na pierwszem miejscu Kadkiewicza, dlatego że od dwudziestu lat poświęcał się nauczaniu młodzieży i zyskał na tem polu wielkie zasługi.

W kancelarji nadw. oddano tę sprawę do referatu hofratowi ks. Gruberowi, który z akt poprzednich nie mógł się doczytać przebiegu tej sprawy i dlatego żądał różnych wyjaśnień od gubernjum lwowskiego, które nam już są znane. Dochodzenia w Galicji trwały cztery lata. Rozczytawszy się w sprawozdaniu gubernjalnem, wreszcie po pięciu latach zakonkludował ks. referent, że nie zgadzałoby się to z godnością panującego, żeby miał czekać na zakończenie procesu, bo jeśliby ks. Dominik Radziwiłł wygrał, to wtedy cesarz mógłby tylko tego mianować opatem, któremuby książę dał prezentę na probostwo. Ks. hofrat Gruber postawił też na pierwszem miejscu Zdziurzyńskiego, zgodnie z propozycją metropolity, albowiem — jak wynikało z akt — nadzwyczajne zasługi położył jako prowincjał zakonu. Stosownie do tego wniosku mianował Franciszek I. opatem w Żółkwi Juljana Zdziurzyńskiego.

Ta jedna tylko zaszła różnica przy tej nominacji, że poprzedni opat, Starożyński, nie zapłacił wcale taksy nominacyjnej, a teraz ks. hofrat Gruber wykalkulował, że Zdziurzyński powinien zapłacić taksę za nominację (titulo collationis regiae), gdyż ma liczne dochody z trzech parafij, tj. macierzystej parafji w Żółkwi (500 fl. 9 kr.), z filji Wola Wysocka (129 fl. 39 kr.), a nadto z Winnik (83 fl. 33 kr.), razem więc ma rocznego dochodu 718 fl. 22 kr.[1]). Zapomniał tylko dodać ks.

[1]) Ar. M. O. W. Acta Gener., F. 649. Konv. 60 Sign. 158 ex Julio 813 G. S. Allerunterh. Vortrag ver. Hofkanzlei Wien 3 Junii 1813 Oberster Kanzler Graf von Ugarte, Hofr. von Gruber Refer. — In Margine: Ich verleihe diese Abtey dem Julian Zdziurzynski und nehme im Übrigen den Ihalt dieses Vortrages zur Nachricht. Brardeis 20 July 1813. Franz mpp. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 20 July 813. Gruber. — Konv. 61 Sign. 227 ex Julio 813. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 29 Julii 813. Dekret a. d. Generaltaxamt de eodem. Ohne Stempel.

referent, że z tego dochodu musiał opat utrzymywać zakonników w monasterze, z których pracowało dwóch jako wikarjusze, a jeden jako bezpłatny katecheta. Gubernjum otrzymało przytem polecenie, żeby kazało wszystkie dochody ściśle obliczyć i nadesłało te wykazy do jeneralnego urzędu taksatorskiego w Wiedniu.

## ROZDZIAŁ III.

### Redukcje czternastu monasterów (1787 — 1789).

Opowiadanie dziejów dwóch opactw bazyljańskich zaprowadziło nas w czasy po za panowaniem Józefa II, wracamy więc do r. 1787, w którym dekret wrześniowy skazywał 42 monastery na redukcję, a sześć tylko zostawiał. Mówiliśmy już, że znoszenie monasterów odbywało się z pośpiechem jeszcze większym, niż klasztorów łacińskich, bo nietylko gubernator znosił — bez pytania o pozwolenie kancelarji nadwornej, — lecz nawet starostowie to czynili, nie czekając na upoważnienie od gubernatora. O niektórych monasterach nie mamy też żadnych wiadomości, kiedy zostały zniesione, dlatego, że były małe, ubogie i ukryte po lasach. Tak n. p. monaster w Złoczowie leżał daleko od miasta, w lasach. Wiadomo, że nawet ś. Jur nie był w samym Lwowie, lecz daleko za miastem. Mało więc rozgłosu wywoływało znoszenie ukrytych monasterów i tem łatwiej mogły władze galicyjskie to robić. Były też monastery, jak np. w Swaryczowie, gdzie był tylko jeden zakonnik, i gdy tenże umarł (1788), stał monaster opuszczony, w odległych zaroślach (im Gebüsch). Oczywiście był też wpływ religijny, moralny, kulturalny i społeczny klasztorów polskich na ludność całkiem inny, niż tych ubogich i samotnych pustelni na ludność ruską. Na tę okoliczność zwracamy uwagę; później o niej jeszcze raz będzie mowa. Zdaje się też, że niektóre małe rezydencje, po folwarkach, uważano także za monastery, bo n. p. Lisznia, Letnia, Dereżyce, są raz wymienione jako folwarki monasteru w Drohobyczu, a drugi raz figurują jako monastery, które już za Marji Teresy zostały zniesione. Oprócz tego były jeszcze trzy monastery, zniesione za Marji Teresy, tj. Łuka (1779), Lasek i Łukawica (1780). Ten ostatni monaster miał być — wedle wniosku O. Bratkowskiego — połączony z monasterem w Czortkowie, który (r. 1774) liczył czterech zakonników, lecz zdaje się, że i Czortków został niedługo potem zniesiony. Wiemy tylko tyle, że sprzedaż tego monasteru przyniosła funduszowi religijnemi 4.920 fl. [1]). Zaraz też po ogłoszeniu wrze-

[1]) Ar. M. W. O. Acta Gener. F. 2. Fasc. 649 Konw. 62 Sign. 92 ex Aprili 817. Brunner, Mysterien, Meinz 1869 str. 378, podaje rok zniesienia 1792 a majątek 2.148 fl.

śniowego dekretu (1787) zniesione zostały monastery: Bielina, Biesiady, Domaszów i Zbaraż.

Rozkaz zniesienia monasteru w Zbarażu wydało gubernjum galicyjskie, nie czekając dekretu wrześniowego, już 8 lipca 1786, lecz hegumen Benedykt Płoszczański dowiedział się wcześnie o tych zamiarach i uciekł za granicę, zabrawszy ze sobą pieniędzy i rzeczy na 781 fl. 30 kr. wartości. Komisja abolicyjna mogła tylko spisać protokuł w tej sprawie, ale zbiega pochwycić już nie zdołano. Tymczasem w miejsce zbiegłego Płoszczańskiego przybył do Zbaraża nowy hegumen, Inocenty Krzyżanowski, a gubernjum posłało tam (rozkazem 14 lipca 1786) jako komisarza śledczego Józefa von Czernik, praktykanta w starostwie tarnopolskiem. Komisarz spisał ponowny protokuł, z którego się pokazało, że Płoszczański zabrał ze sobą powóz, konie, uprząż, nieco naczyń kuchennych, między innemi trzy miedziane kociołki (3 kupferne Kastroll), parę łyżek itp. Sprzedał też trochę zboża i zabrał nieco gotówki, tak że wszystko razem mogło wynosić 828 fl. 10 kr. Gubernjum udawało się do konsystorza gr.-kat. z zapytaniem: gdzie się obraca Płoszczański? — lecz otrzymało odpowiedź, że chwilowo nic o nim nie wiadomo. Tymczasem otrzymał tenże konsystorz denuncjację od X. Wyszotrawskiego, że Płoszczański utrzymywał podejrzany stosunek z jakąś Miedzianowską, i z tego powodu pociągał do odpowiedzialności prowincjała Bazyljanów, O. Starożyńskiego. Również brał konsystorz na indagację zakrystjanina w Zbarażu, Sienieckiego, którego oskarżono, że utrzymywał stosunki ze zbiegiem i sam chciał z nim uciec. Wszelako obaj oskarżeni uznani zostali ostatecznie za niewinnych. W każdym razie miał się jeszcze fundusz relig. czem pocieszyć, bo zakonników ze Zbaraża przeniesiono do innych monasterów, tak że fundusz relig. nie potrzebował nic płacić, a majątek czysty, po zapłaceniu długów (271fl. 18 kr.), ceniono na 5.586 fl. 46 kr. Kościół i budynek klasztorny szacowano na 1.200 fl., a nadto posiadał monaster realności i jurydykę Załucze małe, które kupił Tadeusz Oświecimski i zapłacił (ratami po 6.030 fl.) razem 24.113 fl. Aparaty i srebra kościelne cenione na 447 fl. 30 kr., kazano odstawić do żydowskiej spółki „Dobrucka i syn“ w Wiedniu, a katalog bibljoteki klasztornej posłano do bibljoteki uniwersyteckiej i do bibljoteki nadwornej (Hofbibliothek) w Wiedniu, żeby sobie wybrały dzieła potrzebne [1]).

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 20 Sign, 275 ex Majo 1788 G. S. Bericht. Prov. u. Kaal. Buchhalterey Lemberg 18 Maerz 1788 Nr. 905 ex 787. Vidit Gubernium Lemberg 5 April 1788 Joseph Brigido. Zur Sitzung vom 13 Maii 788 Refer. Hofr. von Fritz. Decret a. d. galiz. Guber. Wien 13 Mai 788 Fritz. — Konv. 21 Sign. 210 ex Febr. 789. Bericht Prov. Kaal. Buchhalterey Lemberg 10 October 788. Vidit Gubernium Lemberg 30 October 1788 Jos. Brigido, Margelik, Lacroix. — Zur Sitzung vom 24 Horming 789 Refer. Hofr. v. Fritz. An das galiz. Guber. Wien 19 Februar 789. Fritz.

Niebawem też zniesione zostały przez starostę dwa monastery w złoczowskim powiecie, tj. w Wolicy i Jasienicy. Zrobił to starosta na własną rękę, bez upoważnienia ze strony gubernjum, które domyślało się, że starosta zrobił to ze źle zrozumianej gorliwości służbowej (aus Missverstand und Diensteifer). Ta gorliwość tłumaczyła się tem, że wedle planu regulacji parafji miało być w Wolicy utworzone nowe probostwo, a ponieważ Bazyljanie zajmowali się tam pracą parafjalną, przeto starosta zarządził tak, że przełożony monasteru miał zostać proboszczem i żyć z dochodów monasteru, mianowicie folwarku (jurydyki), który do niego należał. Na tem zyskiwał fundusz relig., bo (wedle dekretu nadw. z 9 października 1788) byłby proboszcz musiał dostawać rocznie 300 fl. a dochody monasteru wynosiły tylko 105 fl., na czem poprzestawał przełożony monasteru. Majątek monasteru w Wolicy obliczono na 3.446 fl. 29 kr. — i to po odtrąceniu długów (89 fl. 50 kr.). Sama więc tylko jurydyka przynosiła 105 fl. dochodu. Chwilowo miał ten dochód służyć na utrzymanie przełożonego monasteru jako proboszcza parafji, lecz probowstwo to miało już przeznaczoną inną siedzibę, w Sokoli. Z tego powodu otrzymało gubernjum upomnienie, żeby po przeniesieniu parafji, jurydykę sprzedało i doliczyło do inwentury (Einziehungsinventar) monasteru w Wolicy [1]).

Czy w Wolicy był tylko jeden zakonnik, którego mianowano proboszczem, czy też było ich więcej i co z nimi się stało, nie wiadomo. Natomiast w drugim monasterze, który również został zniesiony przez starostę złoczowskiego, tj. Jasienicy, było siedmiu zakonników i tych trzeba było przenieść do innych monasterów. Lecz komisarz powiatowy, von Wohlfeld, który monaster znosił, pisał w sprawozdaniu, że trzeba zakonnikom sprawić nowe ubranie, albowiem ich suknie były tak podarte, że bez wzruszenia nie mógł na nich patrzeć (dass man sie ohne Rührung nicht ansehen kann). Dano więc O. Serenjuszowi Dmitrowskiemu, którego przeniesiono (3 grudnia 1788) do Złoczowa, na cały rok 12 fl. 20 kr. Tyleż dano O. Demetrjuszowi Szczerbackiemu, który był umieszczony w Podhorcach. Tak samo otrzymał przełożony monasteru, O. Tadeusz Laskiewicz, 12 fl. 30 kr. na niezbędne ubranie (zu seiner nothwendigsten Kleidung). Możeby nie byli i tego dostali, gdyby nie był prokurator prowincji, O. Zdziurzyński, upominał się o te pieniądze na ubranie (Kleidungsgeld), które im się wedle dekretów ces. należały. Otrzymał też takie samo wsparcie na ubranie O. Hieroteusz Biliński, lecz dopominał się jeszcze wypłaty 117 fl. 35 kr., które mu się

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 24 Sign. 224 ex Novembri 1789 G. S. Bericht aliz. Guber. Lemberg 7 Maii 1789 Jos. Brigido, Lacroix. Zur Sitzung vom 10 November 1789 Refer. Hofr. von Fritz. An d. galiz. Guber. Wien 15 November 789 Fritz.

należały. Tę pretensję jednak kazało gubernjum wpierw dokładnie zbadać przez urząd fiskalny. Tak samo miały być zbadane pretensje dwóch innych zakonników, t. j. O. Barcikowskiego i O. Modesta Śliwińskiego.

Przy znoszeniu tego monasteru był czynny jako duchowny komisarz abolicyjny dziekan Sabatowski i dopominał się wynagrodzenia kosztów podróży i żywienia (Reise und Zehrungskosten), lecz gubernjum kazało go przez urząd powiatowy, uwiadomić, że nic nie dostanie. Natomiast komisarzowi Wohlfeld naznaczono 1 fl. 40 kr. dziennych diet (Reisepartikularien). W dodatku jednak dostał surową naganę za to, że nietylko samowładnie sobie postępował przy znoszeniu monasteru i przekroczył granicę swej władzy, lecz śmiał jeszcze pisać do gubernjum z przycinkami (mit anzüglichen Ausdrücken).

Przedewszystkiem popełnił komisarz ten błąd, że nietylko sprzedał budynki klasztorne i młyn, na co miał pozwolenie, ale że sprzedał także cerkiew, chociaż wyraźnie było to zakazane rozporządzeniem gubernjalnem. Niewielka jednak była to strata, bo inżynier powiatowy oszacował cerkiewkę na 50 fl., a komisarz sprzedał ją za 25 fl. Tę cerkiewkę kupiła (z drugiej ręki za 50 fl.) gmina Podsosnów, gdzie miało być erygowane probostwo. Tymczasem gmina ta została przyłączona do parafji w Mikołajewie, więc nie wiedziała, co począć z cerkiewką, niepotrzebnie kupioną. W domiar złego wydzierżawił komisarz grunty klasztorne bez licytacji i nie pozostawało nic innego, jak dzierżawę zatwierdzić. — Majątek monasteru w Jasienicy szacowano na 847 fl. 48 kr., a roczny dochód obliczono na 47 fl. 30 kr. Przy ściślejszem dochodzeniu pokazało się jednak, że monaster miał 3.000 fl. kapitałów w papierach publicznych, które już fiskus miał w ręku. Zyskał więc fundusz relig. 3.848 fl.[1]).

Daleko większy zysk przyniosło funduszowi relig. zniesienie monasteru w Strusowie (r. 1788). Majątek jego obliczała wprawdzie komisja abolicyjna tylko na 26.024 fl. 36 kr., tak, że po zapłaceniu długów (1.002 fl.) zostawało 25.022 fl. 26 kr., lecz majątek był większy, bo nie doliczono kapitału 15.000 fl., który zahipotekowany był (r. 1781) na dobrach hr. Stanisława Potockiego w Krystynopolu. Wynosił więc majątek w Strusowie 31.750 fl. Miał też monaster jurydykę Warwarzyńce, którą wydzierżawiono szlachcicowi Janiszewskiemu za 125 fl. rocznie. Nadto mieli Bazyljanie w Strusowie prawo wolnego wrębu w lasach dominjalnych i wolnego mlewa w dominjalnym młynie. Starostwo

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 39 Sign. 134 ex Junio 789. Bericht galiz. Guber. Lemberg 31 Dezember 789 Brigido, La Croix. Bericht Stift. Hofbuchhalt. Wien 28 Maii 790.

w Tarnopolu miało jednak dopiero obrachować: ile te dwa przywileje mogły być warte, na brzęczącą monetę, dla funduszu relig[1]).

Zakonników ze Strusowa przeniesiono do monasterów w Buczaczu i Ułaszkowcach, a starostwo w Tarnopolu wypłaciło im po 21 fl. 20 kr. diet i kosztów podróży (Verpflegs und Reisegelder). Nie starczyło to oczywiście nawet na ubranie. Dlatego też czernce, przeniesieni do Buczacza, domagali się jeszcze dopłaty 87 fl. 30., lecz żądania te kazano pierwej zbadać dokładnie w urzędzie fiskalnym. Tak samo żądali przeniesieni do klasztorów Bazyljanie: O. Szmerecki, który był kaznodzieją w Strusowie, 27 fl., O. Maksymiljan Chicewicz żądał 18 fl., a były zakrystjanin, Czaczkowski, domagał się 33 fl. Gubernjum kazało również urzędowi fiskalnemu zbadać dokładnie te pretensje, bo uznawało je za wątpliwe.

Charakterystyczne na owe czasy jest to, że monaster w Strusowie był winien Ormianinowi Przystackiemu 52 fl. za wino, a żydom: Mayerowi Rosenbaumowi 14 fl. 15 kr., Hokansowi Jankelowi 9 fl. 45 kr. i Wolfowi Herwegowi w Mikulincach 6 fl. 45 kr. za samą gorzałkę. Posiadał jednak monaster także bibljotekę i odpis katalogu, z wyjątkiem ksiąg liturgicznych (Mess und Chorbücher), posłano dyrektorowi bibljoteki uniwersyteckiej, v. Bretschneiderowi, do Lwowa, żeby oświadczył, jakieby książki były potrzebne do bibljoteki uniwersyteckiej lub nadwornej w Wiedniu. Reszta miała być sprzedaną na dochód funduszu bibljotecznego.

Wedle planu regulacji parafji miały być w Strusowie erygowane dwie parafje, tj. gr.-kat. i łacińska, dla której musiał być zbudowany nowy kościół. Natomiast cerkiew monasteru kazano obrócić na parafjalną gr.-kat., a murowaną cerkiew parafjalną chciano sprzedać dziedzicowi Strusowa, byle dał 10% zadatku. Sam monaster kazano zamienić na magazyn wojskowy, lecz w swoim czasie miał być tamże pomieszczony paroch ruski z wikarjuszami. Wszelako te zarządzenia gubernjalne okazały się niewykonalne, albowiem starosta w Tarnopolu objaśnił, że murowana cerkiewka jest za mała dla łacińskiej parafji, więc dominjum kupić jej nie chce. Przeto rozporządzono (8/VII 1788), żeby cerkiewkę murowaną sprzedano dziedzicowi jako materjał budowlany, byle dał 10% zadatku, bo resztę będzie mógł spłacać ratami.

Równocześnie (r. 1788) zniesiony został monaster Bazyljanów w Trembowli, a zdaje się, że głównym powodem była administracja salin, której hr. Dzieduszycki odstąpił swoje dobra salinarne (Salinengüter), za co dostał wieś klasztorną. Ponieważ jednak administracja ta prowa-

[1]). Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 22 Sign. 208 ex Julio 1789. Nr. 406. Bericht galiz. Guber. Lemberg 29 April 1789. Brigido, Lacroix. Bericht Stift. Hofbuchhalterey Wien 4 Julius 1789. Zur Sitzung vom 14 Julii 789 Refer. Hofr. v. Fritz. An das galiz. Guber. Wien 18 Julii 1789 Fritz.

działa osobne rachunki, więc zarząd funduszu relig. nie mógł dojść końca tej sprawy, tak że jeszcze r. 1817 nie wiedziano w gubernjum, jak ta sprawa właściwie się miała. Zdaje się też, że hr. Dzieduszycki źle wyszedł na tej zamianie, bo ciągle miał pretensje. Tak np. domagał się dopłaty do wsi kościelnej 64 fl. 56 kr., które mu się należały do uzupełnienia inwentarza (fundus instructus). Kupił, po zniesieniu monasteru, bydło, zboże, pszczoły na pniu (Bienenkörbe) za 605 fl. 6 kr., ale nic nie zapłacił. Chciano też koniecznie, żeby wypłacił 6.027 fl. za budynki klasztorne, (które cenione były na 6244 fl.), lecz hrabia o tem słuchać nie chciał. Przeto gubernjum spuściło z targu i kazało mu sprzedać te budynki za cenę materjału budowlanego. Również nie chciał Dzieduszycki kupić jurydyki klasztornej Korolucha (Korolówka?), sprzedano ją więc magistratowi Trembowli za 663 fl. 18 kr. w ten sposób, że gmina miała płacić 6% od tej sumy, razem z amortyzacją (2%). Tymczasem magistratowi była ta transakcja za droga, bo jurydyka składała się tylko z ośmiu poddanych, dlatego nabyła ją gmina miasta Zaleszczyki, które właśnie w tym czasie wyniesione zostały do godności królewskiego miasta, i zapłaciła 669 fl.

Powiedzieliśmy poprzednio, że zniesienie monasteru w Trembowli spowodowała administracja salin. Przypuszczenie to potwierdza ta okoliczność, że gubernjum otrzymało operat inwentury od administracji dóbr państwowych, pod którym nawet nie było podpisu komisarza abolicyjnego i komisarza powiatowego hr. Scipio (Grafen von Scipio), tak, że ten podpis musiano dopiero zarekwirować. — W monasterze trembowelskim było sześciu Bazyljanów. Tych przeniesiono do innych monasterów i wyznaczono 62 fl. 20 kr. na koszta podróży. Na licytacji zebrała komisja abolicyjna 1.031 fl. 3 kr., lecz, popłaciwszy wszystkie należytości, oddała do kasy tylko 260 fl., gdyż resztę był winien hr. Dzieduszycki. Majątek monasteru oszacowano na 25.506 fl. 27 kr., lecz dobra klasztorne ceniono tylko na 3.897 fl. 40 kr., podczas gdy budynki otaksowano na 6.244 fl. Kapitały wynosiły 14.428 fl. Browar szacowano na 13 fl. 20 kr. Browar ten wraz z karczmą mieli Bazyljanie w Pogurzanach. Wydzierżawiony był za 25 fl. rocznie, lecz komisja abolicyjna o tem nie zrobiła żadnej wzmianki w inwenturze. Kosztowności i aparaty cerkiewne obliczono na 1.011 fl. 15 kr., lecz do tego należała zbrojownia. Było w niej 90 sztuk starej zbroi, tj. tarcze, hełmy, pancerze itd. W owe czasy nie miało to jednak żadnej wartości, tak, że jeneralna komenda starej zbroi nawet za darmo wziąść nie chciała, a komisja abolicyjna uważała, że tego starego żelaziwa nawet nie warto przewozić do Lwowa. Ostatecznie stanęło na tem, żeby całą zbrojownię odesłać, razem ze skarbami kościelnemi, żydowskiej spółce Dobruckiej w Wiedniu [1]).

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 25 Sign. 496 ex Novembri 1789 G. S. Bericht

Monaster Bazyljanów w Pietryczach, zwany Kryłos, położony nad Dniestrem (w stryjskiem starostwie), zamieszkiwany był tylko przez jednego zakonnika, który się nazywał Dybicki. Kiedy komisarz powiatowy, Krassony, razem z dziekanem mogilnickim, jako komisarzem duchownym, zniósł ten monaster, wtedy prowincjał Bazyljanów przeniósł O. Dybickiego do monasteru w Buczaczu. Lecz monaster w Buczaczu był przepełniony i wykazywał (we fasji) 2.049 fl. 11 kr. rocznego deficytu. Przeto buhalterja lwowska sądziła, że trzeba będzie wyznaczyć rocznie 100 fl. na utrzymanie tego zakonnika. Wszelako tej propozycji był przeciwny gubernator hr. Brigido, a to z tej racji, że dotąd nigdy nie dawano nic na utrzymanie Bazyljanów, przeniesionych do monasterów, które miały tymczasem lub na zawsze istnieć. Zresztą zauważył hr. Brigido, że monaster w Buczaczu dotąd się jeszcze po formie (förmlich) nie użalał na brak utrzymania.

A przecie było z czego płacić na utrzymanie tego zakonnika, bo majątek monasteru w Pietrzycach obliczono na czysto 9.320 fl., a po bliższych dochodzeniach doszukano się jeszcze kapitału wypożyczonego, a więc nieuruchomionego (illiquid), 7.599 fl. 30 kr., który należało doliczyć do czystego majątku, po wydobyciu go przez urząd fiskalny. Był nadto kapitalik 250 fl., pożyczony żydowskiemu kahałowi w Tyśmienicy, który wcale nie był wykazany. W każdym razie wynosiły same ruchome kapitały 5.467 fl. 12 kr., nie mówiąc o własności ziemskiej, którą ówczesnym zwyczajem oszacowano bardzo nisko, bo tylko na 3.201 fl. 25 kr., przyczem nie taksowano wcale łąki nad Dniestrem, należącej do monasteru. Natomiast lasy, oszacowane na 3.200 fl., oddane zostały w zarząd administracji dóbr państwowych. Budynki monasteru oszacowano na 750 fl., a ponieważ monaster leżał odludnie, przeto rządowi na nic one nie były przydatne. Wydzierżawił je szlachcic Chrzanowski za 68 fl. rocznego czynszu, i to głównie ze względu na to, że w ogrodzie klasztornym było dużo warzywa (Gartengewächse). Gubernjum nie nagliło też ze sprzedażą klasztornych budynków, skoro dzierżawa przynosiła więcej, niż po szacunkowej wartości można się było spodziewać. Dla tego przypuszczało gubernjum, że oszacowano je za nisko. Przytem popełnił komisarz abolicyjny ten błąd, że, sprzedawszy ruchomości za 152 fl. 42 kr., odciągnął sobie 41 fl. 25 kr. za diety, ale reszty zapomniał oddać do kasy powiatowej. Gubernjum nakazało więc odebrać od niego tę resztę (111 fl. 17 kr.). Dziekan mogilnicki nic nie dostał.

---

galiz. Guber. Lemberg 30 April 1789 Joseph Brigido., Refer. Lacroix. — Zur Sitzung vom 24 November 789 Refer. Hofr. von Sonnenfels. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien, 24 November 1789 Sonnenfels. Bericht k. k. Stiftungs Hofbuchhalterey Wien 16 November 1789 Schimmelpfennig.

Zabrał wprawdzie kilka starych monet srebrnych, wartości 5 fl. 30 kr., ale i te kazano mu oddać [1]).

Monaster w Grabinie (Międzybory, Mezdibory, Mędzibory) pod Złoczowem i rezydencję Buczynę oszacowano już r. 1788, chociaż gubernjum jeszcze znieść ich nie zamierzało. Dla tego też nie zabrano gotówki, znalezionej w kasie klasztornej (175 fl.), ani zapasów żywności, bo pozostawało tam jeszcze 6 zakonników, którzy żyć musieli. Lwowska buchalterja proponowała, żeby trzej z tych czerncow, którzy już byli w podeszłym wieku, otrzymali emeryturę, lecz hr. Brigido zadecydował, że przeniesieni zostaną do innych monasterów, które żywić ich będą bezpłatnie. Majątek monasteru w Grabinie, wraz z rezydencją Buczyną, oszacowano na 4.283 fl. 36 kr., lecz do tego nie doliczono kapitału 12.519 fl., który komisja abolicyjna poczytała za nieruchomy, a który był rzeczywiście czynny, bo stale przynosił procenty, przeto majątek wynosił 16.802 fl. Do tego nie doliczono wartości folwarku (Mayerhof), który kazano sprzedać. Budynki klasztorne oszacowano bardzo nisko (275 fl.), dla tego lwowska buchalterja żądała nowej taksy, lecz gubernator tłumaczył niską ich wartość tem, że monaster ten, jak większa część bazyljańskich monasterów, leżał zdala od miasta, wśród lasów, więc budynki nie miały wielkiej wartości.

Referent kancelarji nadw., hofrat Haan, doczytał się w sprawozdaniu gubernjalnem, że w monasterze w Grabinie było tylko trzech zakonników, chociaż było ich sześciu, przeto polecił gubernatorowi, żeby jego redukcję wziął pod rozwagę [2]).

Zniesienie równoczesne monasterów w Swaryczowie i Pohonji polecił gubernator staroście w Stryju, o czem doniósł kancelarji nadw. (w sprawozdaniu 14 maja 1789). W monasterze w Swaryczowie był tylko jeden zakonnik, który właśnie umarł. Starosta posłał więc, jako komisarza abolicyjnego, komisarza powiatowego Chwaliboga i adjunkta dyrekcji ekonomji w Kałuszu, Postla, a konsystorz lwowski wydelegował dziekana jako komisarza duchownego. Dwaj pierwsi otrzymali wynagrodzenie za fatygę, lecz dziekanowi kazało gubernjum oświadczyć, że komisarzom duchownym za podróże obowiązkowe (in officiosis) nic się nie daje.

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konv. 31 Sign. 172 ex Decembri 789 G. S. Bericht galiz. Guber. Lemberg 11 Junius 789 Jos. Brigido, La Croix Refer. Bericht k. k. Stiftungs Hofbuchhalt. Wien 3 Dezember 787. — Zur Sitzung vom 15 Dezember 1789 Refer. Hofr. von Sonnenfels. Dekret a. d. Stiftungs Hofbuchhaltung Wien 14 Dezember 1789.

[2]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 38 Sign. 228 ex Februar 1790 G. S. Bericht galiz. Guber. Lemberg 6 Dezember 789 Jos. Brigido, La Croix Refer. — Bericht Stiftungs Hofbuchhalt. Wien 27 Jänner 790. Zur Sitzung am 3 Febr. 790. Refer. Hofr. v. Haan. An das galiz. Guber. Wien 18 Februar 1790 Haan.

Majątek monasteru w Swaryczowie oszacowano na 2.320 fl., lecz do tego należy dodać kapitał 1.000 fl., który nie został wliczony jako niepłynny, lecz miał być ściągnięty. Również nie wliczono do majątku wartości lasku brzozowego, a grunty szacowano wedle dochodu, który przynosiły, tj. 13 fl. 49 kr. Tymczasem grunty te wydzierżawiono na licytacji za 75 fl., a więc były więcej warte, niż podano. Budynki klasztorne oszacowano na 162 fl. 15 kr., ale kupca nie znaleziono. Gubernator kazał więc cerkiew i monaster opróżnić, a dzwony i aparaty kościelne kazano zabrać do depozytu powiatowego. — Po trzydziestu latach pokazało się, że monaster w Swaryczowie miał zahipotekowany kapitał 500 fl. na dobrach barona Czechowicza, do którego gubernjum miało r. 1822 pretensje o zaległe procenty. Tymczasem pokazało się, że kasa powiatowa w Stanisławowie pobierała od niego należytość, lecz przez 12 lat nie odsyłała do głównego urzędu płatniczego [1]).

Równocześnie polecił hr. Brigido zniesienie monasteru w Pohoni, lecz zniesienie monasteru w Swaryczowie prędzej zostało przez starostwo stryjskie uskutecznione, a Pohonja następnie uszła zagładzie i tam też posyłano zakonników z innych, znoszonych monasterów.

Monaster w Szczepłotach zniesiony także został na mocy dekretu wrześniowego, lecz przyczyną bliższą było to, że do tego monasteru przeniesiono probostwo gr. kat. z Kłonic (w diecezji przemyskiej, dekanacie jaworowskim). W monasterze tym było sześciu zakonników, ale przeniesiono ich do innych monasterów, tak że fundusz relig. nic za nich nie płacił. Komisarz abolicyjny Kunze dostał za to mądre zarządzenie pochwałę od gubernjum. Również proponował komisarz, żeby parocha z Kłonic umieścić w monasterze, ale zostawić mu tylko część potrzebną, a resztę budynków sprzedać. Lecz z tą radą źle trafił, albowiem gubernjum było tego zdania, że mimo przeniesienia probostwa z Kłonic zatrzymuje prawa i obowiązki patrona dominjum Hruszowice, przeto fundusz relig. nie może na siebie brać ciężaru budowania plebanji, chyba że z objęciem posiadłości klasztornych stanie się wspólnem dominjum (Mitdominium). Skoro jednak posiadłości te sprzedane zostaną, pozbędzie się wszelkich zobowiązań. Nastąpi więc tylko zamiana cerkwi w ten sposób, że fundusz religijny odda cerkiew klasztorną na użytek parafji w Szczepłotach, lecz za to zabierze cerkiew parafjalną w Kłonicach, którą należy sprzedać, a zyskany pieniądz zabrać do funduszu religijnego.

Plebanję w Szczepłotach i budynki, potrzebne do gospodarstwa, musi

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 39 Sign. 134 ex Junio 790 G. S. Bericht galiz. Guber. Lemberg 21 Jänner 790 Jos. Brigido, La Croix. Bericht k. k. Stiftungs Hofbuchhalt. Wien 28 Maij 790 vidi Schimmelfennig. — Konwol. 66 Sign. 32 ex Aprili 822 G. S. Bericht galiz. Guber. Lemberg 17 Dezember 821 Hauer, Krieg. Bericht k. k. Stiftungs Hofbuchhalt. Wien 1 Maerz 1822. N. 295.

wybudować parafja. Powinna to być czysta, pojedyńcza wiejska plebanja (nette, simple, landartige Pfarrwohnung) a budynki gospodarcze powinny się ograniczać tylko do niezbędnej potrzeby. Starostwo w Przemyślu otrzymało też nakaz, żeby kosztorysy, plany i repartycję konkurencji perafjalnej wykonało w przeciągu tygodnia, a cały ten interes ułożyło w porozumieniu z dominjum Hruszowic.

Kto choć trochę zna powolność władz galicyjskich, zrozumie łatwo, że wyznaczenie terminu ośmiodniowego na tyle roboty zakrawało na żarty, zwłaszcza że zachodziły jeszcze inne trudności. Mianowicie miał paroch w Kłonicach grunty, których mu w Szczepłotach nie dawano, a nadto była w Kłonicach plebanja, którą parafja w Szczepłotach miała teraz budować. Co więcej, ta plebanja w Kłonicach była osobistą własnością parocha, bo sam ją swoim kosztem pobudował. Nie wiele była wprawdzie warta, ale zawsze byłoby parafjanom łatwiej kupić istniejącą plebanję w Kłonicach, niż budować nową w Szczepłotach. Gubernjum jednak wywodziło, że parafjanie nic nie stracą, bo i tak byliby musieli starą plebanję w Kłonicach odrestaurować. Zamiast roli, którą paroch posiadał w Kłonicach, kazano mu dać odpowiednią część gruntów z folwarku klasztornego. Ten folwark musiał być duży, skoro hr. Rozwadowska wydzierżawiła go za 200 fl. rocznie.

Równocześnie zgłosili się z pretensjami do komisji abolicyjnej dwaj wierzyciele. Prokurator Bazyljanów żądał zwrotu 375 fl., a hegumen monasteru w Lasku domagał się 489 fl. 39 kr., a nadto 29 fl. 15 kr. zaległej renty. Pretensje te kazało gubernjum zbadać urzędowi fiskalnemu we Lwowie. — W bibljotece monasteru w Szczepłotach znaleziono różne książki (nr. 2—12) autora Busenbauma (Jezuity) i te kazano, w porozumieniu z dyrekcją bibljoteki uniwersyteckiej, zniszczyć (vertilgen), bo tak nakazywały najw. przepisy. Greckich i ruskich książek było w bibljotece klasztornej 59 (nr. 43—102) i te kazano oddać do grecko-katolickiego jeneralnego seminarjum we Lwowie, a resztę sprzedać na korzyść funduszu bibljoteki uniwersyteckiej. Ponieważ zaś proboszcz łaciński w Jaworowie, X. Otto, pożyczył kilka książek, więc kazano mu odebrać.

Majątek monasteru w Szczepłotach obliczono na 18.974 fl. 23 kr., ponieważ jednak nie doliczono do tego kapitałów wypożyczonych, przeto majątek wynosił na prawdę 19.320 fl. Szacowanie było zresztą dosyć lekkie, bo n. p. konfesjonał taksowano 15 kr. Tak samo 15 kr. oceniona była kamienna chrzcielnica. Obraz fundatora monasteru, Rozwadowskiego, oceniono na całe trzy krajcary! Browar na 1 fl. 6 kr. Dobra oszacowano na 4.417 fl. 20 kr., a budynki na 1.405 fl. 45. kr. Czysty majątek, po opłaceniu długów, wynosił 18.320 fl. 27 kr., lecz mówiliśmy już, że pominięto wypożyczone kapitały [1]).

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 36 Sign. 494 ex Maio 1790 G. S. Bericht galiz.

Zniesienie monasteru św. Spasa, oraz filji w Topolnicy, nakazał gubernator starostwu samborskiemu już 9 października 1788, i to za zgodą władyki przemyskiego. Wszelako starosta się nie pospieszył, a tymczasem nadeszła zima, przeto gubernator wydał nowe rozporządzenie (7 stycznia 1789), żeby zaczekano z redukcją tego monasteru aż do wiosny, z tej przyczyny, że mieli tam być umieszczeni urzędnicy kameralni z Gwoździca (der Gwozdzicer Kraine), dla których miało być wystawione osobne mieszkanie w Smolnicy. Oszczędzono więc w ten sposób wydatku zarządowi dóbr państwowych. Jakoż w monasterze św. Spasa pomieszczono urzędników kameralnych, a cerkiew kazano zamienić na spichlerz. Inwenturę majątku św. Spasa kazał starosta samborski spisać jeszcze pierwej, nim dostał rozkaz zniesienia od gubernatora. Wedle operatu komisji abolicyjnej (Einziehungsoperat) wynosił majątek tego monasteru 16.931 fl. 39 kr., a dochód roczny obliczono na 776 fl. 50 kr. Zachodziły też małe różnice w pierwszej i drugiej inwenturze, lecz najgorszy błąd popełniła komisja abolicyjna przez to, że nie żądała przysięgi manifestacyjnej od hegumena i zakonników monasteru, ani nie dała wyjaśnienia, dlaczego nie znaleziono żadnej gotówki w kasie klasztornej? Rozporządziła też komisja abolicyjna samowładnie trzema kielichami, znalezionemi w cerkwi św. Spasa, więc kazano je odebrać i oddać do depozytu, przeznaczonego dla spółki żydowskiej, Dobruckiej i syna w Wiedniu.

Zakonnicy monastvru św. Spasa otrzymali pieniądze, potrzebne na sprawienie nowych habitów, lecz dwaj z nich, tj. O. Bargielewicz i O. Kryński, żądali osobnego wynagrodzenia. Mianowicie pierwszy domagał się 185 fl. za prace, podjęte przy regulacji uwłaszczenia (Urbarialgeschäft), a drugi za to, że pomagał przy pracy uregulowania podatków (Steuerregulirungsgeschäft). Pierwszą pretensję kazało gubernjum zbadać urządowi fiskalnemu, drugiemu tj. Kryńskiemu, kazało oświadczyć, że jako zakonnik, był zobowiązany darmo pracować dla monasteru.

W czasie tej czynności abolicyjnej zaszła zmiana w pierwotnych zarządzeniach, bo, za zgodą władyki Przemyśla, miała być utworzona jedna parafja z Łużka Górnego i Niedzielnej. Tymczasem starosta samborski zaproponował, żeby Łużek Górny pozostał osobną parafją, a Niedzielna przydzielona została do Topolnicy, i to w ten sposób, żeby cerkiew monasteru w Topolnicy służyła za parafjalną. Z tego powodu kazano też cerkiew parafjalną w Topolnicy sprzedać na licytacji lub za-

---

Guber. Lemberg 18 Hornung 1790 Jos. Brigido. La Croix Refer. Bericht k. k. Stiftungs Hofbuchhalt. Wien. 8 Maij 790 vidi Schimmelpfenig. Zur Sitzung vom 18 Maij 790 Refer. Hofr. v. Sonnenfels. An das galiz. Gubern. Wien 18 Maij 1790 Sonnenfels.

mienić na spichlerz dla gminy. Monaster w Topolnicy, oszacowany na 24 fl. 30 kr., przeznaczono na mieszkanie parocha, lecz połączone dwie parafje, tj. Niedzielna i Topolnica, miały wartość tego budynku zapłacić, i to w ten sposób, że patron miał zapłacić połowę (12 fl. 15 kr.) a drugą połowę obie gminy. Jeśliby zaś nie mogły uiścić gotówki, miało dominjum pieniądze wyłożyć, a ludzie mieli dług odrobić zwykłą dzienną robocizną ręczną.

Charakterystyczne jest przy tem, że poddani dwóch zniesionych monasterów, św. Spasa i Typolnicy, domagali się, żeby grunty klasztorne i wieś Bukowska zostały między nich podzielone. Podanie ich, wniesione do gubernjum, przekazane zostało administracji dóbr państwowych. Domagał się też paroch w Topolnicy o nadanie mu kilku gruntów klasztornych, lecz prośba jego została odrzucona przez gubernjum, z tej racji, że paroch należał do starego kleru gr.-kat., a temu nie przysługiwało prawo do kongruy.

Majątek monasteru św. Spasa i filji w Topolnicy zabrany został przez zarząd dóbr kameralnych Gwoździec, wiemy bowiem, że monaster ten został jedynie dla tego zniesiony, że budynki i cerkiew były potrzebne na pomieszczenie tegoż zarządu. Administracja dóbr państwowych miała za to dać funduszowi relig. pewne odszkodowanie i dlatego inwentura monasteru została posłana do nadw. buchalterji politycznych funduszów, lecz tam sprawa uwięzła i dopiero po pół wieku (r. 1841) przypomniano ją sobie w kancelarji nadwornej. Zażądano wtedy wyjaśnienia sprawy od gubernjum lwowskiego. Po dwóch latach szukania w aktach odpowiedziano ze Lwowa, że obszerne sprawozdanie o zniesieniu monasteru św. Spasa znajduje się w Wiedniu [1]).

Mały monaster Łuka zniesiony został już w kwietniu 1789 r., lecz sprawozdanie gubernjalne wysłano dopiero po roku, z tej przyczyny, że lwowska buchalterja musiała rektyfikować operat inwentury, sporządzony przez komisję abolicyjną. Zysk był niewielki, bo monasterek był ubogi. Cerkiewkę drewnianą, cenioną na 484 fl., wystawiono dwa razy na licytację, ale nikt się nie zgłosił. Dopiero na trzeciej licytacji przybito ją proboszczowi z Horodenki ks. Holewickiemu, niżej ceny wywołania, bo za 377 fl. 30 kr., lecz brano wzgląd na to, że przez dłuższe zwlekanie jeszczeby się wartość cerkiewki zmniejszyła. Nieruchomości sprzedano za 287 fl. 22½ kr., a zarząd pozostałych budynków i realności powie-

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 39 Sign. 134 ex Junio 1790. G. S. Bericht galiz. Landosguber. Lemberg 28 Jänner 1790. Brigido. La Croix. G. Z. 1804. — Bericht k. k. Stift. Hof. Buchhalterey Wien 28 Maji 1790. An d. galiz. Guber. Wien 8 Juni 790. Sonnenfels. — Konw. 74. Sign. VI 88 April 1843. Fasc. 102. — Bericht galiz. Landesguber. Lemberg 23 Febr. 1843. — An die politische Fondshofbuchhaltung Wien 8 Junij 31 Maerz 1843. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 9 April 1843 Meschutar.

rzono rządcy kameralnej wsi Peczyniżyn, który się nazywał Sander. Przykazano mu, żeby prowadził dokładne rachunki z zarządu, póki wszystkie realności nie zostaną sprzedane. Główną posiadłość monasterku w Łuce stanowiły las i łąka, lecz już poprzednio, przy pomiarach urbarjalnych, odebrano 105 morgów i 88 sążni kwadratowych, a przyłączono do dominjum Chocimierza. To, co zostało, miało przynosić 277 fl. 55 kr., lecz komisja abolicyjna obliczyła dochód tylko na 217 fl. Dominjum Chocimierz miało płacić zakonnikom 125 fl. procentu, lecz od pięciu lat zalegało z wypłatą, dlatego że dziedzic, Jakób Górski, był małoletni. Polecono więc fiskusowi, żeby kapitał klasztorny wywindykował, skoro nic od niego nie płacono.

W monasterku tym był tylko jeden zakonnik O. Thominowski i ten też był hegumenem. Drugi był braciszek Dobrowlański. U hegumena nietylko nie znaleziono ani krajcara gotówki, lecz, co gorsza, domagał się jeszcze zwrotu 11 fl. 39½ kr., które musiał ze swej kieszeni dołożyć dlatego, że cały jego dochód roczny wynosił 57 fl. 10 kr., a z tego musiał żywić jeszcze sługi i bydło. Lwowska buchalterja nie chciała o tem słuchać, lecz referent gubernjalny. Lezzeni, uznał słuszność tego żądania i dla tego kazano hegumenowi oddać tę należytość (11 fl. 39⅛ kr.).

Natomiast gniewało się gubernjum na starostwo o to, że okazało niepotrzebną wspaniałomyślność hegumenowi. Przeniesiono go bowiem do monasteru w Pohoni i dano 4 fl. na koszta podróży. Braciszek Dobrowlański przeniesiony został do monasteru w Buczaczu i dostał 2 fl. na drogę. Te 2 fl. uważało gubernjum za wyrzucone niepotrzebnie, bo o takie indywiduum, które żadnych nie składało ślubów, nie powinno się było starostwo wcale troszczyć (keine Notiz nehmen). Ponieważ jednak wypadek był tak mały, przeto starostwo nie dostało za tę rozrzutność nagany. Cały majątek monasterku w Łuce wart był na czysto 6.703 fl. 24½ kr., lecz do tego nie liczono 5.000 fl., które winien był Jakób Górski, ani tego, co miało wpłynąć ze sprzedaży lasu i łąki, które były warte około 5.500 fl. Komisja abolicyjna szacowała też bardzo nisko, bo n. p. bieliznę i ubrania, znalezione w monasterze, oceniła na 45 krajcarów, a browar na 42 fl. 18 kr. Bibljotekę ceniono na 85 fl. a cerkiewne aparaty na 261 fl. 18 kr.[1]).

Pospieszne znoszenie monasterów musiało wywoływać zamieszanie w obrachunkach różnych funduszów, zwłaszcza takich, które zwano „illiquid“, dla tego, że były zahipotekowane na dobrach sąsiedniej szlachty.

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 40 Sign. 366 ex Junio 1790 G. S. Bericht galiz. Guber. Lemberg 8 April 790 Brigido. Lezzeni G. Z. 7936 Bericht Stiftungen Hofbuchhalreij Wien 11 Junius 790. — Zur Sitzung vom 22 Juni 790 Refer. Hofr. v. Sonnenfels. An d. galiz. Guber. Wien 22 Junij 790 Sonnenfels.

Przykład tego przytoczyliśmy przy zniesieniu monasteru w Swaryczowie, a coś podobnego zaszło też przy zniesieniu monasteru w Bilczach (w dawniejszem starostwie czortkowskiem), o czem w aktach niema wcale osobnego sprawozdania. Dowiadujemy się dopiero po 30 latach, że monaster w Bilczach został zniesiony r. 1789, a to z powodu rekursu, wniesionego przez dziedzica wsi Wołkowce.

Monaster w Bilczach miał kapitał 500 fl., zahipotekowany na wsi Wołkowce. Dziedzic tej wsi Stanisław Pienczykowski płacił regularnie procenty od tego kapitału. Wołkowce leżały w ziemi tarnopolskiej (Tarnopoler Landschaft), dla której wydany został osobny zmodyfikowany patent finansowy 15 lutego 1815. Wedle tego patentu był dla ziemi tarnopolskiej naznaczony kurs listów zastawnych o wyższej skali, począwszy od września r. 1810. — Dziwna rzecz, że o tym patencie nic nie wiedziano w kancelarji nadwornej, podczas gdy wiedziała o nim lwowska buchalterja. Dlatego obliczyła zaległe procenty Pienczykowskiemu na 768 fl. 43 kr., podczas gdy w Wiedniu żądano 787 fl. 47kr. Pienczykowski przeto rekurował i sprawę wygrał [1]).

## ROZDZIAŁ IV.

## Zabiegi protohegumena Starożyńskiego ratują 16 monasterów.

Trzeba oddać sprawiedliwość protohegumenowi (prowincjałowi) Bazyljanów, O. Starożyńskiemu, że nie zasypiał sprawy, lecz gorliwie występował w obronie zagrożonej egzystencji monasterów swojej prowincji. Skoro się bowiem dowiedział o wrześniowym dekrecie 1787, skazującym wszystkie monastery na kasatę, z pozostawieniem tylko sześciu, i to trzech z diecezji lwowskiej, i trzech przemyskiej, udał się z prośbą do gubernatora, żeby zostawiono jeszcze dziesięć monasterów ponad przepisaną liczbę, t. j. Ławrów, Podhorce, Pohonia, Hoszów, Wicyń, Ułaszkowce i Uniów (w diecezji lwowskiej), a nadto: Krystynopol, Zamość i Żółkiew (w diecezji przemyskiej). W ten sposób chciał uratować istnienie 16 monasterów. Wszelako argumenty, któremi popierał swoją prośbę, uznało gubernjum za niedostateczne i dało mu (25 marca 1789) odmowną odpowiedź. O. Starożyński nie zraził się jednak tą odmową, lecz wysłał prośbę do cesasza. Prośba otrzymała t. zw. sygnaturę i odesłana została (6 czerwca 1789) do Lwowa z żądaniem sprawozdania.

Odpowiedź opracował referent w sprawach monasterów bazyljań-

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 66. Sign. 32 ex Aprili 822. G. S. Bericht. galiz. Guber. Lemberg 17 Dezember 821. N. 61.536. Hauer, Krieg. — Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 1 April 822 Jüstel.

skich, sekretarz gubernjalny La Croix — i z tego sprawozdania dowiadujemy się, jakiemi argumentami popierał protohegumen swoje prośby, bo wszystkie kolejno roztrząsano w sprawozdaniu. Przedewszystkiem domagał się O. Starożyński tego, żeby zostawiono przynajmniej po jednym monasterze w każdym powiecie, w którym istnieją bazyljańskie monastery, a to dla pielęgnowania chorych zakonników, a nadto dla szkolnej nauki, oraz pomocy w pracy parafjalnej. To żądanie popierał czterema argumentami.

Pierwszy opierał się na tem, że Rusinom działa się krzywda w porównaniu z Polakami, albowiem miało być zachowanych czterdzieści klasztorów łacińskich, rozmaitych zakonów, dla pomocy w pracy parafjalnej, chociaż łaciński obrządek istnieje tutaj (hier Landes) tylko w 6 powiatach, a w reszcie, t. j. w 12 powiatach, zamieszkałych przez Rusinów, jest bardzo nieznaczny. Dla tego — liczebnie licznego — obrządku grecko-katolickiego ma jednak pozostać tylko 6 monasterów, i to jednego zakonu, który jest wprawdzie jedyny w obrządku greckim, lecz ma tę wyższość nad łacińskiemi zakonami, że nietylko pomaga w pracy parafjalnej, lecz nadto utrzymuje szkoły. Pomoc w pracy parafjalnej ze strony monasterów jest zaś tem potrzebniejsza, że mnóstwo parafij ruskich obecnie zostaje (przez nową regulację) zniesiona.

Zakon Bazyljanów jest pożyteczny nietylko Cerkwi, lecz i społeczeństwu przez to, że utrzymuje szkoły, a może się stać jeszcze użyteczniejszym przez to, że większa część osób zakonnych jest biegła w niemieckim języku (die meisten Individuen der deutschen Sprache kundig sind), reszta zaś uczy się po niemiecku, a przeto mogliby młodzież kształcić w języku niemieckim, do czego się monastery zobowiązują (wozu sich die Klöster verbinden).

Zakon Bazyljanów, jako jedyny w Cerkwi, tworzy ze świeckim klerem jedną całość i dlatego nie może wywoływać żadnego nieporządku, natomiast nie jest szkodliwy dla państwa, bo nie odciąga ludzi od służby państwa z tej przyczyny, że jest nieliczny w stosunku do liczby Rusinów, która dochodzi w diecezji przemyskiej do 600.000, a we lwowskiej do 700.000 dusz. Poprzestaje też zakon Bazyljanów na tem, co posiada, żyje zadowolony i spokojny, a zawsze zachowywał się poprawnie wobec cesarza i rządu.

Argumentacja ta O. protohegumena wyglądała na krytykę zarządzeń gubernjalnych i dlatego dano cierpką odpowiedź, że przy regulacji parafij ruskich zaradzono dostatecznie potrzebom duszpasterstwa, a tak samo o szkołach już należycie pomyślano (anderweitg die gehörige Rücksicht getragen wurde). Prowincjał niepotrzebnie też zawadził o klasztory rz.-katolickie, bo gubernjum poczytało to za krytykę cesarskich rozporządzeń i dało mu odpowiedź, że dlatego zostawiono

40 klasztorów łacińskich, bo uznano, że tyle jest potrzebnych, co wynika stąd, że liczba łacińskich parafij wynosi zaledwie połowę gr.-katolickich, a przytem mają daleko większą liczbę dusz, są bardziej rozrzucone i nie tak skupione, w nieprzerwanym związku, jak ruskie parafje. Dlatego też pomoc sąsiedzka w pracy parafjalnej jest w greckim obrządku łatwiejsza, niż w łacińskim, a przeto i monastery bazyljańskie są niepotrzebne. Przypuściwszy nawet, żeby się tu i ówdzie trafił niedostatek w duszpasterstwie, to można mu zaradzić przez ustanowienie kooperatora, co zawsze mniejszą będzie stratą dla funduszu relig., niż ubytek majątków, które tenże fundusz zyska przez zniesienie monasterów, na to skazanych.

O. Starożyński wymienił w swojej prośbie dwa monastery: w Ławrowie i Wicyniu, jako potrzebne do pielęgnowania starych i schorzałych zakonników, lecz gubernjum uznało powody, przezeń przytoczone, za pozorne (Scheingründe), dlatego, że każdy klasztor zawsze sam swoich chorych pielęgnuje, przeto osobnych monasterów na lazarety nie potrzeba.

Taką odmowę otrzymał protohegumen przez konsystorz gr.-kat. w Lwowie, ale widocznie umiał chodzić około swoich interesów, bo — prawdopodobnie — na jego naleganie wniósł starosta samborski podanie do gubernjum o zachowanie monasteru w Ławrowie. Gubernjum, biorąc wzgląd na to, że monaster ten miał wprawdzie obszerne i murowane budynki, lecz były nie przydatne na żaden publiczny użytek, dlatego że leży pomiędzy wodami, pozwoliło na to, żeby jeszcze do czasu istniał i służył za przytułek czerncom (hieromonachom) ze znoszonych monasterów. Budynki je jednak na coś się przydać mogły, bo na wielkanoc t. r. (1789) otworzono w nich niemiecką szkołę, jako zakład tymczasowy, pod kierunkiem inspektora szkół normalnych. Z tego jednak jeszcze nie wynika, żeby monaster w Ławrowie miał zapewnioną na przyszłość egzystencję — tak wywodziło gubernjum.

Mówiliśmy już poprzednio, że prowincjał O. Starożyński, nie zrażony odmowną odpowiedzią gubernatora, wniósł prośbę do cesarza i, wyszczególniwszy te monastery, które chciał uratować, podał przy każdym z nich osobne powody i przyczyny, przemawiające za jego zatrzymaniem. Gubernator rozesłał przeto starostom odpisy tych wywodów, odnoszące się do monasterów, położonych w ich powiatach, i zażądał ich opinji.

W powiecie złoczowskim były trzy monastery, które pragnął protohegumen zatrzymać, t. j. Podhorce, Wicyń i Uniów. Starosta złoczowski odpisał, że dwa pierwsze trzeba skasować, lecz radził tymczasowo zachować monaster w Uniowie, dlatego, że obszerny ten monaster mógłby służyć na pomieszczenie zakonników z innych poznoszonych monasterów.

Natomiast nie godził się na to, co pisał protohegumen, że w monasterze tym mogliby znaleść przytułek starzy i schorzali parochowie, dlatego, że emerytowane parochy gr. kat. daleko lepszą znajdują opiekę u swoich żon, dzieci i krewnych, niż w monasterze. Gubernjum zastrzegało sobie osobne sprawozdanie o monasterze w Uniowie, który miał służyć za surogat monasteru św. Onufrego w Lwowie, gdyby rząd nie pozwolił na wybudowanie nowego budynku dla tegoż monasteru.

Starosta stanisławowski wnosił o zachowanie monasteru w Pohoni, uznawał bowiem, że zakonnicy mogliby służyć do pomocy w pracy parafjalnej, zwłaszcza, że zamierzają założyć szkołę. Gubernator jednak nie godził się na tę opinję starosty dlatego, że w Pohoni były tylko 64 dusze, a w miasteczku Tyśmienicy, odległem tylko o trzy kwandranse drogi, była szkoła i były dwa gr.-kat. probostwa — a nadto probostwa łacińskie i ormiańskie. Przeto uważał gubernator monaster w Pohoni za zbyteczny, ani do pracy parafjalnej, ani do szkolnictwa niepotrzebny. — Nawiasem mówiąc, monaster ten jednak został zachowany.

Protohegumen O. Starożyński umiał dobrze sobie radzić, bo potrafił zebrać podpisy szlachty z okolicy Hoszowa na petycję, w której gorąco prosiła o zachowanie tegoż monasteru w Hoszowie i założenie w nim szkoły. Na tę petycję dał gubernator odmowną odpowiedź (19 kwietnia 1789), wykazując, że monaster leży we wsi i na odległej górze, przeto nie stosuje się na miejsce dla szkoły. Tymczasem miała być też założona szkoła normalna w mieście powiatowem, a przeto szlachcie okolicznej nie mogło na tem zależeć, żeby szkoła koniecznie była we wsi, na odległej górze. Domyślał się więc gubernator, że petycja była wyłącznie sprawą protohegumena. Jednakże szlachta wysłała ponownie petycję za utrzymaniem monasteru, a starosta w Stryju popierał tę prośbę argumentem, że wychowanie młodzieży w klasztorze daleko mniej będzie kosztować ubogą szlachtę, niż w mieście powiatowem albo innej jakiej odległej szkole normalnej. Do tej opinji jednak dodał starosta propozycję, żeby na szlachtę nałożyć koszty założenia szkoły w monasterze hoszowskim. Wszelako gubernator wiedział, że dla biednej szlachty byłby to zbyt wielki ciężar. Godził się jednak gubernator na to, żeby monasteru tymczasowo nie znosić i żeby był jeden z ostatnich, skazanych na zagładę, zwłaszcza że jest ubogi, źle dotowany, więc i tak z jego zniesieniem nie było się co spieszyć. Skoro zaś ustanowieni zostaną szkolni komisarze powiatowi i sprawa szkół zostanie uregulowana, wtedy się pokaże, czy monaster w Hoszowie jest rzeczywiście tak dalece potrzebny dla szkolnictwa, jak szlachta okoliczna twierdzi.

W powiecie zaleszczyckim chciał protohegumen zachować monaster Ułaszkowce i dowodził, że stamtąd potrzebuje misjonarzy dla Bukowiny. Starosta w Zaleszczykach godził się wprawdzie na tymczasowe zatrzy-

manie tego monasteru, wszelako twierdził, że Bukowina misjonarzy nie potrzebuje, bo ma pod dostatkiem katolickich duchownych. Tymczasem mylił się p. starosta, bo na Bukowinie był wielki brak duchowieństwa obrządku gr.-kat., tak dalece, że gubernator (już 4 grudnia 1788) donosił do Wiednia, iż mnóstwo tamtejszych gr.-kat. mieszkańców przeszło na schizmę, do czego przyczyniło się podobieństwo obrządku. Gubernator oczekiwał wprawdzie jeszcze dalszych wyjaśnień z Bukowiny, był jednak przekonany, że tej potrzebie misjonarzy monaster w Ułaszkowcach nie zdolen jest zaradzić.

Starosta w Zamościu nie był przeciwny zachowaniu monasteru w Zamościu. Chwalił zakonników, że chwalebnie się przyczyniają do pracy parafjalnej, a sądził przy tem, że jeden lub dwóch Bazyljanów mogłoby pełnić obowiązki katechetów w tamtejszej szkole powiatowej. Wszelako gubernator poczytywał te argumenty starosty za nic warte i uważał, że monaster jest niepotrzebny do pracy parafjalnej, a katechetów dostanie się skąd inąd. Ostatecznie jednak godził się na to, żeby monasteru w Zamościu jeszcze tymczasowo nie znosić i używać „indiwiduów“ z monasteru do nauki w szkole powiatowej.

W powiecie żółkiewskim chciał O. Starożyński mieć zachowane dwa monastery, t. j. w Żółkwi i Krystynopolu. Starosta w Żółkwi zdał jednak opinję, że monaster w Żółkwi powinien być natychmiast zniesiony. Gubernator podzielał tę opinję dla tego, że budynek klasztorny był upatrzony na pomieszczenie urzędu powiatowego, wszelako wiedział, że o natychmiastowem zniesieniu nie mogło być mowy, bo już (12 grudnia 1789) wydany został nadw. dekret, który nakazywał czekać ze zniesieniem monasteru tego, póki opat nie umrze. — Wiemy już, że wcale nie został zniesiony, chociaż opat umarł.

Natomiast co do monasteru w Krystynopolu miał starosta pewne wątpliwości, spodziewał się bowiem, że hr. Kossakowska otrzyma w dziedzictwie Krystynopol, a wtedy może raczy założyć tam szkołę normalną, w którejby nauczyciel uczył po niemiecku i po polsku. Tymczasem Bazyljanie ofiarowali się z tem, że założą szkołę ludową (Nationalschule), która jest mniej pożądana, niż normalna, lecz lepsze i to, niż nic. Dlatego możnaby zatrzymać ten monaster, bo „w tej okolicy nie masz nigdzie w pobliżu szkół, które przecie do wychowania i kształcenia narodu, w tej mierze najbardziej zaniedbanego, istotnie są potrzebne“. Z tego względu radził starosta zatrzymać monaster w Krystynopolu, lecz nakazać zakonnikom, żeby utrzymywali niemiecką szkołę, pod dozorem inspektora szkół normalnych, tak żeby w tej szkole kształciły się indiwidua, przeznaczone na przyszłych nauczycieli. Przy tem jednak był starosta przeciwny prośbie protohegumena, który się domagał, żeby otworzono w Krystynopolu nowicjat, już zamknięty, sądził bowiem starosta,

że nowicjat jest chwilowo niepotrzebny, bo i tak jest za wielu Bazyljanów. — Ta opinja była zupełnie po myśli gubernatora, który od siebie dodał jeszcze tę złośliwą uwagę, że prowincjał twierdził poprzednio, jakoby prawie wszyscy Bazyljanie mówili po niemiecku, a reszta się tego języka uczyła, teraz zaś utrzymuje, że nowicjat właśnie do tego jest konieczny.

Całkiem niepotrzebnie stroił się więc O. Starożyński w niemieckie pióra, bo gubernator doskonale wiedział, jak się rzeczy miały.

Ze sprawozdań i opinji starostów wyciągnął przeto hr. Brigido ten wniosek, że żaden z dziesięciu monasterów, o których zatrzymanie protohegumen prosił, nie może na zawsze pozostać i żadnemu takiej permanencji zapewnić nie można. — Osobna jednak była jeszcze sprawa monasteru św. Onufrego w Lwowie. Prowincjał wniósł, przez konsystorz, podanie do gubernjum o pozwolenie dobudowania drugiego piętra, bo monaster ten miał pozostać i miał liczbę dwunastu „indywiduów“ naznaczoną (numerus fixus), wszelako było tam tylko pięć ubikacyj mieszkalnych. Dodawał przytem protohegumen, że koszty budowy sam pokryje z zaległych procentów (von versessenen Interessen). — Nawarzył sobie piwa tą wzmianką, jak to zaraz zobaczymy.

Gubernjum zażądało najpierw, żeby protohegumen przedłożył plany i kosztorysy i żeby wyjaśnił, z jakich to kapitałów zaległe procenta ma pod ręką na koszty budowy? — O. Starożyński posłał niezwłocznie żądane kosztorysy, z których wynikało, że budowa wyniesie 11.523 fl. 24 kr. Nadto wykazał, że ma zaległych procentów 12.978 fl. $52^1/_2$ kr. Wszelako procenty te nie były własnością monasteru św. Onufrego, lecz wszystkich trzech monasterów lwowskich, a mianowicie św. Onufry miał 8.254 fl. 30 kr., św. Jan 2.356 fl. 15 kr., a św. Jur, wraz z rezydencją w Derewaczu, miał 2.368 fl. 15 kr. — Ponieważ zaś plany budowy przejrzał dyrektor budownictwa kameralnego, Mörz i uznał, że kosztorys jest za niski i należałoby jeszcze dołożyć 165 fl., przeto gubernjum zauważyło, że monasterowi św. Onufrego braknie własnych funduszów jeszcze 3.433 fl. Albowiem gubernjum trzymało się tej zasady, że własność innych monasterów nie może iść na potrzeby monasteru św. Onufrego. Z drugiej strony sądził gubernator, żeby to był wielki zbytek wydać tyle pieniędzy na budowę monasteru, skoroby można jaki inny klasztor łaciński znieść i umieścić w nim monaster św. Onufrego.

Ponieważ jednak jeden monaster miał być koniecznie we Lwowie zatrzymany wedle nadw. dekretu i ponieważ władyka Bielański także uznawał, że jeden monaster we Lwowie jest potrzebny, przeto gubernjum wysłało do gr.-kat. konsystorza lwowskiego zapytanie: jakiby monaster po za Lwowem uważał za szczególnie potrzebny i pożyteczny dla duszpasterstwa, tak żeby mógł być zatrzymany, zamiast św. Onufrego, na

przypadek, gdyby Naj. Pan nie pozwolił na odbudowanie tegoż monasteru we Lwowie.

Na to zapytanie odpowiedział władyka Bielański, że oprócz opactwa w Uniowie nie masz w całej diecezji ani jednego monasteru, któryby zasługiwał na zatrzymanie na zawsze, ponieważ wszystkie inne monastery leżą albo daleko po za miastami, albo tylko w zwyczajnych wsiach (in gemeinen Dörfern). Natomiast domagał się władyka, żeby koniecznie jeden monaster istniał we Lwowie, i proponował, żeby na koszty budowli monasteru św. Onufrego wzięto pieniądze z majątków poznoszonych monasterów.

Nie mógł nikt gorszej wydać opinji o monasterach bazyljańskich, jak to zrobił władyka Bielański, o którym wiemy, że pierwszy, wbrew przepisom Cerkwi, ze świeckiego kapłana — i to nawet bez dyspensy z Rzymu — został władyką, a z Bazyljanami prowadził dalszy ciąg wojny, zaczętej przez władykę Leona Szeptyckiego.

Gubernator wiedział, że opactwo w Uniowie, o którem wspomniał władyka, było już skazane na zagładę, i dlatego godził się na to, żeby we Lwowie pozostał jeden monaster, tem bardziej, że monaster św. Jura był przeznaczony na redukcję. Władyka miał go na seminarjum (Priesterhaus) zamienić, własnym kosztem (ex proprio), jak opiewał dekret 20 września 1787. Ponieważ zaś drugi monaster we Lwowie, św. Jana, był jeszcze bardziej od miasta odległy i tak mały, że zaledwie mógł pomieścić cztery zakonne osoby, przeto godził się wreszcie gubernator na to, żeby monaster św. Onufrego rozszerzyć za pieniądze bazyljańskich monasterów i zaległe procenty.

Te zaległe procenty były jednak bardzo drażliwą sprawą, albowiem dekret nadw. 5 kwietnia 1789 r. przepisywał, żeby lwowska buchalterja dobrze badała fasje klasztorów i tam, gdzie znajdzie przewyżkę zupełnie niepotrzebną, brała z tego pewien ryczałt (per Pausch) na potrzeby funduszu relig. Tutaj więc zaszedł przypadek, o którym mowa jest w dekrecie, bo pokazało się, że oba monastery: św. Jura i św. Jana, miały przewyżkę w zaległych procentach, przeto należałoby ją zabrać do funduszu relig. Wszelako zachodziła ta trudność, że zaległe procenty były jeszcze w kieszeniach dłużników, chociaż protohegumen spodziewał się, że zaległości wydobędzie od szlachty przy najbliższych kontraktach. Przeto gubernator polecił staroście lwowskiemu, żeby się dowiedział: ile już protohegumen wydobył tych zaległości, a wtedy dopiero będzie można oznaczyć sumę, którą — jako zupełnie zbyteczną przewyżkę — da się zabrać dla funduszu relig.

Sprawozdanie to gubernjalne oddała kancelarja nadw. do referatu hofratowi Haan, który — po pięciu miesiącach — referował na sesji kancelarji. Zgodnie z propozycją gubernatora orzekł p. hofrat, że

dekret, skazujący wszystkie monastery na redukcję z wyjątkiem sześciu, zostaje niezmieniony, wszelako rozumie się samo przez się, że z redukcją monasterów nie trzeba się spieszyć, żeby nie robić wydatków funduszowi relig., zwłaszcza, że ubogie monastery nie wiele mu zysku przyniosą. Gubernjum więc dobrze radzi, żeby najpierw poznosić monastery małe i mniej przydatne, a czekać jeszcze z temi, które mogą się na coś przydać. O ile zaś nauka szkolna mogłaby być połączona z tym lub owym monasterem, powinna filjalna komisja duchowna (lwowska) pozostawić decyzję departamentowi szkolnemu i z nim się pozozumiewać. Monasteru św. Onufrego, z wydatkiem 12.000 fl., kazał nie budować. — Taki dekret otrzymało gubernjum na początku r. 1790[1]).

Zdawałoby się, że losy monasterów bazyljańskich były tym dekretem rozstrzygnięte, tymczasem inaczej się stało. Józef II umarł w lutym t. r., a brat jego Leopold przyłożył hamulec do rydwanu zniszczenia, który się toczył dotąd w szalonym pospiechu. Gubernator galicyjski hr. Brigido ostygł też zaraz w zapale znoszenia klasztorów i — dobrawszy do rady delegowanych obydwóch ruskich ordynarjatów — powziął uchwałę, żeby nie znosić tych monasterów, o których zatrzymanie protohegumen zabiegi czynił. Zresztą miał w ręku dekret, polecający, żeby się ze znoszeniem nie spieszyć.

Lecz O. Starożyński chciał mieć pewność i „czarne na białem“ w ręku. Dlatego wniósł do tronu prośbę, żeby ośmnaście monasterów otrzymało zapewnienie istnienia, a równocześnie prosił, żeby Bazyljanom wolno było przyjmować nowicjuszów i uczyć ich u siebie filozofji i teologji, czyli na nowo otworzyć t. zw. studia domestica, które zostały pozamykane. Prośbę tę posłano do Lwowa. Gubernator poparł część pierwszą prośby, t. j. godził się na to, żeby zostało szesnaście monasterów, dotąd nie zniesionych, i żeby wolno było Bazyljanom przyjmować kandydatów, w miarę, jak ubywać będzie starych zakonników, t. j. żeby była ustanowiona stała liczba (numerus fixus) na 130 osób. Natomiast był gubernator przeciwny temu, żeby Bazyljanie otworzyli osobne studja klasztorne (Klosterstudien), gdyż we Lwowie istniało jeneralne seminarjum ruskiego obrządku (ruthenischen Ritus).

Miejsce nadw. kancelarji w Wiedniu zajmowało teraz t. zw. dyrektorjum w sprawach kameralnych i publiczno-politycznych, lecz referentem w sprawach monasterów bazyljańskich był ten sam hofrat Haan, który ich „redukcje“ tak gorliwie przeprowadzał. Lecz i ten hofrat wie-

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 32 Sign. 16 ex Jan. 790 G. S. — Bericht galiz. Landesguber. Lemberg 23 Julius 1789. — In dorso; Per Sacram Caes. Mttem Wien 6 Junii 789. Prośba O. Starożyńskiego do tronu, odesłana do Lwowa. — Zur Sitzung vom 15 Dezember 789 Refer. Hofr. v. Haan. Votum. — An das galiz. Landesguber. Wien 3 Januar 1790. Haaan.

dział, skąd teraz wiatr wieje, więc też inaczej rozumował. Dlatego godził się, razem z gubernatorem, na prośbę protohegumena, i to z trzech powodów. Najpierw, ponieważ Bazyljanie zajmują się szkolnem nauczaniem i pracą parafjalną, powtóre, że mają tak małe majątki, iż ledwie z nich, przy dobrem gospodarstwie, wyżyć mogą, a wreszcie dlatego, że ogólnie daje się uczuć brak powołania do stanu duchownego. Przeto nowe redukcje jeszczeby to powołanie umniejszyły, zaczem pozostawienie tych 16 monasterów, które dotąd nie zostały zniesione, będzie pożyteczne. Również godził się referent na to, żeby pozwolić Bazyljanom na przyjmowanie „kandydatów", w miarę potrzeby i możności ich utrzymania. Natomiast był przeciwny temu, żeby im pozwolić na klasztorne studja, gdyż bazyljańscy klerycy mają sposobność kształcenia się, razem z innymi klerykami ruskimi, w seminarjum jeneralnem. Cesarz Franciszek zgodził się na obie te propozycje, a gubernjum zawiadomiło o tem O. Starożyńskiego.

Lecz prowincjał trzymał się ewangelicznej rady o naprzykrzaniu się w proszeniu i niebawem ponownie przesłał prośbę do tronu, już nie żeby Bazyljanie mieli osobne studja, lecz żeby ich klerycy mogli mieszkać razem w monasterze bazyljańskim we Lwowie, a chodzić na nauki do uniwersytetu, t. j. żeby nie mieszkali w jeneralnem seminarjum ruskiem. Powoływał się przytem na dekret 4 lipca 1790, który pozwalał klerykom zakonnym łacińskim mieszkać w swoich klasztorach i chodzić na wykłady uniwersyteckie. — Gubernator, któremu tę prośbę (5 kwietnia 1793) z Wiednia odesłano, wykazywał, że dekret, na który się protohegumen powoływał, nie dotyczył Rusinów z tej przyczyny, że znosił łacińskie jeneralne seminarjum, natomiast ruskie zostawiał; wszelako godził się gubernator na prośbę O. Starożyńskiego, zwłaszcza że przytem zyskiwał fundusz relig. 300 fl. rocznie. Albowiem Bazyljanie mieli w jeneralnem seminarjum ruskiem dwa wolne miejsca (freie Stiftungsplätze) — a za resztę kleryków, mieszkających w tymże seminarjum, musieli płacić po 150 fl. od osoby. Skoro zaś nie uważa się za szkodliwe to, że łacińscy klerycy zakonni mieszkają w swoich klasztorach, to i Bazyljanom można na to pozwolić. — Referent „Direktorium" nadw., hofrat Haan, podzielił zapatrywanie gubernatora i O. Starożyski zyskał to, o co prosił [1]).

---

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 45. Sign. 305 ex Dezembri 1792 G. S. Allerunterth. Vortrag des treugehors. Direktoriums in Cameralibus et publico Politicis. Wien 30 November 792 Maldonat. Kranzberg. v. Haan. In margine: Ich genehmige in einem und dem anderen das Einrathen des Direktorii Franz mpp. — An das galiz. Guber. Wien 21 Dezember 1792. — Konw. 46 Sign. 307 ex Majo 793. — Bericht galiz. Guber. Lemberg 26 April. 793 Brigido, La Croix. — Zur Sitzung vom 11 Maj 1793 Refer. Hofr. v. Haan. Relatum. — An das galiz. Guber. Wien 11 Maji 793 Haan.

W tym samym roku (1793) skasowany został monaster Bazyljanów w Pacykowie (archidiecezji lwowskiej), o którego zachowanie protohegumen nie prosił. Monaster był mały i ubogi, tak, że budynki jego ceniono na 25 fl. Cerkiewka miała odtąd służyć na użytek parafji, ale gmina miała wybudować nową plebanję i pokryć cerkiewkę nowym dachem. Komisarz abolicyjny, znany nam już Rocke, wysłany przez starostwo stryjskie, zastał w monasterze 7 fl. 30 kr. gotówki, lecz żądał 20 fl. wynagrodzenia dla pisarza, który musiał cztery razy przepisywać akt zniesienia monasteru (Aufhebungsoperat), nadto wypłacił 7 fl. 55 kr. długu, który hegumen zaciągnął u żyda Guttendenker. Dług ten wynosił 29 fl.

Główny dochód monasteru w Pacykowie polegał na daninach, które 10 poddanych chłopów płaciło rocznie, t. j. 60 fl. 55 kr. w pieniądzach, a 68 fl. 54 kr. w naturze. Wedle tego obliczono majątek na 1.439 fl. 10 kr. Lecz monaster posiadał jeszcze 1.000 fl. kapitału, tak, że wszystko razem ceniono na 2.541 fl. 20 kr. — a właściwie i ściśle wziąwszy, na 2.563 fl. 49 kr. — Poddani zostali przydzieleni do kameralnej części wsi Pacykowa i kameralny zarząd miał płacić funduszowi relig. 5% od tego, co od nich pobierał. Przytem miał monaster we wsi Rachin wolne mlewo, rybołostwo i 100 miar warzonki solnej, przeto ciężary te miał urząd fiskalny reluować na rzecz funduszu relig. Również miało starostwo ściągnąć, na rzecz funduszu relig., od kameralnego zarządu dóbr Dolina należytość za 162 pni dębowych, cenionych na 40 fl. 15 kr. Zarząd miał nadto zapłacić funduszowi relig. za dwie świnie, które zginęły w czasie znoszenia monasteru. Szacowano te dwie świnie na 3 fl.

Sprawozdanie gubernjalne o zniesieniu monasteru w Pacykowie ścigał jakiś los zawistny, albowiem najpierw zalegało trzy lata u referenta gubernjalnego La Croix, tak, że dopiero 24 lutego 1796 wysłane zostało do Wiednia, a potem zastało z akt wyrzucone (skartirt). Dlatego nie wiemy nic o tem, ilu było zakonników w Pacykowie, ani gdzie się podzieli? — Zostało tylko w aktach sprawozdanie buchalterji nadwornej i dekret, wysłany do Lwowa, zalecający spełnienie wszystkich żądań tejże buchalterji [1]).

Nie wszyscy prowincjałowie Bazyljanów odznaczali się tą samą gorliwością, co O. Starożyński w ratowaniu monasterów swojej prowincji od zagłady, bo jego następca, O. Holdajewicz, wręcz przeciwie postępował. Kiedy Franciszek I był w Galicji, wręczył mu O. Holdajewicz prośbę o zniesienie czterech monasterów: w Uhernikach, Sokulcu i Zadarowie,

---

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 50. Sign. 59 ex Junio 796 G. S. Bericht k. k. Staatshauptbuchhaltung in Stiftungssachen Wien 25 Maji 1796. An das galiz. Guber. Wien 10 Julii 796.

a przyłączenie ich majątków do monasteru w Buczaczu, oraz o zniesienie monasteru w Wicynie i przyłączenie jego majątku do monasteru we Lwowie św. Onufrego. Dwa te monastery, w Buczaczu i św. Onufrego, miały zapewnione istnienie, dlatego że uznane zostały za potrzebne dla szkolnej nauki i wychowania młodzieży, a dekret nadw. 29 września 1812 nakazywał im zapewnić utrzymanie. W myśl tego dekretu powinien był fundusz relig., z zachowanych funduszów bazyljańskich, pokryć niedobór obydwóch monasterów. Niedoboru zaś miał monaster św. Onufrego 674 fl. 40 kr., a monaster w Buczaczu 2.761 fl. 33 kr. rocznie. Gubernjum lwowskie nie spieszyło się jednak z pomocą pieniężną obydwom monasterom, więc O. Holdajewicz ruszył konceptem i przyszedł rządowi w pomoc swoją prośbą.

Gubernjum chwyciło się też skwapliwie tego wniosku, zwłaszcza że cztery te monastery nie miały zapewnionej egzystencji i skazane były na „koncentrację" z innemi monasterami. Gubernjum godziło się że na prośbę protohegumena, żeby budynki były sprzedane lub wydzierżawione, natomiast żeby realności t. j. grunty nie były sprzedane, tylko w całości (in natura) oddane na użytek wspomnianych dwóch monasterów w Buczaczu i Lwowie.

Buchalterja nadw. obliczyła dochody monasteru w Sokulcu na 709 fl. 6 kr., monasteru w Uhernikach na 933 fl 21 kr., w Wicynie na 245 fl 8 kr., a w Zadarowie na 339 fl. 46 kr. Wszystkie cztery miały przeto 2.226 fl. 46 kr., dochodów a nadto posiadłości w ziemi, w których zakonnicy sami gospodarowali. Buchalterja obliczyła przeto, że fiskus dobry robi interes, godząc się na prośbę O. Holdajewicza, bo fundusz relig. powinienby płacić na pokrycie niedoboru siedmnastu monasterów bazyljańskich, które wówczas jeszcze istniały, 3.443 fl 9 kr. — a tymczasem protohegumen żąda tylko 2.226 fl. 46 kr. Kancelarja nadw. przedłożyła więc odpowiedni wniosek i Franciszek I pozwolił na przyłączenie monasteru w Wicynie, wraz z majątkiem, do monasteru św. Onufrego we Lwowie, oraz na koncentrację monasterów: w Sokulcu, Uhernikach i Zadarowie, wraz z ich majątkiem, do monasteru w Buczaczu [1]).

Z osobą O. Holdajewicza zapoznamy się jeszcze bliżej w dalszem opowiadaniu.

---

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 65. Sign. 155 ex Martis 818 G. S. Bericht des galiz. Landesgub. Lemberg 7 November 817. In Abwesenheit des Landesgouverneurs, Hauer, Krieg, von Baroni. — Bericht Stiftungs Hofbuchhaltung Wien 20 Dezember 1817. Vortrag der vereinigt. Hofkanzlej Wien 15 Jänner 1818. In margine. Resol. Augnst. Wien 27 März 1818 Franz mpp. — Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 31 März 1818.

## ROZDZIAŁ V.

## Pozostałe monastery Bazyljanów.

Trzeci rozbiór powiększył liczbę monasterów bazyljańskich w Galicji, chociaż tylko na pewien czas, mianowicie przybyły trzy monastery diecezji chełmskiej, t. j. w Chełmie, Białej i Lublinie, a czwarty w Krakowie, t. zw. „Żłóbek", o którym mówiliśmy obszernie na innem miejscu [1]).

Monastery w diecezji chełmskiej należały do prowincji polskiej, pod wezwaniem Opieki Najśw. Panny, od czasu wspomnianej poprzednio kapituły w Torokaniu (r. 1780), odbytej pod przewodnictwem metropolity Jazona Smogorzewskiego. Z chwilą kiedy przypadły do terytorjum t. zw. Zachodniej Galicji, zerwany został ich związek z archimandrytą polskiej prowincji i dlatego przełożeni tych trzech monasterów wnieśli prośbę do Franciszka I o przyłączenie ich do zakonnej prowincji Wschodniej Galicji. Prowincja ta nazywała się halicką i była pod wezwaniem św. Spasa (Zbawiciela). Prośbę tę wręczyli hegumeni monasterów członkom komisji, która organizowała rządy Zachodniej Galicji (Einrichtungs Kommission). Biskup chełmski, Porfiry Ważyński, nie miał nic przeciwko temu żądaniu, tak samo komisja urządzająca oraz gubernjum Wschodniej Galicji.

Ponieważ wówczas wznowiona została w Wiedniu galicyjska nadw. kancelarja, więc do niej odesłano tę sprawę. Kancelarja galicyjska nie miała nic przeciwko prośbie monasterów dlatego, że Franciszek I już był objawił swoje postanowienie (Willensmeinung), że w Zachodniej Galicji nie zniesie żadnego klasztoru, przeto opracowała w tym duchu przedłożenie, na którego marginesie dał Franciszek I pozwolenie na przyłączenie trzech monasterów do prowincji halickiej. Kancelarja nadw. galicyjska wysłała przeto dekret do komisji urządzającej zachodnio-galicyjskiej i do gubernjum Wschodniej Galicji, donoszący o pozwoleniu, danem przez cesarza. Jednakże położyła za warunek, że prowincjał galicyjski rządzić będzie temi trzema monasterami wedle przepisów, których mu udzieli komisja urządzająca. On sam zobowiązany będzie przyjmować — i oczywiście spełniać — wszelkie polecenia tejże komisji i przesyłać wprost do niej sprawozdania, a nadto winien zamianować hegumena krajowego komisarzem dla tych trzech monasterów celem szybszego wykonywania wszelkich poleceń [2]).

---

[1]) Ks. Prymasa Poniatowskiego spustoszenia kościelne w Krakowie, str. 68 i nast.

[2]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 51 Sign. 179 G. S. Allerunterth. Vortrag treugehors. galizischen Hofkanzlei Wien 24 Mai 799 Hofkanzler Graf von Mailath, Hofvi-

Tyle ostrożności i zastrzeżeń robiła galicyjska nadw. kancelarja, jakby chodziło o jakich buntowników. Widocznie podejrzywała Bazyljanów w nowo nabytym kraju, że nie są równie lojalni i wierni poddani, jak galicyjscy, którzy gorliwie przykładali ręki do germanizacji, i do tego, jak wiemy z poprzedniego, przez swojego prowincjała Starożyńskiego się zobowiązali. W dekrecie tym mamy też najlepszy dowód, że ani władycy, ani prowincjał Bazyljanów nie mieli cienia władzy nad monasterami, skoro komisja urządzająca miała prawo wydawać im rozkazy.

Trzy te monastery zostawały jednak pod panowaniem austrjackiem tylko do pokoju wiedeńskiego (14 października 1809), bo wtedy, razem z monasterem w Zamościu, przeszły pod rządy Księstwa Warszawskiego, tak samo jak monaster w Warszawie. Monastery w Białej, Chełmie, Lublinie i Zamościu zniesione zostały po powstaniu styczniowem (r. 1865). Przeżył je monaster Bazyljanów w Warszawie, przy ulicy Miodowej, który w r. 1872 zamieniony został na dom parafji unickiej warszawskiej [1]).

Mówiliśmy już przy historji zakonów polskich, że Franciszek I wydał rozporządzenie 4 maja 1799 r., w którem wyraził swoje postanowienie, że pragnie, aby klasztory, które jeszcze pozostały w Galicji Wschodniej (Starej), przywrócono do dawnego porządku i reguły wedle ich pierwotnego zadania, a nie w celu używania ich do pracy parafjalnej. Powodem tego rozporządzenia był przerażający objaw coraz większego braku duchowieństwa. W myśl tego postanowienia miały klasztory otrzymać wolność przyjmowania nowicjuszów, przyczem rząd miał zabezpieczyć ich egzystencję przez odpowiednią dotację. Rozporządzenie to nie dotyczyło Zachodniej Galicji i odnosiło się wyłącznie do Wschodniej Galicji.

Kancelarja nadw. galicyjska nakazała przeto utworzenie komisji osobnej do tej sprawy. Do komisji tej mieli należeć członkowie gubernjum i pełnomocnicy władyków. Sprawa ciągnęła się przez cały rok, bo dopiero 10 kwietnia 1800 r. wygotowała kancelarja sprawozdanie Franciszkowi I. Z tego przedłożenia dowiadujemy się, że w Galicji Wschodniej było w tym czasie jeszcze 25 monasterów, t. j. 22 gr.-katolickie

---

cekanzler Graf v. Woyna, Hofräthe v. Lewin, v. Lyro, v. Ergelet, Graf v. Fürstenbusch, Frhr. v. Pillersdorf, v. Baldacci, v. Golaszewski. In margine: „Ich genehmige diese, von den drei Westgalizischen Klöstern angezeigte Vereinigung mit der Ostgalizischen Provinz. Franz mpp. — Dekret an die Westgalizische Einrichtungskommision. — An das Ostgalizische Landesgubernium Wien 27 Juni 1799.

[1]) Encyklop. Kość. Warszawa 1873 T. II str. 78 i n. — Następnie zabrany został monaster ten na własność schizmatycką. — Parafja unicka liczyła wtedy 451 wiernych i 5 zakonników. Z tych: hegumen Skalski przyjął schizmę i otrzymał parafję prawosławną w Międzyrzeczu. O. Boniewski, b. hegumen, więziony na Pawiaku, po 4 latach dostał obłędu. O. Synejko i O. Rzewuski zostali wywiezieni i wkrótce pomarli. Piąty, O. Wasilewski, wywieziony do monasteru w Radecznicy, przeznaczonego dla „opornych", zdołał uciec do Lwowa.

a trzy gr.-schizmatyckie. Te trzy schizmatyckie monastery były na Bukowinie i liczyły 75, a właściwie 62 czerncow, których nazwano „Kalugier“. Nazwa ta, przekręcona z greckiego „Kalogeros“, oznacza zakonnika (Kalogerion znaczy klasztor). — To jeszcze zauważyć trzeba, że nie wspomniano nic o schizmatyckim monasterze w Galicji.

Monaster schizmatycki był w Galicji jeden tylko, lecz był to rzeczywisty monaster, co do liczby i znaczenia. Liczył bowiem (r. 1774) 37 czerncow. — Już r. 1774 domagał się prowincjał Bazyljanów galicyjskich, O. Bratkowski, od Marji Teresy, żeby monaster Skit, który sam jeden oddzielony jest od gr.-kat. cerkwi upartą schizmą (halsstörriges Schisma), został połączony z galicyjską prowincją Bazyljanów. Tej prośbie jednak przeciwny był gubernator galicyjski hr. Auersperg, dlatego że gwałtowne takie przyłączenie uważał as sprzeczne z traktatem podziałowym, zawartym w Warszawie, i przeto wnosił o odrzucenie prośby. Natomiast radził, żeby się Bazyljanie starali dobrym i budującym przykładem nakłonić monaster ten do dobrowolnego przyjęcia unji z rzymskim Kościołem. Kanclerz nadw. hr. Wrbna podzielał to zdanie gubernatora, że nie można czerncow zmuszać do unji, zwłaszcza że już Marja Teresa wydała rezolucję, żeby monaster Skit poddać juryzdykcji jednego z biskupów schizmatyckich na Węgrzech lub Siedmiogrodzie [1]).

Tymczasem nie spieszono się z wykonaniem rezolucji Marji Teresy, wyżej wspomnianej, a po 7 latach proponował hr. Brigido, żeby Skit poddać pod juryzdykcję biskupa na Bukowinie w Radautz, ale to tylko w sprawach duchownych (quo ad spiritualia). Zdaje się jednak, że i ten projekt spełzł na niczem, bo monaster Skit prosił następnego roku (1782) o zatwierdzenie fundacji, które miał nadane przez królów polskich i książąt Wołoszy, oraz uznanie przywilejów, mocą których był w łączności z monasterem w Suczawicy. W myśl tego prosił monaster, żeby mu wolno było przyjmować hegumenów i innych przełożonych od patrjarchy w Konstantynopolu, jako że jest stauropigjalny [2]). Wiadomo, że monastery takie, które miały zatknięty krzyż dwuramienny (stauros) patrjarszy, uważały się za wyłączone z pod władzy ordynarjuszów, a podległe bezpośredniej władzy patrjarchy. One też wszystkie oporem stanęły do unji brzeskiej i wytrwały w schizmie.

Łączność z Carogrodem i Fanarem pociągała też za sobą widocznie łączność z Petersburgiem, bo Skit wysłał (1780) trzech czerncow do cara

[1]) Ar. M. W. O. Generalia F. Sign. 2600 ex Dezember 744. Nr. 1403 ex Julio 774. Bericht galiz. Guber. Lemberg 13 Juni 1774. Vortrag treugehors. galizischen Hofkanzlei Wien 1 Juli 1774. Dekret p. t. galizische Guber. Wien 23 Juli 774 Evers.

[2]) Allg. Ar. — Galizien. Nr. 23. 1781. p. 582. Bericht galiz. Gubern. 20 Juli 1781. Acta 24 August 781. — Nr. 25. 1782. Acta Nr. 51 Febr. 25. p. 177. Dekret a d. galiz. Guber. 10 Februar 1782.

Aleksandra z prośbą o wsparcie, i wysłańcy otrzymali 60 rubli subwencji, a nadto pozwolenie na kwestowanie w całej Rosji. Przywiązanie do Rosji szło w parze z nienawiścią do Lachów i dlatego widocznie posyłali do Petersburga skargi na Polaków, bo stamtąd poszło do Wiednia zażalenie, że Polacy uciskają czerncow Skitu — lecz zażalenie to spóźniło się, bo Skit już był wtedy zniesiony [1]). O tem, żeby Polacy w Galicji mogli w jakikolwiek sposób uciskać monaster ruski, nie warto nawet mówić. Prośba o wsparcie i wysłanie delegatów do cara spowodowane było prawdopodobnie tem, że r. 1781 odnowili czerńcy monaster Skit, jak świadczy pozostały dotąd napis na ruinach wieży klasztornej [2]).

Skit, którego nazwa grecka oznacza pustelnię, leżał w Maniawie w dawniejszym cyrkule kołomyjskim, obecnie w powiecie bohorodczańskim. Zniesiony został w r. 1807 [3]). Jego realności przyłączone zostały do dóbr kameralnych w Sołotwinie, budynki są dzisiaj w zupełnej ruinie. Do tego monasteru w Maniawie należały dwie wioski na Bukowinie: Siliput i Mikulince. Wartość ich oszacowała nadworna Izba obrachunkowa i ministerjalna deputacja bankowa (Ministerial Banco Deputation) d. 24 marca 1787 r. na 338 fl., inne zaś majątki duchowieństwa gr.-kat. galicyjskiego, położone na Bukowinie, ceniła na 10.029 fl. — co razem z wartością dwóch wiosek, poprzednio wspomnianych, czyniło 10.367 fl. Gubernator ówczesny galicyjski, hr. Brigido, zapytywał w Wiedniu (16 października 1786), co ma począć z temi majątkami na Bukowinie, a wskutek tego otrzymał dekret, wysłany do Lwowa (7 lipca 1787), że przedewszystkiem należy te dobra dokładnie oszacować. Ponieważ jednak ówczesna wojskowa komenda na Bukowinie (Remontirungs Kommando) miała pretensje do funduszu relig. bukowińskiego, przeto Józef II kazał dwa majątki Waskauz i Sadowilka oddać tejże komendzie jako zamianę i wynagrodzenie owych pretensyj [4]).

Na tem urywa się cała sprawa i dopiero po pół wieku przypomniała się w Wiedniu, bo wtedy zapytywano z Wiednia gubernjum lwowskie (14 grudnia 1834), co się stało z budynkami klasztoru schizmatyckiego Skit? Na to pytanie odpowiedziało gubernjum po dwóch latach (25 listopada 1836), że budynki sprzedano, a za zyskane pieniądze ku-

---

[1]) Fakta te znalazł Ptaszycki w aktach Synodu petersburskiego i przytoczył je na posiedzeniu Akademji w Krakowie 13 lipca 1903, na którem piszący czytał sprawozdanie ze swej pracy p. t. Historja polityczna klasztorów panieńskich w Galicji.

[2]) Tadeusz Mokłowski, Skit Maniawski. Sprawozdania Komisji do badania historji sztuki w Polsce, Tom IX, zeszyt III i IV, Kraków 1914.

[3]) Historję tego monasteru pisali: D. J. Wagilewicz, Monastyr Skit w Maniawie, Lwów 1848, i Juljan Celewicz, Historja Skitu Maniawskiego (po rusku), Lwów 1887.

[4]) Ar. M. W. O. Acta 102 nr. 264 Gener. 107 ex Julio 1787.

piono obligację dla funduszu relig. [1]). — Z tych budynków zostały tylko ruiny, jakeśmy już wspomnieli poprzednio.

Wspomnieliśmy też poprzednio, że w ankiecie r. 1799 wymieniono monastery gr. schizmatyckie w Galicji, tj. Suczawica, Putna i Dragoszanka (Dragomirna), a czerncow nazwano „Kalugier". Te monastery były jednak na Bukowinie. Za rządów wojskowej administracji odebrano tym wszystkim monasterom schizmatyckim posiadłości ziemskie, motywując zabór troskliwością o to, żeby zarządzanie dobrami nie przerywało zakonnikom życia kontemplacyjnego, które, wedle swej reguły, powinny prowadzić. — Tak samo rozumował król pruski Fryderyk II, ograbiając majątki klasztorom katolickim. — Władyka schizmatycki Wlachowicz, który należał do metropoli karłowickiej, posłał do Lwowa na ankietę (1799) swego pełnomocnika, archimandrytę Baloscheskul, i ten stawił wniosek, żeby dla każdego z trzech wyżej wymienionych monasterów wyznaczono posiadłość ziemską, należącą do funduszu relig. (Religionsfonds Gut), któraby przynosiła 2.000 fl. rocznego dochodu. Łatwo zrozumieć, że żądanie to zostało odrzucone. Wszelako zauważyć trzeba, że mowa była tylko o trzech monasterach na Bukowinie, podczas gdy było ich tam więcej.

Administracja wojskowa naliczyła pięć monasterów, a w każdym po 25 zakonników, więc razem 125, chociaż było ich rzeczywiście tylko 62, jakeśmy poprzednio mówili. W tym samym czasie, co Skit w Galicji (1807), zniesione zostały na Bukowinie cztery monastery: św. Illie (Eliasz), Solka, Watra Moldawitza i Woronetz. — Dowiadujemy się o ich zniesieniu tylko mimochodem, gdy pod koniec r. 1834 otrzymało gubernjum galicyjskie zapytanie z Wiednia, co się stało z dzierżawą dóbr Watra Moldawitza i budynku klasztornego Woronetz? — Dobra te dzierżawił Manz v. Mariensee, a klasztor zajął fabrykant Beaumont. — Dalej zapytywano: w jaki sposób zużytkowano budynki monasterów: Skit, Solka i Watra Moldawitza? — Tyle tylko wiedziano w Wiedniu, że budynki monasteru św. Illie sprzedano r. 1807 garbarzowi Janowi Beck pod warunkiem, że tam założy garbarnię, lecz nie wiedziano, czy zobowiązanie to spełnił. — Ponieważ jednak sprawozdanie gubernjalne zginęło z akt, przeto o dalszych losach tych monasterów nic nie wiemy [2]).

Unickich monasterów było w Galicji r. 1800 jeszcze dwadzieścia i dwa, a zakonnych osób naliczyli w nich władycy 164. — W diecezji

[1]) Ar. M. W. O. Acta 102 nr. Gener. XI. 91 Maerz 1837 ad 7176—809. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 14 Dezember 1834. Z. 28267. Bericht galiz. Gubern. Lemberg 21 November 1836.

[2]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 71 Sign. VI 91 Maez 837 ad. 7116—809. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 14 Dezember 1834 Z. 28.257. Bericht galiz. Guber. Lemberg 26 November 1836.

lwowskiej było 14 monasterów (87 osób), a w przemyskiej 8 monasterów (77 osób). Monastery pierwsze miały 13.474 fl. dochodów rocznych, podczas gdy mniejsza liczba monasterów w przemyskiej diecezji miała więcej dochodów, bo 14.231 fl.

W diecezji lwowskiej były następujące monastery. W stolicy samej były trzy: św. Jura (osób 15, dochodów 1.452 fl.); św. Onufry (osób 8, dochodów 1463 fl.); św. Jana (jeden zakonnik, dochodów 490 fl.). Władycy wnosili o koncentrację tych trzech monasterów w jeden św. Onufrego, a to dla tego, że monaster ten miał zapewnioną permanencję dwoma dekretami nadw. (8/IX 1787 i 21/XII 1792). Na tę propozycję godziła się galicyjska nadw. kancelarja, dowodzą, że przy większej liczbie (22) zakonników będzie reguła zakonna lepiej spełniona w każdym monasterze.

W cyrkule złoczowskim były trzy monastery: w Złoczowie (osób 5, dochodu 945 fl., ludności 2.459 dusz); w Wicynie (osób 6, dochodu 827 fl., ludności 200 dusz); w Podhorcach (osób 8, dochodu 1.038 fl., ludności 778 dusz). — Władycy proponowali zniesienie monasteru w Wicynie, na co się i komisja godziła i referent kancelarji nadw. galicyjskiej, gdyż monaster ten był słabo udotowany (schlecht gestiftet), natomiast rozumował referent, że monaster w Złoczowie potrzebny jest dla konkursu ludu, a Podhorce leżą na drodze wojskowej do Brodów, więc monaster tamtejszy nie jest wprawdzie koniecznie potrzebny, lecz pożyteczny. — W cyrkule brzeżańskim był jedyny monaster Krasnopuszcza (osób 7, dochodu 999 fl., dusz 250), który już w dekrecie r. 1787 miał przyznaną permanencję, więc godzili się wszyscy na to, żeby pozostał, a tak samo była zgoda na to, żeby w cyrkule stryjskim pozostał monaster w Hoszowie (osób 6, dochodu 502 fl., ludności 625), bo był tam potrzebny jako położony w okolicy górzystej. Natomiast w okręgu stanisławowskim były trzy monastery: Pohonia (osób 7, dochodu 934 fl., dusz 684); Uherniki (osób 4, dochodu 315 fl., ludności 1.077) i Zadarów (osób 4, dochodu 975 fl., dusz 542). Władycy proponowali zniesienie dwóch monasterów, w Uhernikach i Zadarowie, na co komisja i referent nadw. kancelarji galicyjskiej się też godził. — W cyrkule zaleszczyckim były jeszcze trzy monastery: Buczacz (osób 9, dotacja 1.477 fl., ludności 1.700); Sokulec (osób 5, dotacji 350 fl., dusz 93 parafji, należącej do monasteru) i Ułaszkowce (osób 4, dotacji 625 fl., ludności 864). Władycy proponowali zniesienie monasteru w Sokulcu — i na to była ogólna zgoda.

W diecezji przemyskiej były w cyrkule żółkiewskim cztery monastery: Żółkiew (osób 5, dochodów 1.208 fl., parafja klasztorna 1.439 dusz); Krechów (osób 8, dochodu 1.925 fl., parafja 1.408 dusz); Krystynopol (Krystianpol, osób 6, dochodu 1.185 fl., parafja klasztorna 1.537 dusz) i Werchrata (osób 4, dochodu 690 fl., ludności 1.012). — Władycy

proponowali zniesienie monasteru w Werchracie, i mimo to, że wszystkie monastery tego okręgu były (r. 1787) skazane na zniesienie, jednakże przetrwały pierwszą burzę, zgodzono się na to, żeby tylko Werchrata była zniesiona.

W cyrkule sanockim był tylko jeden monaster w Dobromilu (osób 16, dotacja 3.710 fl. parafja klasztorna 1.199 dusz). Władycy proponowali przeniesienie tego monasteru do Przemyśla, a to dlatego, że w całym okręgu przemyskim nie było ani jednego monasteru, a w samym Przemyślu miał władyka tak mało kleru przy katedrze, że musiał w razie uroczystej celebry wzywać do asysty kler parafjalny, przeto zakonnicy mogliby ten brak zastąpić. Proponowali też władycy, żeby rząd dał Bazyljanom klasztor Minorytów, a Minorytów przeniósł z Przemyśla do monasteru w Dobromilu. — Ta propozycja podobała się komisji gubernjalnej, lecz w tem był sęk, że budynki klasztoru Minorytów w Przemyślu były tak podupadłe, że w nich Bazyljanów nie dało się pomieścić. Z tej przyczyny proponował gubernator, żeby Bazyljanów umieścić w kolegjum pojezuickiem, a monaster Bazyljanów w Dobromilu sprzedać na rzecz funduszu relig. Przytem oszczędziłby sobie fundusz relig. znaczny wydatek, bo właśnie miano dać do katedry ruskiej w Przemyślu wikarjuszów przez wzgląd na to, że katedry gr.-katolickie w Galicji nie mają kapituł, skoro więc teraz Bazyljanie będą mogli zastąpić wikarjuszów, to wikarjusze nie będą tam potrzebni i fundusz relig. oszczędzi wydatek. — Pokazuje się z tego, że władyka Angelowicz niebardzo miał szczęśliwy pomysł, doradzając przeniesiesie Bazyljanów do Przemyśla, i to z krzywdą Franciszkanów. — Do sprawy tej wrócimy jeszcze nieco później.

Natomiast w cyrkule samborskim były jeszcze dwa monastery tj. w Drohobyczu (osób 12, dochodu 1.051 fl., parafjan 2.793) i w Ławrowie z Biliną (osób 14, dochodu 2.172 fl., klasztorna parafja 472 dusz, ludności 2.424 dusz). Władycy domagali się zatrzymania obydwóch monasterów i na to się zgodzono, gdyż w górzystym okręgu uznawano klasztory za potrzebniejsze, niż na płaszczyznach.

W ten sposób, miały być zniesione cztery monastery, a miało zostać 18, tj. 10 monasterów w diecezji lwowskiej (126 zakonników) i 8 monasterów w diecezji przemyskiej (107 osób). Liczba stała (numerus fixus) miała więc wynosić 233 osób zakonnych.

Dwa tylko monastery były sporne, tj. Uniów i Werchrata. — Wiemy, że opactwo w Uniowie zostało zniesione r. 1790. Po 9 latach, kiedy się odbywała konsekracja nowo mianowanego władyki lwowskiego, Mikołaja Skorodyńskiego, wręczył zgromadzonym we Lwowie władykom prowincjał Bazyljanów, Michalski, prośbę o przywrócenie tego opactwa, z którego zniesieniem gubernjum się zbytnio pospieszyło. Władyka Sko-

rodyński poparł prośbę prowincjała tym ciekawym argumentem, że mniejsza diecezja przemyska paraduje (prangt) opactwem (w Żółkwi), a w jego diecezji, chociaż większej, opactwa wcale nie masz.

Gubernjum było oczywiście przeciwne temu, żeby po dziewięciu latach przywracać zniesiony monaster. Referent kancelarji nadw. galicyjskiej Ewers był tego samego zdania i wypowiedział przytem znaną nam już admonicję władykom ruskim, że gdyby rozważyli, jak małe zasoby zyskał fundusz relig. od wiecznie ubogiego gr.-kat. obrządku, a jak niezmierne wydatki musi tenże fundusz ponosić na wychowanie i utrzymanie kleru gr.-kat., toby takich żądań nie stawiali! — Biorąc jednak na wzgląd ambicję władyki lwowskiego, godził się hofrat Ewers na to, żeby sobie władyka upatrzył jaki monaster i w porozumieniu z Bazyljanami urządził opactwo, przyczem jednak zaraz robił zastrzeżenie, że o jakimkolwiek dodatku dla opata z funduszu relig. nie może być mowy, albowiem zakonnik, zostając opatem, nie przestaje być zakonnikiem, a więc powinien poprzestawać na tem, co mają inni zakonnicy!

Przeciwko zniesieniu monasteru w Werchracie remonstrował dziedzic tejże wsi, hr. Łoś i proponował, żeby zakonnikom powierzono parafję w Teniatyskach, gdzie właśnie umarł pleban a nowemu parochowi będzie musiał fundusz relig. uzupełnić kongruę o 150 fl., przeto na powierzeniu parafji zakonnikom oszczędziłby wydatków. Starostwo w Żółkwi zdało jednak opinję przeciwną, mianowicie wywodziło, że monaster w Werchracie nigdy parafjalną pracą się nie zajmował, a hr. Łosiowi nie chodzi też o dusz pasterstwo, tylko o zyski z propinacji (Schanknutzen).

Powiedzieliśmy poprzednio, że władycy ruscy oznaczyli liczbę stałą osób zakonnych na 233, a stosownie do tego chcieli mieć taki sam procent nowicjuszów, jaki przyznano polskim klasztorom (10%), a więc wypadała liczba 23 nowicjuszów. Komisja gubernjalna uważała jednak to żądanie za zbyt wygórowane i proponowała tylko 17 nowicjuszów, biorąc wzgląd na to, że dochody monasterów nie starczą na utrzymanie większej liczby, a fundusz relig. nie może na ten cel nic dawać.

Referent galicyjskiej kancelarji nadw. hofrat Erggelet podzielał to zdanie i wykazywał, że fundusz relig. nic dawać nie może. Albowiem gubernjum Wschodniej Galicji wykazało w preliminarzu na r. 1800, że z funduszu relig. galicyjskiego wysyłano od kilku lat do kasy centralnej wszelkie przewyżki dochodów (Gefällsüberschüsse), oraz kapitały, opłacane przez prywatne osoby, a od tego żadnych nie płacono procentów, doszedł więc fundusz relig. galicyjski do takiego stanu, że gdyby jeszcze jego wydatki miały się powiększyć, wtedy musiałby majątek zakładowy (Stammvermögen) być naruszony na pokrycie bieżących wydatków. Wszelako, biorąc wzgląd na to, że w wojsku służyło bar-

dzo wielu żołnierzy z Wschodniej Galicji. obrządku greckiego, a nie było wcale kapelanów tegoż obrządku, radził referent, żeby pozwolić Bazyljanom na przyjmowanie tylu nowicjuszów, ilu monastery pojedyncze zdołają wyżywić, a to, żeby mogli wychować wojskowych kapelanów. Przyznawał wprawdzie referent, że władycy ruscy oznaczyli za wielką liczbę stałą zakonników i że komisja gubernjalna słusznie określiła liczbę nowicjuszów na siedmnastu, w miarę dochodów, jakie monastery bazyljańskie wykazały, lecz przypuszczał, że monastery te mają więcej dochodów, niż we fasjach podatkowych wykazały, a przytem opierał się na tem, że Bazyljanie znani byli jako bardzo dobrzy gospodarze (sehr gute Landwirthe).

Natomiast inne żądanie władyków gr.-kat. napotkało na stanowczy z jego strony opór, t. j. oznaczenie liczby stałej Bazyljanów na 233 osób, podczas gdy w rzeczywistości było ich tylko 164. Liczba ich więc miała być powiększona o 69 osób. Władycy uznawali sami, że fundusze Bazyljanów nie starczą na utrzymanie tylu zakonników, bo choćby tylko licząc po 125 fl. na głowę, potrzebaby 29.125 fl., przytem należałoby liczyć po 200 fl. na utrzymanie budynków (sarta tecta), co dla 18 monasterów wynosiłoby 36.000 fl. Potrzebna suma wynosiłaby więc 32.725 fl., na co brakło 6.606 fl. rocznie. Na ten zarzut znaleźli jednak władycy radę, bo proponowali, żeby fundusz relig. oddał Bazyljanom dobra skasowanych monasterów: Szczepłoty, Lasek i św. Spas, żeby wskrzesił monastery: Uniów i Strusów wraz z ich majątkiem, zabranym na rzecz funduszu relig. W takim razie zrobiłby fundusz relig. jeszcze dobry interes, bo wziął zabranym monasterom 284.924 fl., a oddałby tylko 113.110 fl.

Komisja gubernjalna nazwała ten cały wywód władyków gr.-kat. sofisterją, bo zapomnieli o tem, że zabrany monasterom majątek (284.924 fl.) przynosi, licząc 5% rocznie, 14.246 fl. 12 kr., a fundusz relig. wydaje sześć razy tyle na potrzeby Cerkwi gr. kat., albowiem płaci: na jeneralne gr.-kat. seminarjum rocznie 45.322 fl 10 kr., na gr.-kat. seminarjum (Priesterhaus) 9.500 fl., a na uzupełnienie kongruy plebanom 22.965 fl. 36 kr., t. j. razem 77.787 fl. 46 kr.[1]) — Referent kancelarji nadw. galicyjskiej podzielał zupełnie ten wywód komisji gubernjalnej, więc też żądanie władyków odrzucił. Zostawiono przeto stałą liczbę Bazyljanów 164. — Również godził się hofrat Erggelet na żądanie władyków, żeby im powierzona została władza nad monasterami. W tym celu miał być w każdej diecezji ustanowiony osobny wizytator, któryby wła-

[1]) Obrachunek ten jest niedokładny. Opuszczony w nim n. p. wydatek na utrzymanie personalu dwóch kuryj biskupich, który wynosił 18.500 fl. Ob. Histor. polit. Kościoła w Galicji T. II str. 462 468.

dykę zastępował. Erggelet popierał to żądanie władyków dogmatyczną sentencją, że biskupi mają od Boga powierzoną juryzdykcję i nadzór — (den Bischöfen von Gott envertraute Gerichtsbarkeit und Aufsicht) — szkoda tylko, że to sądownictwo i nadzór wykonywały w Galicji świeckie władze.

Ankieta, nakazana przez Franciszka I, miała więc dla Bazyljanów tę korzyść, że zapewniła im posiadanie 18 monasterów, czego się wcale nie spodziewali. Liczba ta jednak nie utrzymała się, bo sześć monasterów następnie ubyło, a wiemy z poprzedniego, że o zniesienie czterech monasterów wnosił sam prowincjał Bazyljanów.

Mimochodem nadmienić tu trzeba, że nie przyszło do przeniesienia Bazyljanów z Dobromila do Przemyśla, jak proponował w czasie ankiety władyka przemyski Angelowicz, na co gubernjum się też zgodziło. Również referent kancelarji nadw. galicyjskiej Erggelet był za tem i dlatego zadekretował przeniesienie Bazyljanów z Dobromila do Przemyśla, oraz umieszczenie ich w kolegjum pojezuickiem. Wszelako władyka Angelowicz odstąpił od pierwotnej myśli, a co ważniejsza, pokazało się, że budynki tego kolegjum były zajęte na szkołę normalną i na gimnazjum, a kościół pojezuicki zajęty był na spichlerz wojskowy (począwszy od marca r. 1802 do końca sierpnia r. 1820). Wobec tego nie mogło być mowy o umieszczeniu tam Bazyljanów i dla tego gubernjum lwowskie wniosło (w sprawozdaniu 18 lutego 1803) o cofnięcie tego dekretu, zwłaszcza że i konsystorz gr. kat. przemyski sam o to prosił.

Sprawa ta przeleżała w Wiedniu dwa lata, gdyż kancelarja nadw. galicyjska została tymczasem zniesiona, a sprawy jej ponownie przejęła „połączona czesko-austrjacka kancelarja". Dopiero więc 6 września 1805 r. opracował referent ks. hofrat Gruber przedłożenie, a po dwóch latach zezwolił Franciszek I na pozostawienie Bazyljanów w Dobromilu. Tymczasem Bazyljanom uśmiechała się myśl osiedlenia się w Przemyślu i prowincjał Michalski, oraz jego następca Holdajewicz, powtarzali o to kilkakrotnie prośby w gubernjum lwowskiem. Wreszcie wysłał Holdajewicz prośbę do tronu (27 października 1811), którą odesłano do Lwowa. Holdajewicz popierał swoją prośbę głównie tem, że Bazyljanie chcieli objąć naukę w gimnazjum w Przemyślu, które było umieszczone w gmachu pojezuickiego kolegjum. Gubernator hr. Goess zasięgnął najpierw opinji konsystorza gr.-kat. w Przemyślu, lecz konsystorz był przeciwny prośbie Bazyljanów, a gubernjum brało wzgląd na te

[1]) Ar. M. W. O. Generalia A. Sign. 1228 ad. Nr. 270 ex Aprili 802 G. S. Allerunterth. Vortrag. treugeh. galizischen Hofkanzlei die Regulierung der Ostgalizischen Geistlichkeit betreffend. Wien 10 April 1800. Hofkanzler Graf v. Mailath. Hofvizekanzler Graf v. Woyna, v. Erggelet Refer. In margine: Erledigt sich durch Mein unter heutigem Dato erlassenes Kabinetschreiben Franz mpp. (data ołówkiem 12/IV 1802).

same trudności, jakie już przed 8 laty przytoczyło. Na propozycję protohegumena, że Bazyljanie gotowi objąć naukę w gimnazjum, zapatrywał się gubernator skeptycznie i twierdził, że Bazyljanie nie mogliby zastąpić profesorów w gimnazjum przemyskiem, dobrze zorganizowanem, bo po większej części niemieckiego języka dobrze nie znają. Zwracał przytem gubernator uwagę, że Bazyljanie mają już gimnazjum w Buczaczu, którego byt został właśnie tego roku zapewniony, a jeśliby prowincjał miał rzeczywiście tylu zdatnych zakonników, że mógłby oprócz buczackiego obsadzić jeszcze jedno gimnazjum, to możnaby Bazyljanów użyć do założenia gimnazjum w Krystynopolu (cyrkule żółkiewskim), gdzie braknie nauk gimnazjalnych, a mieszkańcy tego okręgu natarczywie się tego dopominają.

Po takiem przedstawieniu sprawy zadekretował hofrat X. Gruber, że Bazyljanie zostaną w Dobromilu, natomiast zauważył, że zachodzi inna kwestja: czy nie będzie trzeba znieść monasteru w Buczaczu, jeśliby Rosja miała zabrać cały jego majątek, leżący poza granicą Galicji [1]).

Nadmienić tu jeszcze trzeba, że w Dobromilu założyli Bazyljanie nowicjat już r. 1793, skoro Franciszek I pozwolił im (r. 1792) na przyjmowanie nowicjuszów. Po odbyciu nowicjatu posyłani byli klerycy do Lwowa na studja uniwersyteckie, ale mieszkali w monasterach bazyljańskich. Koszty ich utrzymania ponosiła reszta monasterów. — Nowicjat ten dobromilski był w diecezji przemyskiej, podczas gdy we lwowskiej nie było wcale nowicjatu. Utrudniało to młodzieży przystęp do monasterów we wschodnich powiatach Galicji, wskutek czego pustoszały tak, że w Złoczowie było w r. 1826 tylko dwóch zakonników. Dlatego rozpoczęli Bazyljanie starania o to, żeby im było wolno otworzyć drugi nowicjat w monasterze w Krasnopuszczy (w diecezji lwowskiej). Starania te poparły oba ordynarjaty gr.-kat., a cesarz Ferdynand I dał na to pozwolenie r. 1835 [2]).

---

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 55 Sign. 368 ex Aprili 1807. Allerunterth. Vortrag treugeh. vereinigten Hofkanzleij Wien 6 September 1805. Al. Gr. Ugarte. Frhr. v. der Mark, Ref. Hofr. Gruber. — In margine: Bei den angezeigten Umständen hat es von der Uebersetzung der Basilianer in Dobromil nach Przemyśl abzukommen. Auf dr. Mtt. ausdrücklichen Befehl Eh. Rainer mpp. Dekret a. d. galiz. Gubern. — Konw. 56 Sign. 56 ex Novembri 1812. Bericht galiz. Landesguber. Lemberg 20 October 812 Gr. Goess. — Zur Sitzung vom 26 November 812 Refer. Hofr. v. Gruber. N. 17800—1970. Dekret a. d. galizische Guber. Wien 28 November 1812 Gruber. — Acta Gener. 102 Gener. G. Sign. 157 ex Martio 821. Exjezuiten Kirche in Przemyśl. — Galicyjskie gubernjum żądało od jeneralnej komendy czynszu po 321 fl. rocznie od kościoła zajętego na spichlerz od 14 marca 1802 do końca sierpnia 1820. Natomiast wojskowość chciała od 1 sierpnia 1816 do końca sierpnia 1820 płacić tylko po 100 fl. rocznie w t. zw. Einlösungsscheine. — Kancelarja nadw. radziła (20 marca 1821), żeby gubernjum na to się zgodziło, bo kościół jest bardzo podupadły.

[2]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 70 Sign. VI 132 ex Majo 1835. Bericht galiz.

Nowicjat w Dobromilu pamiętny jest tem, że tutaj rozpoczęła się reforma zakonu Bazyljanów, nakazana przez pap. Leona XIII bulą „Singulare praesidium“ (12 maja 1882) a powierzona OO. Jezuitom. Dałby Bóg, żeby odrodzenie to dokonało się w duchu miłości i zgody, która dawnemi czasy łączyła Rusinów z Polakami.

Wspomnieliśmy wyżej, że referent kancelarji nadw. poruszył myśl, czy monaster w Buczaczu nie będzie musiał ulec redukcji albo przeniesieniu do innego monasteru w razie, gdyby cały jego majątek miał być zabrany przez rząd rosyjski. — Dla objaśnienia trzeba tu dodać, że na szkoły z konwiktem OO. Bazyljanów w Buczaczu zrobił fundację Mikołaj Potocki, wojewodzic bełzki, i przyłączył do niej dwie wsie Zieloną i Dźwingrad, które do klucza buczackiego należały. Tę fundację zatwierdził sejm w r. 1764[1]). — Zielona została własnością Bazyljanów, bo rząd rosyjski zabrać jej nie mógł, a oprócz niej mieli Bazyljanie jeszcze inną wieś, jak to zaraz zobaczymy. Nie było więc powodu do redukcji, zwłaszcza że monaster w Buczaczu utrzymywał gimnazjum, mimo to, że miał rocznego niedoboru 2.761 fl. 33 kr. Dlatego to wpadł prowincjał Holdajewicz na ten niefortunny pomysł, o którym już poprzednio była mowa, że wręczył Franciszkowi I, podczas tegoż pobytu w Galicji, prośbę o zniesienie trzech monasterów, t. j. w Sokulcu, Uhernikach i Zadarowie, na korzyść Buczacza, a nadto prosił o zniesienie monasteru w Wicynie i oddanie jego majątku monasterowi św. Onufrego we Lwowie.

Ta propozycja ze strony prowincjała wydaje się tem dziwniejszą, że monaster w Buczaczu posiadał dwie wsie, Bobiatyn i Zieloną, a teraz przybyła mu jeszcze trzecia wieś Zadarów, przez redukcję monasteru w Zadarowie. Dowiadujemy się o tem przy okazji pożyczki, którą monaster w Buczaczu zaciągnął w r. 1840. O tę pożyczkę 1.000 fl. z funduszu publicznego prosił prefekt gimnazjum w Buczaczu O. Emilian Kossak, gdyż chciał powiększyć budynek klasztorny, żeby lepiej pomieścić chłopców funduszowych (Stiftlinge), t. j. utrzymywanych za darmo, i przyjmować więcej konwiktanerów (Kostkn'aben), t. j. płacących za utrzymanie. Jako zabezpieczenie tej sumy (1000 fl.) ofiarował prefekt hipotekę dóbr, należących do monasteru: Bobiatyn, Zadarów i Zielona.

Gubernjum lwowskie poparło tę prośbę względami pedagogicznemi. Gimnazjum w Buczaczu liczyło bowiem 300 uczniów, a w miasteczku było tylko około 678 domów, w których mieszkało 2.469 chrześcian. O stancje dobre dla chłopców było więc bardzo trudno, a ponieważ dla mieszczan było utrzymanie studentów głównem źródłem dochodów, przeto

Guber. Lemberg 20 Maerz 1835 Ferdinand, Stutterheim. k. k. ver Hofkanzleij Sitzung 16 April 1835 Refer. Hofr. Probst v. Buchmaijr. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 8 Maji 1835 Buchmaijr.

[1]) Vol. Legum VII 87.

o dozorowaniu ich nie mogło być mowy. Tymczasem osłabły też józefińskie teorje i rząd przyszedł do przekonania, że młodzież szkolna powinna mieszkać pod stosownym nadzorem a nie biegać samopas, i dla tego gubernjum wyrażało nadzieję, że skoro liczba chłopców, mieszkających w konwikcie Bazyljanów się pomnoży, to też powiększy się dobry ich wpływ na resztę młodzieży szkolnej w Buczaczu. Rękojmię dobrego dozoru nad konwiktem dawała niezwykła czynność i moralność hegumena i prefekta gimnazjum, O. Kossaka. — Zresztą rząd nie ryzykował nic, dając pożyczkę, bo wedle załączonego tabularnego wyciągu dawała sama wieś Zielona gwarancję za 18.500 fl. Gubernjum proponowało udzielenie pożyczki z gr.-schizmatyckiego funduszu relig. (bukowińskiego), który miał rocznie znaczną przewyżkę, a tę należało procentować.

Jedna tylko była trudność, że właśnie przed dwoma laty (14 kwietnia 1838) wydała nadw. komisja nauk przepis nakazujący, żeby wszelkie konwikty publiczne i prywatne były pod dozorem rządowym. Gubernjum jednak wywodziło, że zakład Bazyljanów w Buczaczu nie jest właściwie konwiktem, tylko pensjonatem (Kostort), bo studenci mają tam stół, stancję i dozór, lecz naukę pobierają w publicznym zakładzie. W każdym razie zapewniało gubernjum, że zarządzi odpowiedni nadzór. — Referent kancelarji nadw. ks. hofrat Meschutar opracował w tym duchu przedłożenie, a Ferdynand I pozwolił dać Bazyljanom pożyczkę 1.000 fl. C. M. z funduszu niedotowanego przez skarb, tj. z funduszu relig.[1]).

Mniej względów doznawał i mniej szczęścia miał monaster Bazyljanów w Drohobyczu, gdzie utrzymywali drugą publiczną szkołę.

Monaster ten był najnowszej fundacji, bo, jak wiemy, założony został za pozwoleniem Marji Teresy po zniesieniu trzech innych monasterów, tak, że władze galicyjskie nazywały cesarzową jego „fundatorką“ [2]). Bazyljanie założyli w Drohobyczu szkołę, którą nazywano gimnazjum albo liceum. Szkołę tę kazał Józef II zamknąć, wtedy, kiedy liczbę gimnazjów w Galicji redukował (1784). Dwukrotna prośba władyki przemyskiego, Maksymiljana Ryłły, i prośba gminy Drohobycza nie zdołały

---

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 73 Sign. VI. 44 Febr. 840. Bericht galiz. Gub. Lemberg 11 October 1839 Nr. 62.719. Eh. Ferdinand mpp. v. Ettmayer Refer. — Allereuunterth. Vortrag der Hofkanzley Wien 16 Jänner 1840. Oberster Kanzler Graf v. Mitrowsky, Meschutar Refer. In margine: Ich bewillige dem Basilianer Kloster in Buczacz zur dem hier angedeuteten Zweck ein Darlehen mit Eintausend Gulden Conv. M. aus einem vom Aerar nicht dotirtem Fond aufzunehmen und überlasse den Behörden diesfalls die weitere angemessene Verfügung. Ferdinand mmp. — Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 22 Februar 1840 Meschutar.

[2]) Hist. pol. Kościoła w Galicji T. II str. 380—384.

odwrócić zniesienia tegoż gimnazjum[1]). Natomiast założono tam główną szkołę niemiecką (deutsche Hauptschule), którą miasto musiało utrzymywać. Nadto założono zakład wychowawczy dla synów tego pułku, który w tamtych stronach konsystował. Nazywano go: „Hohenlohe Bartensteinsches Regimentsknaben Erziehungsinstitut". Zakład ten mieścił się w klasztorze zniesionych tamże Karmelitów.

Za zniesieniem gimnazjum w Drohobyczu przez Józefa II byłaby może też poszła redukcja monasteru, gdyby nie to, że uznano go za potrzebny do pracy parafjalnej. Lecz Bazyljanie mieli tam cerkiew drewnianą, a monaster, również drewniany, był bardzo nędzny i dla tego prosili (r. 1812), żeby im darowano klasztor po Karmelitach, który przylegał do drugiej cerkwi ruskiej, położonej w środku miasta. Cerkiew ta zdolna była pomieścić 2.600 osób, podczas gdy cerkiew monasteru była tak mała, że zaledwie 400 osób mogła objąć. Tymczasem wedle nowego planu regulacji parafji, przepisanego dekretami r. 1787 i r. 1791, kazano złączyć sześć parafij z parafją w Drohobyczu, tak, że liczyła 3.056 komunikujących. Z tego powodu kościół po Karmelitach okazał się dla Rusinów potrzebny. Gmina Drohobycza nabyła wprawdzie poklasztorne budynki, lecz magistrat oświadczył, że je tanio odsprzeda Bazyljanom, jednakże stawiał za warunek, żeby w klasztorze mogła się mieścić szkoła główna, do której zobowiązywał się dostarczyć potrzebnych rekwizytów. Nadto zastrzegał sobie magistrat, że patron będzie utrzymywał kościół, a Bazyljanie odrestaurują klasztor pokarmelicki swoim kosztem. Miasto robiło przy tem dobry interes, bo budynek, w którym się mieściła szkoła główna, groził zawaleniem i już r. 1810 miała gmina budować nową szkołę, na co miała wydać 24.224 fl. — Bazyljanie zgodzili się na warunek postawiony przez magistrat i zobowiązali się sprzedać drewnianą swoją cerkiew z monasterem, a za zyskane ze sprzedaży pieniądze mieli odnowić klasztor pokarmelicki. Wszystko więc składało się dobrze, jedynie na zawadzie stał wojskowy zakład wychowawczy, który się mieścił w tymże klasztorze. Gubernjum wzywało wprawdzie jeneralną komendę, żeby sobie wyszukała inne umieszczenie dla zakładu, lecz komenda z tem się nie spieszyła.

Kancelarja nadw. zatwierdziła wprawdzie układ, zawarty z miastem, i poleciła szybkie jego wykonanie, (28 marca 1816), lecz starostwo samborskie pokpiło sprawę, bo przez dziesięć lat nic nie zrobiło. Magistrat wydzierżawił tymczasem część klasztoru pokarmelickiego wojsku, umieścił kasę miejską i odwach policyjny. Kto wie, jakby się była ta sprawa jeszcze długo wlokła, gdyby nie to, że (31 stycznia 1825) spalił się mo-

[1]) Allg. Ar. Acta Nr. 8 Sign. 149 April 1784 Nr. 441. Acta 8 Sign. 142 Juni 1784 Nr. 669 Acta Nr. 9 Sign. 146 Juni 1784 Nr. 671.

naster Bazyljanów wraz z cerkwią i wtedy przenieśli się do klasztoru pokarmelickiego, razem ze szkołą główną. — Ponieważ zaś teraz, po pożarze, całkiem zubożeli, przeto nietylko nic nie zapłacili, ale jeszcze żądali, żeby magistrat dał im pieniędzy na reparację budynków klasztornych. Reparacja miała kosztować 3.555 fl. M. C. — wszelako Bazyljanie godzili się na ryczałt 2.300 fl. i za to podejmowali się wszelkie roboty przeprowadzić. — Gubernjum kazało zbadać rachunki miejskie i pokazało się, że magistrat miał (od czerwca 1816 do r. 1825) z dzierżawy klasztornych budynków 2.578 fl. 17 kr. M. C. dochodu, przeto tę sumę kazano wypłacić Bazyljanom.

Kancelarja nadw. zatwierdziła to rozporządzenie, lecz gubernjum otrzymało przy tem naganę za to, że pozwoliło starostwu samborskiemu przez tak długie lata zaniedbać sprawę [1]).

Wspomnieliśmy poprzednio, że monaster w Drohobyczu powstał na rubieżach trzech małych monasterów (r. 1774), ale przejął też ich majątki. Między temi był monaster Letnia, który miał — na mocy przywilejów króla Jana Kazimierza (1666) i Jana III (1683) — prawo wolnego wrębu w lasach królewskich Medynicy. Bazyljanie w Drohobyczu korzystali z tego przywileju do r. 1841, mimo to, że Marja Teresa wydała patent (28 I 1773), mocą którego zniosła wszelkie prawa wolnego wrębu w lasach królewskich (kameralnych), a to z tej racji, że klasztory posiadały ten przywilej jako nadanie jałmużny (titulo gratuito). Ta tylko zachodziła różnica, że zamiast w lasach medynickich pozwolono Bazyljanom ciąć w kameralnych lasach drohobyckich rocznie 50 sążni drzewa, i to po 25 twardego i 25 miękkiego drzewa.

Bazyljanie wstawiali też wartość tego drzewa we fasje podatkowe, lecz r. 1841 kazało gubernjum wykreślić tę pozycję z inwentury klasztoru, a zapisać ją na rzecz parafji w Drohobyczu. Wychodziło bowiem gubernjum z tego przekonania, że monaster ma do wolnego wrębu prawo jedynie dla tego, że zawiaduje parafją, a więc pobiera drzewo za pracę parafjalną, i dlatego tylko uzyskał prawo przedawnienia. — Przeciwko temu rozporządzeniu wniósł przełożony monasteru w Drohobyczu rekurs, lecz gubernator odniósł się do Wiednia z żądaniem, żeby ten rekurs odrzucić. — Jakoż nadw. prokuratorja skarbu uznała rekurs Bazyljanów za nieuzasadniony, a co więcej uważała także wpisanie do fasji poboru drzewa z lasów kameralnych za niestosowne, ponieważ parafja nie

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 61 Sign. 158 ex Martio 816 G. S. Bericht galiz. Guber. Lemberg 23 Hornung 1816 Hauer, Pinkas. Ver. Hofkanzleij. Zur Sitzung 28 März 816 Geistl. Depart. Refer. Hofr. Grabmayer. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 28 Maerz 816. Grabmayer. — Konw. 68. Sign. VI 35 Februar 1830. Bericht galiz. Landesguber. Lemberg 20 Jänner 1830. Lobkowitz K. K. ver. Hofkanzleij. Sitzung 28 Februar 1830 Refer. Guber. Rath. v. Thiel. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 25 Februar 1830.

miała do niego żadnego prawa. Buchalterja nadw. godziła się na ten wywód prawny, lecz żądała, żeby gubernjum wykazało: jakie prawo ma parafja drohobycka do wolnego wrębu w lasach kameralnych. Taki też dekret wysłała kancelarja nadw. do gubernjum lwowskiego (r. 1847). — Tymczasem wzięła sprawa całkiem inny obrót.

Bazyljanie poszli bowiem na drogę prawa i wygrali proces w dwóch instancjach; dokumentami dowiedli swego prawa do wolnego wrębu w lasach kameralnych, z tą tylko różnicą, że od r. 1831 pozwolono im na wolny wręb w lasach drohobyckich zamiast lasów medynickich. Wobec tego otrzymało gubernjum galicyjskie dekret ministerstwa spraw wewnętrznych (r. 1848), pozwalający na to, żeby w inwenturze monasteru pozostawiono pozycję, wyrażającą prawo do wolnego wrębu w lasach kameralnych [1]).

Bazyljanie w Galicji nie cieszyli się już teraz wyjątkowemi względami rządu, mimo wielkiej lojalności, jaką zawsze okazywali, bo nietylko odciągano im, co się dało, lecz nakładano jeszcze podatki do funduszu relig. Taki przypadek zaszedł r. 1788, kiedy rząd zawarł układ z hr. Stanisławem Potockim celem umorzenia procesu, jaki się toczył o jego długi. Rząd nabył wtedy od hrabiego na własność dwie wsie: Krystynopol i Tartarów, lecz równocześnie przejął zapisy kościelne i klasztorne, ciężące na dobrach: Bełz, Hrubieszów, Rekliniec i Sokal. Układ ten zatwierdzony został przez cesarza (7 kwietnia 1790). Od zapisów kościelnych, które były na tych dobrach, przyznał rząd klasztorom: Sakramentek we Lwowie, Karmelitom w Sąsiadowicach i Trembowli, oraz proboszczowi łac. obrz. w Ostrowie, 5% od zapisów, które im się należały. Natomiast monasterom Bazyljanów w Krechowie, Krystynopolu i Żółkwi przyznał tylko $3^1/_2$%. — Po 10 latach wniósł prowincjał Bazyljanów Zdziurzyński prośbę do cesarza, żeby bazyljańskim monasterom przyznano tak samo 5% od kapitałów duchownych, lokowanych na Tartarowie i Krystynopolu, jakie pobierały łacińskie klasztory. Prośbę prowincjała odesłano z Wiednia do opinji gubernatorowi Wschodniej Galicji. Gubernjum było przeciwne tej podwyżce, powołując się na to, że fundusz relig. Wschodniej Galicji płaci bardzo dużo na potrzeby

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 75 Sign. VI 55 März 847. Bericbt galiz. Guber. Lemberg 25 November 1846. Stadion, Horinsky, Ettmayer. — Von der k. k. Hof und Nieder Oesterr. Kammer Prokuratur Note. Wien 10 Februar 847. — Aüsserung der k. k. Hofbuchhaltung politischer Fonds Wien 2 Maerz 1847. K. k. ver. Hofkanzleij Sitzung 18 Maerz 1847 Refer. Hofr. Probst Meschutar. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 24 Maerz 847 Meschutar. — Konw. 76 Sign. II p. 23. — Bericht galiz. Guber. Lemberg 4 Januar 1848 Stadion. Ettmayer. Aüsserung k. k. Hof und Nieder Oesterr. Kammer Procuratur Wien 4 Juni 1848. Ministerium den Inneren. Section Nr. II Departament Nr. 5.— Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 20 Juni 1848 Meschutar.

cerkwi gr.-kat. i że fundusz relig. musiał wysłać do wiedeńskiej kasy centralnej 334.000 fl, od czego żadnych nie pobiera procentów, przeto gubernjum proponowało, żeby trzem monasterom dołożyć tylko pół procentu i dawać 4%, lecz nie dawać 5%, jak żądał O. Juljan Zdziurzyński.

Ponieważ w odpowiedzi na to nadeszła rezolucja niebardzo jasna, przeto gubernjum postawiło jeszcze raz kategorycznie dwa pytania: 1° jaki procent mają trzy monastery w mowie będące dostawać — i 2° czy łacińskie klasztory mają nadal pobierać 5%, czy też mają zwrócić to, co zanadto pobrały? — Rezultat był ten, że nadw. kancelarja nie przyznała Rusinom nic więcej nad $3^1/_2$%, a łacińskiemu duchowieństwu kazano odebrać to, co pobrało przez 12 lat ponad $3^1/_2$% od kapitałów, które miało umieszczone na dobrach hr. Potockiego [1]).

Monaster w Krechowie miał na tychże dobrach 10.250 fl., przeto różnica w oprocentowaniu wynosiła przeszło 200 fl. rocznie, ze szkodą monasteru. Przytem trzeba przypomnieć, że właśnie tegoż roku (1788), kiedy układ z hr. Potockim zawierano, wydane zostały dwa dekrety (7 marca i 18 kwietnia 1788), któremi nałożono na każdy klasztor i na każdą parafję podatek do funduszu relig. (Religionsfondsteuer), i to od dochodu brutto. Józef II, nakładając ten podatek do funduszu relig., przepisał wyraźnie, że od tego podatku powinny być wolne takie klasztory, które nie mają tyle dochodów, żeby na każdą osobę zakonną przypadało po 250 fl. Mimo to nałożony zastał na monaster w Krechowie podatek 193 fl. 25 kr., chociaż miał rocznie 227 fl. 42 kr. deficytu, Dopiero po 25 latach udali się Bazyljanie tegoż monasteru z prośbą o zwolnienie od podatku, niesłusznie nałożonego, gdyż nie mieli nawet po 200 fl. na głowę, i prosili o zwrot tego, co już zapłacili. Gubernator hr. Goess popierał tę prośbę, lecz referent kancelarji nadw., hofrat Erggelet, zadekretował, że monaster w Krechowie ma na przyszłość być wolny od podatku do funduszu relig. [2]). To, co zapłacił, już przepadło. — Przypomnieć tu trzeba, że monaster w Krechowie odgrywał ważną rolę w dziejach cerkwi, bo do niego ściągały się na pewne uroczystości liczne rzesze pielgrzymów z za Dniestru i Donu, z Wołoszy, a nawet z Grecji i Krety. Pielgrzymi ci byli schizmatycy!

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 52 Sign. 159 ex Aprili 800 G. S. Bericht d. Ostgalizischen Landesstelle Lemberg 7 Februar 1800. Gr. Geisruk. An das Ostgalizische Landesguber. Wien 10 April 1800. Erggelet. — Konw. 53 Sign. 152 ex Majo 800. Bericht Ostgaliz. Landesgub. Lemberg 3 Maij 800 Geisruk, La Croix. — Zur Sitzung 22 Maij 1800 Refer. Hofr. Erggelet. An das Ostgalizische Landesguber. Wien 22 Maij 1800 Erggelet.

[2]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 59 Sign. 43 ex Junio 1813. — Bericht galiz. Landesguber. Lemberg 7 Maij 1813 Gr. Goess, Pinkas. — Zur Sitzung 3 Junij 813 Refer. Hofr. von Erggelet. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 3 Junius 1813 Erggelet.

Tak samo płacił monaster w Złoczowie dodatek do funduszu relig., nałożony przez Józefa II na klasztory. Nadworna buchalterja naznaczyła Bazyljanom w Złoczowie podatek w wysokości 69 fl. 54 kr., i płacili go do r. 1825. Wtedy wypadło im płacić zaległy podatek za dwa lata (139 fl. 08 kr.). Wnieśli więc rekurs do prowincjonalnej buchalterji lwowskiej i wykazali, że dochody monasteru nie starczą na ich utrzymanie i że mają rocznego deficytu 143 fl. 55 kr. M. C. (216 fl. 5 kr. W. W.). Z tej przyczyny prosili, żeby gubernjum nietylko im opuściło podatek, ale żeby nadto dało wsparcie.

Gubernator hr. Taaffe odrzucił z góry prośbę o wsparcie, lecz popierał prośbę monasteru o zwolnienie od podatku. Nawet nadw. buchalterja uznawała, że monaster płacić nie może podatku, lecz poddawała myśl, czyby nie było lepiej zredukować ten monaster, skoro ma tylko dwóch zakonników i tych nawet wyżywić nie może. Radziła więc przenieść ich, wraz z majątkiem całym, do innego monasteru, najbliżej będącego. Przeciwko tym opinjom zadekretował referent kancelarji nadw. hofrat ks. Justel, że monasteru nie można uwolnić od podatku, ani mu przyznać wsparcia, gdyż we fasji zachodzą pewne wydatki za wysoko podane. Tak np. podano raz koszty nabożeństwa (Kultuskosten), a drugi raz wydatki religijne (Religionsauslagen), co na jedno wychodzi. Również podano koszty utrzymania dwóch zakonników 400 fl., a osobno liczono wydatki na sukno, ubranie, bieliznę, światło i opał, chociaż monaster ma prawo do pobierania z lasów złoczowskich drzewa opałowego i budulcu.

Monaster w Złoczowie nie był rzeczywiście bardzo biedny, bo miał zahipotekowany kapitał 50.076 złp. na dobrach Tyśmienica. Dług ten zaciągnął Józef Colonna Czosnowski (19 stycznia 1793) i wziął go od Bazyljanów w złocie. Tak samo zaciągnął tenże Czosnowski pożyczkę od Bazyljanów w Pohoni, i to 40.000 złp. — Dobra Tyśmienica z przyległościami przeszły tymczasem na własność Klementyny z Potockich Miączyńskiej, która r. 1833 wniosła podanie do gubernjum, że długi te chce spłacić, i to w walucie wiedeńskiej (W. W.), która wówczas była w obiegu (od r. 1811). Gubernjum uznało (r. 1837) słuszność tego żądania, lecz prokurator Bazyljanów O. Kompaniewicz protestował przeciwko tej decyzji gubernjalnej imieniem obydwóch monasterów w Złoczowie i Pohoni, dowodząc, że wypłata musi nastąpić w złocie, skoro dług zaciągnięty był w złocie. Wszelako prokuratorja skarbu dowodziła, że O. Kompaniewicz przegra proces, jeśli pójdzie na drogę sądową, bo właśnie zaszedł był taki przypadek z kapitułą gr.-kat. w Lwowie. Kapituła ta skarżyła ks. Czartoryskiego o spłatę długu, i najwyższy trybunał skazał księcia na spłatę w walucie wiedeńskiej. — Nadw. prokuratorja skarbu podzielała to zdanie lwowskiej prokuratorji, poleciła jednak, żeby wytoczyła

proces imieniem obydwóch monasterów, bo taki sam proces prowadziła w imieniu monasteru w Podhorcach, a sąd w drugiej i trzeciej instancji skazał pozwaną Marjannę Bieńkowską na spłacenie długu w złocie [1]). — O wyniku tego procesu nie ma już w aktach śladu.

W opowiadaniu dotychczasowem wspomnieliśmy o wszystkich monasterach bazyljańskich w Galicji, które zostały skasowane, pozostaje nam jeszcze omówić sprawę redukcji dwóch monasterów w Lwowie, gdzie były trzy: tj. św. Jana, św. Jerzego i św. Onufrego, na krakowskiem przedmieściu.

Mówiliśmy już poprzednio o monasterze św. Onufrego, że r. 1790 zamierzał go protohegumen Bazyljanów restaurować, lecz nie otrzymał na to pozwolenia mimo to, że już (20 września 1787) wydany został dekret nadw., który zapowiadał zniesienie monasteru śp. Jura, a to dlatego, że władyka Szeptycki miał go własnym kosztem zamienić na seminarjum. Wiemy też, że przy ankiecie r. 1800 proponowali władycy ruscy koncentrację wszystkich trzech monasterów lwowskich w jeden, i to u św. Onufrego, a dekret nadw. (29 kwietnia 1802) kazał znieść monaster św. Jana, w którym był tylko jeden zakonnik. Realności tego monasteru kazało gubernjum sprzedać na licytacji, a zebrane ze sprzedaży pieniądze dołączyć do majątku monasteru św. Onufrego. Natomiast pieniądze, zyskane ze sprzedaży cerkiewki i monasteru, kazało oddać do funduszu relig., bo tak przepisywał dekret nadw. z dn. 29 kwietnia r. 1802 (§ 15).

Przeciwko temu zarządzeniu remonstrował prowincjał Bazyljanów O. Zdziurzyński i prosił, żeby także i te pieniądze, które zyskano za sprzedaną cerkiewkę i monaster św. Jana, oddano Bazyljanom u św. Onufrego. Prośbę O. Zdziurzyńskiego poparł konsystorz gr.-kat. lwowski, przeto gubernator hr. Urmenyj godził się na oddanie i tych pieniędzy, wbrew wyraźnemu brzmieniu dekretu z r. 1802, powołując się na to, że monaster św. Onufrego jest źle dotowany, a zakon Bazyljanów odznacza się pożyteczną pracą w nauczycielstwie, przeto zasługuje na względy Najj. Pana.

Buchalterja nadw. obliczyła, że wedle fasji r. 1783 wynoszą do-

---

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Kouw. 67 Sign. 107 ex Junio 826 G. S. Bericht galiz. Landesguber. Lemberg 19 April 1826 Nr, 17.575 Graf Taaffe. Stutterheim. — Bericht k. k. Stiftungs Hofbuchhaltereij Wien 5 Junij 1826. — K. k. ver. Hofkanzleij. Sitzung 15 Junius 826 Refer. Hofr. v. Jüstel. Verordnung a. d. galiz. Guber. Wien 25 Juni 1826 Jüstel. — Konw. 72 Sign. VI 73 Maerz 840. Bericht galiz. Guber. Lemberg 22 Juni 1839 Ferdinand mpp. — Aüsserung k. k. Hof. u. Kammerprokurator Wien 8 Februar 840. — Unterthänige Nota An Seine Königl. Hoheit den H. Erzherzog General Civil und Militär Gouverneur von Galizien. — Dekret a. d. galizische Landesguberuium. Wien 3 Maerz 1840. Meschutar.

chody monasteru św. Onufrego tylko 1.731 fl. Od tego naznaczono im $7^1/_2\%$ podatku do funduszu relig. Wprawdzie opuszczono im z tego (dekretem nadw. 4 października 1791) 20 fl. 45 kr., ale jednak płacą 109 fl. $1^1/_2$ kr. rocznie. Przeto można im darować te pieniądze, o które proszą. — Kancelarja nadw. dała ze swojej strony pozwolenie, lecz równocześnie zażądała sprawozdania gubernatora o tych zażaleniach, które konsystorz gr.-kat. lwowski wnosił przeciwko Bazyljanom u św. Jura. Zarzucał im bowiem, że przez nich zakradły się do katedry nadużycia, tak że przy nabożeństwie nie ma należytej powagi i porządku [1]).

Te żale władyki Angelowicza na Bazyljanów u św. Jura były tylko dalszym ciągiem nieszczęsnej wojny, którą zaczął z zakonem władyka Leon Szeptycki zaraz po objęciu biskupstwa lwowskiego (r. 1749) i prowadził przez 30 lat swojego pasterzowania, chcąc ich monaster zamienić na siedzibę kapituły, którą już wówczas zamierzył przy katedrze lwowskiej utworzyć. — Dzieje te opowiedzieliśmy obszernie [2]), więc powtarzać ich tu nie będziemy. Streścimy tylko historję zniesienia Bazyljanów u św. Jura, o ile to dla związku opowiadania konieczne.

Mimo wszelkich zabiegów Szeptyckiego i jego następców przepisywał znany dekret wrześniowy r. 1787, że Bazyljanie u św. Jura nie zostaną zniesieni, liczbę stałą oznaczał na dwanaście osób [3]). Równocześnie jednak pozwalał dekret, pod tą samą datą wydany, władyce Bielańskiemu na to, żeby pozostał w swojem dotychczasowem mieszkaniu, lecz żeby, w zamian za to, monaster Bazyljanów własnym kosztem przebudował na seminarjum (Priesterhaus). Widocznie musiał być na to seminarjum upatrzony monaster św. Jura, bo dekret, następnego roku (31 lipca 1788) wydany, opiewał, że monaster ten pozostaje przeznaczony na seminarjum [4]). Wiemy że Bielański domagał się oddania mu wszelkich realności i kapitałów tegoż monasteru, lecz zyskał tylko tyle, iż majątek św. Jura uznano za własność funduszu relig. Majątek ten został (r. 1789) oszaco-

---

[1]) Ar. M. W. O. Acta Gener. F. Konw. 89 Sign. 44 ex Septembri 1806. Bericht galiz. Landesguber. Lemberg 13 Juni 1806 J. v. Urmeny. Bericht k. k. Staatsbuchhaltereij in Stiftungssachen Wien 7 August 1806. — Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 3 September 1806.

[2]) Hist. polit. Kościoła w Galicji T. II str. 432—474: „Proces Szeptyckiego z Bazyljanami i założenie kapituły ruskiej u św. Jura.

[3]) Ar. M. W. O. Fasc. 649. Konw. 16 Sign. 240 ex Septembri 1787. Dekret a. d. galiz. Gubernium Wien 8 September 1787. „Lemberg in der Janower Vorstadt an der Domkirche, werden nicht aufgehoben, über die dermalige Zahl von 12 Geistlichen darf kein Kandidat aufgenommen werden".

[4]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 17 Sign. 270 ex Septembri 1787. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 20 September 1787. — Konw. 18 Sign. 494 ex Julio 1788. Dekret a. d. galiz. Gubeer. Wien 31 Julius 1788. „Bey dem zum Priesterhaus bestimmten Basilianerkloster ad st. Georgium hat es zu bleiben".

wany razem z filją w Derewaczu. Jak wtedy szacowano skarbiec klasztorny, mówiliśmy obszernie, wystarczy tu przypomnieć, że pierścień srebrny, wysadzany małemi diamentami, oceniono na 30 kr. Mimo takiego szacowania oznaczono majątek św. Jura na 50.479 fl. 20½ kr., a majątek filjalnego monasteru w Derewaczu na 10.255 fl. 46 kr.[1]). Samo oszacowanie majątku nie znaczyło jednak jeszcze zniesienia monasteru i filji, lecz było do tego przygotowaniem, bo o zniesieniu nie myślano jeszcze na serjo, skoro wiemy z poprzedniego opowiadania, że nie pozwolono odrestaurować monasteru św. Onufrego w Lwowie, chociaż monaster ten miał zastąpić miejsce dwóch innych, t. j. św. Jana i św. Jura.

Wprawdzie już następnego roku (19 maja 1790) otrzymało gubernjum ponowny dekret, nakazujący zniesienie monasteru św. Jura jako przeznaczonego na seminarjum, lecz mimo to wytrwali tam Bazyljanie jeszcze 27 lat. — Mówiliśmy poprzednio, że r. 1806 oskarżał ich władyka Angelowicz o to, że z ich winy nabożeństwo w katedrze lwowskiej traci na powadze — i powiedzieliśmy, że kancelarja nadw. żądała o tem osobnego sprawozdania gubernatora, jednakże sprawozdania takiego nigdzie w aktach nie masz śladu. Natomiast w trzy lata potem (1809) domagają się Bazyljanie u św. Jura, żeby im z funduszu relig. dano 2.034 fl. 30 kr. na konieczne reparacje monasteru. Dzieje się przy tem rzecz dziwna, że Angelowicz, już teraz metropolita, żąda, żeby monaster ten był zamieniony na dom korekcyjny dla występnych duchownych, i z tej racji przemawia za potrzebą restauracji monasteru. Skutkiem tego otrzymuje gubernjum lwowskie dekret kancelarji nadw. (24 grudnia 1809), pozwalający na wydatek 2.034 fl. 30 kr. z funduszu relig.[2]). Można to zaliczyć do nadzwyczajnych zdarzeń, bo tej hojności nie doznawały inne monastery bazyljańskie. Kluczem do tej zagadki może być chyba ta okoliczność, że właśnie tego roku (28 maja 1809) zajął ks. Józef Poniatowski Lwów, przyczem i metropolita Angelowicz, który nawet poniósł szwank na zdrowiu, i Bazyljanie zasłużyli sobie — swojem lojalnem zachowaniem — na osobne pochwały rządu austrjackiego.

Żądanie metropolity, żeby monaster św. Jura był zamieniony na dom korekcyjny, stało w sprzeczności z tem, że właśnie o tym czasie domagał się koniecznie założenia kapituły przy katedrze, a monaster miał służyć na jej pomieszczenie. Prawdopodobnie zaszła tu pomyłka. Wiemy też, że zabiegi metropolity odniosły skutek, bo już r. 1812 wy-

[1]) Hist. polit. Kościoła w Galicji T. II str. 456—459. — Seb. Brunner, Mysterien l. c. str. 377 podaje taką cenę wartości filji i datę zniesienia 8 lipca 1789. Tymczasem Derewacz nie został jeszcze wtedy zniesiony.

[2]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 57 Sign. 92 ex Decembri 809. Bericht k. k. Staats Hauptbuchhalt. in Stiftsachen Wien 3 Dezember 1809. Zur Sitzung 13 Dezember 1809 Refer. Hofr. v. Hauer. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 24 Dezember 1809. Hauer.

dana została przez Franciszka I ordynacja ruskiej kapituły (Regulatio Cleri archicathedralis). Na utrzymanie kapituły miał jednak fundusz relig. płacić 10.423 fl., lecz z płaceniem niebardzo było spieszno.

Gubernator hr. Goess otrzymał (15 marca 1813) dekret, żeby monastery lwowskie skoncentrował i przysłał o tem sprawozdanie. Dekret ten nakazywał redukcję monasteru Bazyljanów u św. Jura i tak tylko można go rozumieć. Lecz hr. Goess zażądał opinji prowincjała Bazyljanów O. Holdajewicza. Prowincjał przedstawił ze swej strony, że skoro monaster św. Jana już został sprzedany, a św. Jur przyznany prawnie (im Wege des Rechtes) gr.-kat. kapitule, przeto koncentracja może się tylko dokonać w monasterze św. Onufrego. Zwracał jednak na to uwagę, że monaster ten ma tylko cztery ubikacje, przeto nie może pomieścić trzynastu zakonników oprócz hegumena i nowicjuszów. Dlatego proponował O. Holdajewicz, żeby rząd wydał fundusze, zebrane na reparację tegoż monasteru przed 13 laty (1790), żeby Bazyljanom darowano materjał budowlany spalonego klasztoru Karmelitanek i żeby czekano jeszcze trzy lata z koncentracją monasterów lwowskich.

Gubernjum, otrzymawszy te propozycje prowincjała, zapytało o zdanie metropolitę, który zgadzał się zupełnie na wnioski prowincjała. Wszelako gubernjum miało inne zapatrywanie. Przyznawało wprawdzie że majątek sprzedanego monasteru św. Jana, a także fundusze, przeznaczone na restaurację św. Onufrego, zostały zabrane do funduszu relig. — lecz o wydaniu ich Bazyljanom nie mogło być mowy, przynajmniej w obecnych czasach, bo to sprzeciwiałoby się istniejącym przepisom, a widocznie fundusze te i tak nie starczyłyby na przebudowanie monasteru św. Onufrego, skoro Bazyljanie jeszcze proszą o materjał budowlany spalonego klasztoru zniesionych Karmelitanek. Ten klasztor chciał prowincjał pierwej kupić, lecz w czasie rokowań o kupno budynek zgorzał. Gubernjum twierdziło więc, że darować tego wielkiego budynku (weitschichtige Klostergebäude) nie można. Najlepiej więc będzie odłożyć koncentrację monasterów do stosowniejszej chwili, aż minie obecna drożyzną i taniej będzie można restaurację monasteru przeprowadzić, zwłaszcza że nic nie nagli, skoro sam metropolita i prowincjał proszą o trzy lata zwłoki.

Gubernjum nie wspomniało jednak w sprawozdaniu o tem, że potrzebne także było zezwolenie ruskiej kapituły, której monaster św. Jura już został przyznany na własność. Miała przeto kapituła prawo dopominać się jego opróżnienia, bo tam mieli mieszkać wikarjusze katedralni, a to tem bardziej, że właśnie zabrano kapitule inny duży budynek na magazyn wojskowy (Militärtransporthaus). Dlatego też referent kancelarji nadw. ks. hofrat Gruber zadekretował, że zgadza się na wniosek gubernatora, lecz pod tym warunkiem, że kapituła pozwoli jeszcze

Bazyljanom pozostać w monasterze św. Jura, bo gdyby budynku tego potrzebowała, wtedy trzeba będzie zakonników przenieść do innych monasterów [1]).

Zwłoka dana była do kwietnia 1815, a więc tylko na dwa lata, i dlatego gubernjum otrzymało dekret nadw. (12 stycznia 1815 Z. 56), który przypomniał, że Bazyljanie muszą opuścić monaster św. Jura i przenieść się do św. Onufrego. Łatwo jednak zrozumieć, że nie spieszno było Bazyljanom z opuszczeniem monasteru i że chcieli zabrać wszystko, a kapitule jak najmniej zostawić. Dekret gubernjalny, nakazujący im opuszczenie monasteru, pozwalał też zabrać wszelkie sprzęty, które mieli w celach klasztornych, wszelkie aparaty kościelne, będące zakonną własnością, a nadto ikon Matki B. z bocznego ołtarza. Wszelako aparaty kościelne zostały poprzednio już zabrane przez starostę lwowskiego, więc od tegoż starostwa zależało, co zechce Bazyljanom oddać jako własność, natomiast ikon pozostał w cerkwi, która odtąd miała być katedralną. Tymczasem metropolita Angelowicz nie pozwolił Bazyljanom zabrać tego ikonu i wniósł protest do gubernjum.

W rekursie tym wywodził metropolita, że obraz ten przeniesiony został r. 1763, dla bezpieczeństwa przed Turkami, przez władykę Szumlańskiego do cerkwi św. Jura, a więc jest własnością cerkwi, która wyrokiem sądowym (27 kwietnia 1779) przyznana została z wszelkiemi przynależnościami biskupowi i duchowieństwu świeckiemu. Przeto i obraz jest składową częścią cerkwi katedralnej, a wzięty być nie może tem bardziej, że lud się przyzwyczaił i licznie się przed nim gromadzi. Bazyljanie wprawdzie przedłożyli gubernatorowi testament hegumena monasteru w Trembowli, Dionizego Aleksandrowicza z r. 1723, lecz metropolita załączył do swojego rekursu testament Szumlańskiego, z którego miało wynikać, że testament hegumena jest nieważny, przeto ikon jest własnością katedry.

Sprawa tego ikona wywołała jednak rozdwojenie pomiędzy radcami gubernjalnymi. Referent Krieg dowodził bowiem, że obraz nie jest własnością ani katedry, ani Bazyljanów, tylko funduszu relig., a to z tej racji, że pochodzi z monasteru w Trembowli, który został już r. 1788 zredukowany, a majątek zabrany. Mimo to jednak był za tem, żeby obraz w katedrze zostawić, bo kapituła jest tak biedna, iż chybaby fundusz relig. musiał sprawić w to miejsce inny obraz. — Natomiast wszystkie głosy radców gubernjalnych oświadczyły się przeciwnie, t. j. że obraz ten jest własnością Bazyljanów.

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 58 Sign. 119 ex Decembri 813. Bericht galiz. Guber. Lemberg 26 November 1813 (G. Z. 39.731) Goess, Pinkas. — Zur Zitzung 23 Dezember. Geistl. Depart. Refer. Hofr. v. Gruber. Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 23 Dezember 1813 Gruber.

Opierali się zaś radcy gubernjalni głównie na dokumencie, przesłanym przez metropolitę, t. j. na testamencie władyki Szumlańskiego (1707), który, jako Bazyljanin, Bazyljanom ten obraz przekazał, bo ich własnością była też wówczas cerkiew św. Jura. Wprawdzie wyrok sądu mieszanego r. 1779 przyznał tę cerkiew władyce, mimo to że Bazyljanie podnosili do niego pretensje nie całkiem nieuzasadnione (nicht ganz ungewichtige Ansprüche), lecz nie przyznał władyce ani obrazu, ani aparatów kościelnych. Nie można też obrazu uważać za własność funduszu relig., bo po redukcji Trembowli zabrali zakonnicy ze sobą aparaty kościelne do monasterów w Uniowie, Sokulcu i Złoczowie, dokąd zostali przeniesieni. Ponieważ zaś obraz wisi w bocznym ołtarzu, przeto łatwo można go zastąpić innym obrazem. Prawda, że obraz ten jest w wielkiej czci u ludu, ale lud może go czcić równie dobrze w cerkwi św. Onufrego, dokąd się Bazyljanie przeniosą. Bazyljanie zaś będą mieli przynajmniej tę jedną pociechę, że zatrzymają obraz, do którego tyle przywiązują wagi, wobec tej wielkiej przykrości, że muszą opuścić monaster, który przez tyle lat posiadali.

Radcy gubernjalni kierowali się widocznie współczuciem i sympatją dla Bazyljanów, lecz uczuć tych nie podzielał referent kancelarji nadw. ks. hofrat Jüstel, który zadekretował, że obraz należy zostawić w katedrze św. Jura. Opierał się zaś również na testamencie władyki Szumlańskiego, który zapisał obraz dla cerkwi, specjalnie dla bocznej kaplicy, i wyraźnie zastrzegł, że nigdy niema być wynoszony z cerkwi, chyba dla schronienia go przed Turkami. Ponieważ więc testament mówi wyraźnie o cerkwi, a nie o Bazyljanach, przeto jest własnością cerkwi. Ściśle wziąwszy, jest własnością funduszu relig., ponieważ sprzęty niepotrzebne osób, przenoszonych do innych klasztorów, zostają przyznane (eigeantwortet) funduszowi relig. — i z tej też racji należy go zostawić w katedrze [1]).

Zniesienie monasteru św. Jura pociągnęło za sobą także zniesienie jego filji w Derewaczu i zabranie majątku do funduszu relig. Św. Jur posiadał dobra, cenione (r. 1789) na 6.167 fl. 20 ks. Suma ta jednak oznaczała tylko dochód roczny, a nie rzeczywistą wartość. Natomiast budynki przedstawiały wartość 5.450 fl., lecz dochód ich nie wchodził w rachubę, gdyż miały być oddane na seminarjum duchowne, albo też na pomieszczenie kleru katedralnego. Cały majątek św. Jura ceniono na 50.479 fl. 20½ kr., w czem było 35.451 fl. 33 kr. kapitałów i procentów. — Natomiast, mówiliśmy już, że majątek filji w Derewaczu ce-

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 63 Sign. 39 ex Majo 817. Bericht galiz. Guber. Lemberg 22 April. 1817. G. Z. 19.220. Hauer, Krieg. — Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 22 Maij 817. Jüstel.

niono na 10.255 fl. 46 kr., a w tem była wartość folwarku, a raczej jego dochód, podany na 7.758 fl. 20 kr. Prowincjał Bazyljanów domagał się, żeby folwark ten i jeden z aparatów kościelnych (Zeremonienkleid) oddano do monasteru św. Onufrego, dokąd mieli być przeniesieni zakonnicy z Derewaczu; na to jednak oświadczyła nadw. buchalterja, że oddanie to zależeć będzie od propozycji gubernatora. Nigdzie jednak nie masz w aktach śladu, żeby gubernjum lwowskie taką propozycję zrobiło.

Bazyljanie u św. Onufrego posiadali przy ulicy grodeckiej (Grödker Strasse) mały grunt (sto łokci kwadr.) i wydzierżawili go emfiteutycznie Annie Marji Bleisch na 30 lat, od czego miała rocznie płacić kanon i laudemium 100 złp. Stało się to 9 sierpnia r. 1797, a więc na ćwierć wieku po pierwszym rozbiorze, a mimo to jeszcze teraz na polskie pieniądze rachowano. Liczono cztery złp. na jeden złoty reński, tak że 1 złp. miał wartość 15 krajcarów monety konwencyjnej. Patent finansowy r. 1811 zmienił ten stosunek na gorsze i na szkodę kongregacyj zakonnych. Mówiliśmy bowiem poprzednio, że nawet pożyczki, otrzymane od zakonników w złocie, spłacano w wiedeńskiej walucie, a sądy galicyjskie wyrokowały rozmaicie. Coś podobnego zaszło teraz u Bazyljanów św. Onufrego. Grunt ich, wydzierżawiony przed 30 laty, trzymał teraz Jan Nikisch, a kiedy przyszło odnawiać kontrakt, domagali się Bazyljanie, żeby płacił w monecie konwencyjnej. Nikisch miał jednak za sobą prawo, więc żądaniu się oparł, a gubernjum, do którego w tej sprawie Bazyljanie wnieśli prośbę, oddaliło ich z niczem (18 maja 1833). Bazyljanie rekurowali więc do Wiednia, lecz referent kancelarji nadw. ks. hofrat proboszcz Buchmaijer zadekretował (4 grudnia 1834), że jeżeli są niekontenci z dzierżawnej płacy, to mają wolną drogę sądową [1]).

Droga sądowa była wolna, ale bardzo kosztowna i skórka nie była warta wyprawy, chodziło bowiem tylko o 25 fl. W. W. Płacone w monecie konwencyjnej byłyby znaczyły około 60 fl. — Widocznie jednak musiał być monaster św. Onufrego niebogaty, skoro o tak małą sumę czynił pięcioletnie starania i zabiegi.

---

Założenie kapituły gr.-kat. u św. Jura dekretem Franciszka I (4 marca 1814) — i to wbrew wyraźnemu zakazowi Stolicy ap. — po długoletnich zabiegach władyków lwowskich [2]) było ostatecznym ciosem dla znaczenia i wpływu zakonu Bazyljanów, kiedy r. 1817 zostali z swego

[1]) Ar. M. W. O. Acta cit. Konw. 69 Sign. VI. 361 Dezember 834 Hofrekurs. Bericht Galiz. Gubern. Lemberg 22 September 1834. Krieg. Stutterheim. — Bericht Hofkammerprokuratur. — K. k. ver. Hofkanzleij. Sitzung 4 Dezember 1834. Refer. Hofr. Probst Buchmaijer. Dekret a. d. Galiz. Gubern. Wien 4 Dezember 1834. Buchmaijer.

[2]) Hist. polit. Kościoła w Galicji Tom II str. 433—436 i 442—470.

monasteru wydaleni i rozproszeni po innych monasterach, które jeszcze w Galicji pozostały. Prawda, że pisarze ruscy nie tają się z wielką do nich nienawiścią i czynią im najokropniejsze zarzuty: że osłabili unję, że w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej nie dali żadnych dowodów gorliwości w ratowaniu unji, że mianowicie w czasie hajdamackich buntów na Ukrainie, podczas gdy świeccy duchowni gr.-kat. zapełniali tłumnie więzienia, o Bazyljanach nic nie było słychać; że byli zakonnikami „propter esum, non propter Jesum“ [1]), — lecz i to prawda, że kanonicy gr.-kat., którzy zajęli ich miejsce u św. Jura, t. zw. „Świętojurcy“, zyskali smutną sławę i że przyczynili się do zniweczenia unji w ostatniej gr.-kat. diecezji pod rządem rosyjskim, na Podlasiu i Chełmszczyźnie. Możnaby więc powiedzieć „ambo meliores“, gdyby nie chodziło o ścisłe badanie tych zasług, które zakon Bazyljanów rzeczywiście w Galicji położył, mianowicie na polu szkolnictwa i oświaty, których kler świecki gr.-kat. wcale nie miał.

Pisarze polscy przeceniają jednak te zasługi. Czytamy bowiem, że po organizacji zakonu na jeneralnej kapitule w Dubnie 1743, o której poprzednio była mowa, powstały przy wszystkich monasterach szkoły ludowe [2]). Odnośnie do Galicji jest w tem oczywista przesada, bo wiemy, że monastery Bazyljanów w Galicji były położone przeważnie po pustkowiach i lasach, w oddali od miast, jako pustelnie, że wiele z nich były to tylko małe, drewniane, ubogie chaty, przeto o szkołach przy takich monasterach nie mogło być mowy.

Ściśle wziąwszy, skoro Marja Teresa postawiła jako zasadę równouprawnienie obydwóch obrządków, powinni byli unici mieć też wolne szkoły, lecz wiemy, że rząd traktował po macoszemu sprawę oświaty ludowej, tak że nawet zamykał i znosił szkoły ludowe obrządku łacińskiego, a nowych zakładał bardzo mało, nic więc dziwnego, że nie spieszył z zakładaniem szkół osobnych dla Rusinów, zwłaszcza jeśli się tego nie dopominali. Natomiast Bazyljanie okazali pod tym względem większą gorliwość.

Wiemy że Bazyljanie chcieli założyć gimnazja w kolegjach pojezuickich w Jarosławiu, Samborze i Stanisławowie, o co prosił prowincjał Bratkowski (1773), wszelako żądał, żeby rząd dał fundusze, potrzebne na ich utrzymanie [3]), i o to się sprawa rozbiła. — Ofiarowali się z założeniem szkoły ludowej w monasterze w Pohoni, lecz tę propozycję odrzucono dlatego, że monaster był odległy o trzy kwadranse drogi od miasteczka Tyśmienicy. — Wiemy, że szlachta okoliczna domagała się o szkołę

---

[1]) Pełesz, Gesch. d. Union Tom. II str. 565—568.

[2]) Encyklopedja Kościelna, Warszawa 1873, Tom II str. 78.

[3]) Hist. polit. Kościoła w Galicji Tom II str. 367.

klasztorną w Hoszowie, ale i tego żądania nie uwzględniono. — Bazyljanie ofiarowali się z założeniem szkoły ludowej (Nationalschule) w Krystynopolu, lecz zdaje się, że i na to pozwolenia nie otrzymali. — Wszelako wiemy, że dostarczali bezpłatnie katechetę „utrakwistycznego“ szkole normalnej w Żółkwi, chociaż im tam zamknięto nowicjat, i że nadto dwóch Bazyljanów pełniło obowiązki katechetów w szkole powiatowej w Zamościu.

Nie było więc to winą Bazyljanów w Galicji, że szkół klasztornych nie mieli, jak przepisała kapituła w Dubnie, lecz może było winą władyków gr.-kat., że za mało pod tym względem gorliwości okazali. Natomiast szła gorliwość Bazyljanów za daleko, skoro prowincjał Starożyński ofiarował się z utrzymaniem szkół niemieckich (1787) i zapewniał, że większa część Bazyljanów włada językiem niemieckim. Wiemy, że nawet takiej ofiary nie przyjęto, bo gubernjum lwowskie orzekło, że szkół w Galicji jest dostateczna liczba.

W rzeczywistości mieli więc Bazyljanie tylko dwie szkoły publiczne w Galicji, t. j. normalną w Drohobyczu i gimnazjum w Buczaczu. Kiedy zaś chcieli założyć jeszcze jedno gimnazjum w Przemyślu, otrzymali odpowiedź, że mają już jedno gimnazjum w Buczaczu, więc drugiego nie potrzeba. — Działa się więc krzywda obrządkowi grecko-katolickiemu, lecz nie ze strony Lachów, tylko od rządu austrjackiego. Jak zaś Rusini odczuwali tę krzywdę, świadczy bardzo charakterystyczne świadectwo komisarza powiatowego w Samborze, kiedy chodziło o założenie szkoły gr.-kat. w Drohobyczu. Robiono bowiem pewne trudności z racji, że w Samborze istniała szkoła, lecz komisarz zauważył (16 kwietnia 1778), że „ein Russ“ koniecznie pragnie, żeby jego dzieci kształciły się u nauczycieli gr.-kat. i dla tego woli dzieci posyłać do Drohobycza, chociaż w Samborze jest szkoła, lecz obrządku łacińskiego [1]). — Może nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że Polacy naprawili tę krzywdę, wyrządzoną Rusinom przez długie lata rządów austrjackich, skoro uzyskali w Galicji autonomję, bo r. 1897 było w Galicji 2.381 szkół ruskich, a 2.790 szkół polskich.

Trudno jest też oznaczyć poziom kulturalny zakonu Bazyljanów w Galicji wobec szczupłych wiadomości. Wiemy, że mieli drukarnię w Uniowie na mocy przywileju króla polskiego, lecz oddali ją w świeckie ręce, a przywileju zostali przez rząd austrjacki pozbawieni. Widzieliśmy też, że w trzech monasterach były bibljoteki. W Zbarażu i Struszowie musiały być dosyć znaczne, skoro katalogi posłano do dyrekcji bibljoteki uniwersyteckiej w Lwowie i bibljoteki nadw. w Wiedniu. Natomiast w Szczepłotach było tylko 57 książek nieliturgicznych. Jak na tak

[1]) Hist. polit. Kościoła w Galicji Tom II str. 383.

znaczną liczbę monasterów ilość bibljotek wymieniono bardzo małą, zwłaszcza że Bazyljanie mieli własne zakłady naukowe (studia domestica) w monasterach. Zamknął je wprawdzie Józef II i Bazyljanom wyznaczył trzy miejsca funduszowe dla studjów w uniwersytecie lwowskim, lecz następnie zyskali pozwolenie na ponowne założenie zakonnych nauk. Takie nauki mogły się jednak odbywać tylko tam, gdzie był nowicjat, a wiemy, że był tylko jeden, w Dobromilu.

Zdaje się też być dużo przesady w tem, co powiedziano o Bazyljanach, że mieli we Lwowie „szkołę" filozofji, którą otworzył O. Pakowski, sprowadziwszy z Kroacji uczonego zakonnika Bazylego Boskowicza. Jeśli jednak był tylko jeden profesor, to nie była przez to szkoła, a i ta nie długo istniała, skoro już 1751 był tenże profesor w Rzymie, jako jeneralny prokurator zakonu, w monasterku M. B. Żyrowieckiej (del Pascolo). To samo da się powiedzieć o innych „szkołach" filozofji w Zamościu i Trembowli; o szkołach retoryki: w Krechowie, Zbarażu, Wicyniu, Szczepłotach, Zagarowie i Buczaczu, wreszcie o szkole teologji moralnej w Ławrowie [1]).

Powiedzieliśmy poprzednio, że Bazyljanie chcieli zakładać szkoły w Galicji, lecz przeszkadzał im w tem rząd austrjacki, który ich po macoszemu traktował. Natomiast w Rzeczypospolitej cieszyli się osobliwszemi względami, tak, że sejm r. 1768 zrobił dla nich wyjątek od ustanowionej „epoki", t.j. roku 24 profesji i pozwolił rychlej ją składać, niż innym zakonom, które król Stanisław jeszcze r. 1776 nazywał przed nuncjuszem próżniaczemi i szkodliwemi [2]).

Cieszyli się też Bazyljanie szczególnemi względami ks. prymasa M. J. Poniatowskiego jako prezesa komisji edukacyjnej, który spodziewał się po nich wielkiej pomocy w szkołach przy nowej organizacji wychowania publicznego. Mówiliśmy też na innem miejscu obszernie [3]), że prowincjał Bazyljanów, wielekroć wspominany tutaj O. Bratkowski, zgłosił się do ks. prymasa (r. 1784) z prośbą, żeby w Krakowie dał pomieszczenie dla kilku kleryków (profesów) zakonu, którzyby się chcieli wykształcić na przyszłych profesorów w ulepszonych naukach. Prymas, przychylając się do tej prośby, wysłał (14 maja 1784) do Krakowa dekret, nakazujący opróżnienie jakiego klasztoru na pomieszczenie Bazyljanów. W tym celu zniesiono klasztor Bernardynów przy ulicy św. Jana, t. zw. Żłóbek, lecz studentów bazyljańskich było tylko dwóch (1788), a trzecim był przełożony O. Demkowicz. Zdaje się też, że niedługo prze-

---

[1]) Encyklopedja Kościelna, Tom II str. 79.

[2]) Ar. Vat. Polonia 318. Cifre Sigre. Nunzio Archetti Varsavia 21 Agosto 1776.

[3]) Ks. Prymasa Poniatowskiego spustoszenia kościelne w Krakowie, Kraków 1918, str. 68—76.

bywali na studjach w Krakowie i że nowi klerycy już nie przybyli, bo klasztor rychło opustoszał zupełnie.

Z powyższego wynikałoby, że Bazyljanie mieli w tym czasie 3 kleryków na studjach w Lwowie, a 2 w Krakowie, przeto 5 razem, i to w chwili, kiedy dekret wrześniowy Józefa II (1787) zagroził zakonowi zgubą. Był to jednak daleko większy procent kształcącej się młodzieży, niż u kleru białego, bo prawie równocześnie, kiedy prowincjał Bazyljanów galicyjskich O. Bratkowski (1784) prosił ks. prymasa o umieszczenie kleryków w Krakowie, chwalił się metropolita całej Rusi, Jazon Smogorzewski, w „informacji“ dla króla Stanisława (1783)[1]), że ma „z łaski Apostolskiej“ 6 alumnów w Wilnie, z fundacji oficjała Prymowicza 2 alumnów w Lwowie. Obiecywał też założenie misji seminaryjnej w Żytomierzu i otworzenie seminarjum w rezydencji swojej Radomyślu, na którego utrzymanie przeznaczał skromną bardzo sumę 22.497 złp. z podatku katedralnego, ściąganego z duchowieństwa gr.-kat. Nieco wcześniej zamierzał władyka przemyski, Maksymiljan Ryłło, założyć seminarjum w Przemyślu i otrzymał na to już r. 1779 pozwolenie Piusa VI, lecz w r. 1780 odmówiono mu funduszy na budowę tegoż seminarjum, a nadto musiał płacić podatek na gr.-kat. seminarjum u św. Barbary w Wiedniu. Żadna więc gr.-kat. diecezja w Galicji nie miała seminarjum[2]).

---

[1]) Ms. Czart. Nr. G. 739, Miscellanea Ecclesiastica, Tom VI. str. 312 i n. Informacja dla Najj. Pana d. 30 grudnia 1783 od Metropolity, podana o Apostatach i księciu Lubomirskim.

[2]) Ks. Prymasa Poniatowskiego spustoszenia kościelne str. 77. — Allg. Ar. Acta 33, nr. 49, str. 270. Decret a. d. Galiz. Guber. Wien 30 Juni 1780, über Vortrag 21 Juni 780. Theiner, Die neuesten Zustände, ed. II, Augsburg 1846, str. 264. Dokument nr. 93